

23, rue Taitbout  
PARIS (IX)

CENA  
PRIX 0,60 F

22 STYCZANIA 1967  
JANVIER  
Nr 4 (484)

# Tygodnik Polski

## LA SEMAINE POLONAISE



FP 2373  
OD BEZMIANA DO „SYSTEMU SI” czyli O NOWYM UKŁADZIE METRYCZNYM — str. 8

MEDALE TYSIĄCLECIA DLA WYPRÓBOWANYCH PRZYJACIOŁ NARODU POLSKIEGO — str. 12

Pan Henryk Drabik z Rosselange (na  
zdjęciu z żoną Elżbietą i synkiem) i je-  
go brat Roger przywieźli sobie żony z  
Polski (patrz fotoreportaż na stronie 5)

Les frères Drabik de Rosselange ont  
ramené de Pologne des ...épouses (p. 5)



W Muzeum Historycznym Moskwy, w sali poświęconej obronie stolicy ZSRR przed atakiem armii niemieckich jesienią 1941 roku, spotkali się zastępcy uczestnicy słynnej bitwy, twórcy szybkostrzelnych działek „Szwak-20 mm”: prof. B. G. Szpitalny, kandydat nauk technicznych K. A. Bortnowskij i generał-major E. I. Michajłow. Zastosowanie nowej broni przeciw nacierającym napastnikom pozwoliło przed 25 laty na powstrzymanie ataku i zadanie pierwszej klęski armii niemieckiej



W Saclay odbyła się uroczystość uruchomienia stosu atomowego „Ozyrys”. Inaugurację dokonał minister badań naukowych Alain Peyrefitte. Nowy stos atomowy jest najnowszą zdobyczą francuskiej atomistyki. Zbudowany w ciągu 12 miesięcy służyć będzie do licznych prac naukowo-badawczych z dziedziny promieniowania



W jednym z nocnych lokali Berlina młoda i piękna Murzynka występuje w popisowym numerze tresury lwa. Władca pustyni jest jej całkowicie posłuszny. Oglądając piękną dziewczynę i potężnego lwa widzowie przeżywają dreszcz emocji i podniecenia

Słynny Amédée Domenech (po lewej) podczas sędziowania kobiecego meczu rugby w Limones, gdy zawodniczki przy remisowym stanie meczu na próżno usiłowały uzyskać rozstrzygnięcie, przerwały spotkanie. Niezadowolone studentki rzuciły się wtedy na niego i... ściągnęły mu spodnie

### Zdjęcia: CAF i KEYSTONE

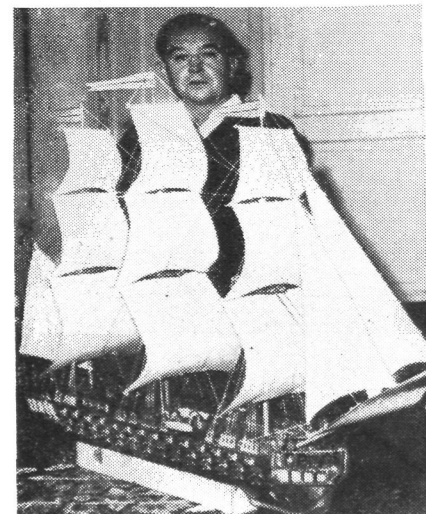
Pilar Amer, mieszkanka hiszpańskiego miasteczka Suoca, niemal oszalała z rozpaczy, gdy dowiedziała się, iż na numer losu loteryjnego, który zamierzała kupić, ale z którego w ostatniej chwili zrezygnowała, padła specjalnie wysoka z okazji świąt główna wygrana loterii



Pół roku minęło od chwili oficjalnego proklamowania w Chińskiej Republice Ludowej tak zwanej rewolucji kulturalnej. Milionowe rzesze młodzieży przewrwały naukę i podjęły wielką akcję gloryfikowania idei Mao Tse-tunga i walki przeciw działaczom państwowym i partyjnym posądzonym o odstępstwo od wskazań przewodniczącego Mao. Siłą kontrolującą bieg wypadków stała się armia podporządkowana następcy Mao, ministrowi obrony Lin Piao. Na zdjęciu: oddział wojskowy na lekcji czytania cytatów Mao Tse-tunga



Sławnym piosenkarzom przybył nieoczekiwanie nowy rywal — Michel V. (poniżej). Mimo niewielkiego wzrostu (śpiewa z krzesła) i młodego wieku (liczy 5 lat) odznacza się dużą muzykalnością i zamiłowaniem do szybkich, nowoczesnych rytmów. Rodzina malca jest przekonana, że zrobi on karierę



Metr wysokości, 90 centymetrów długości, cztery miniaturowe łodzie ratunkowe, 13 maleńkich żagli i... 76 milimetrowych dział posiada model okrętu „Virginia”, zbudowany przez pana Antoine Stebana z Guesnain. Wykonanie tego niezwykłego dzieła zajęło mu około 180 godzin żmudnej pracy



▲ Dans la salle du Musée Historique de Moscou consacrée à la défense de la capitale en 1941, devant un canon à tir rapide „Chvuk-20 mm” se sont rencontrés les créateurs de cette arme qui équipa les chars soviétiques et fut pour beaucoup dans le recul allemand: le prof. Chpitalny, l'ingénieur Bortnovski et le général Mikhaïlov.

▲ Six mois ont passé depuis la proclamation officielle de la „révolution culturelle” en Chine. Les „gardes rouges” qui n'ont toujours pas regagné les écoles et les universités continuent leur action. Derrière eux se profilent Lin Piao et l'armée. Voici des soldats apprenant à lire sur des textes de Mao Tse-toung.

▲ M. Alain Peyrefitte, Ministre de la Recherche, a inauguré à Saclay la nouvelle pile „Osiris”.

▲ Doublement excitant ce numéro de dressage présenté dans une boîte de nuit berlinoise par une jeune Noire très „sexy” et son partenaire — un magnifique lion.

▲ Après avoir enchanté petits et grands pendant plus de 40 ans, Walt Disney, le créateur de Mickey, Donald, Pluto, Bambi et du célèbre Disneyland, est mort d'une crise cardiaque.

▲ Insatisfaites de l'arbitrage d'Amédée Domenech, les rugbywomen disputant un match à Limoges... déculottèrent le célèbre „Duc”.

▲ Agé de 5 ans, Michel V s'est lancé dans la chanson. Son premier 45 tours va sortir bientôt et on dit qu'il va faire trembler les rois du „Yéyé”.

▲ Un mètre de hauteur, 90 cm de long, 13 voiles, 76 canons, 4 canots de sauvetage — ce magnifique modèle du navire „Virginia”, chef-d'oeuvre de patience, a été construit par M. Antoine Steban de Guesnain.

▲ Pilar Amer, habitante de Suoca en Espagne, renonça au dernier moment à l'achat d'un billet de loterie. C'était celui du gros lot. On devine le désespoir de Pilar.

# PRZED PRZYJAZDEM min. A. RAPACKIEGO do PARYŻA



**A**DAM RAPACKI — polski minister spraw zagranicznych, urodził się w 1909 r. w Warszawie. Jest synem Mariana Rapackiego (1884—1944), wybitnego działacza spółdzielczego, więźnia carskiego zesłanego w latach przed pierwszą wojną za działalność narodową na Syberię, w okresie międzywojennym profesora Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie i prezesa Zarządu Głównego Związku Spółdzielni Spożywców „Społem”. Obecny minister w czasie studiów akademickich działał w szeregach rewolucyjnego ruchu młodzieżowego, a w 1939 walczył w kampanii wrześniowej jako oficer rezerwy. Resztę wojny spędził w obozie jenieckim, w tzw. Orlagu Woldenberg, w Dobiegniewie, gdzie m.in. rozwinął żywą działalność polityczną, organizując wykłady dla towarzyszy jenieckiej niedoli. Wielu b. oficerów polskich, uczestników kampanii wrześniowej, którzy przebywali w Woldenbergu, a obecnie mieszkają na Zachodzie, zna Adama Rapackiego z tych czasów jako człowieka odznaczającego się dużą trafnością sądów i umiejętnością politycznego przewidywania.

Po powrocie z niewoli do Kraju Adam Rapacki czynny był w szeregach PPS, od 1946 był członkiem Rady Naczelnej i CKW PPS, a po kongresie zjednoczeniowym partii robotniczych, w latach 1949—1954 członkiem Biura Politycznego KC PZPR, do którego powrócił ponownie w 1956 r. i pozostaje w nim do dziś. W latach 1947—1950 był ponadto ministrem żeglugi, w 1950—1956 ministrem szkolnictwa wyższego, a od 1956 jest ministrem spraw zagranicznych. W międzynarodowych kołach politycznych jest szeroko znany jako autor tzw. „Planu Rapackiego” o strefie beżatomowej w Europie, który to plan zgłosił w ONZ w październiku 1957 r. w imieniu rządu PRL. Minister A. Rapacki jest na terenie międzynarodowym politykiem bardzo cenionym, którego wystąpienia cechuje wysoka kultura, trafność politycznej argumentacji, a także głęboka troska nie tylko o sprawy własnego narodu, ale o zgodność w międzynarodowym współżyciu i utrzymanie światowego pokoju.

**W**PARYŻU oczekiwany jest minister spraw zagranicznych PRL Adam Rapacki. Po wizytach premiera Józefa Cyrankiewicza jesienią 1965 i wice-marszałka Sejmu Zenona Kliszki wiosną ub. roku, będzie to kolejna wizyta wybitnego polskiego męża stanu w stolicy Francji, w ramach ożywionych w ostatnich latach politycznych stosunków francusko-polskich. Ze strony francuskiej należały do nich podróże ministra spraw zagranicznych Couve de Murville'a do Warszawy w maju 1966 r., a poprzednio dwie podróże parlamentarzystów francuskich do Polski z Jean-Paul Palewskim i Maurice Schumannem na czele. Wszystkie te wizyty łączyły się z ważnymi rozmowami na najwyższym szczeblu, w których m. in. brali również udział prezydent Charles de Gaulle, I sekretarz Władysław Gomułka i premier Georges Pompidou. Rozmowy te przyniosły szeroką wymianę poglądów na tematy interesujące oba państwa tak w zakresie wzajemnych dwustronnych stosunków międzypaństwowych, jak i w wielu ważnych zagadnieniach międzynarodowych, od których uzależniona jest ogólna sytuacja światowa.

W oparciu o te stale już dziś polsko-francuskie rozmowy polityczne na najwyższym szczeblu, rozwija się coraz wyraźniej wzajemna współpraca przemysłowa, handlowa, naukowa, kulturalna i społeczna. Ostatnie lata przyniosły w tych dziedzinach wiele konkretnych osiągnięć. W szeregu specjalności uzgodniono dalekosiężne plany, które pozwolą na dalszy systematyczny wzrost i rozwój współpracy ku obopólnej korzyści.

W noworocznej rozmowie z krajowymi dziennikarzami min. Rapacki, omawiając najważniejsze problemy światowej i europejskiej polityki, którymi są przede wszystkim: wojna w Wietnamie i bezpieczeństwo w Europie, podkreślił, że w poglądach Polski i Francji „nie trudno dopatrzeć się wielu punktów zbieżnych w niektórych istotnych problemach europejskich”. Przpomniał też min. Rapacki, że kontakty Polski z Francją są coraz częstsze i że chętnie korzysta z zaproszenia do Paryża.

Wizyta min. Rapackiego w stolicy Francji następuje po wizycie, jaką złożył w Warszawie premier i minister spraw zagranicznych Danii, p. Krag, a przed podróżą min. Rapackiego do Londynu, która nastąpi w lutym.

„Nasza aktywność dyplomatyczna — powiedział min. Rapacki — zmierza do przygotowania warunków dla konferencji w sprawie bezpieczeństwa Europy. Odbywamy szereg spotkań dwustronnych z różnymi krajami. Dyskutujemy te sprawy i staramy się znaleźć i znajdujemy zbieżne poglądy z różnymi krajami w różnych problemach. Sądzimy, że na tej drodze wyłaniać się będą i dojrzywać rozwiązania, które, narody mogłyby przyjąć jako punkt wyjścia procesu umacniania bezpieczeństwa i pokojowej współpracy na naszym kontynencie. W tej chwili główne zadania to: sprawiedliwy, zgodny z wolą i interesami narodu wietnamskiego pokój w Wietnamie i bezpieczeństwo w Europie”.

W zakresie bezpieczeństwa w Europie do kluczowych spraw należy problem niemiecki. Nie tylko dla Francji i Polski, ale dla wszystkich sąsiadów Niemiec, a właściwie dla wszystkich państw europejskich ma on doniosłą wagę. Problem niemiecki będzie na pewno jednym z głównych tematów, który dyskutowany będzie w Paryżu przez polskiego gościa z francuskimi mężami stanu.

W Niemieckiej Republice Związkowej nastąpiły ostatnio zmiany. Nowy rząd „wielkiej koalicji” zdradza znaczną inicjatywę i czyni pewne pozory jakby chciał wyrwać ze ślepego zaułka, w który zaprowadziła NRF polityka rządów Adenauera i Erharda. Co o tym sądzi min. Rapacki?

— To prawda, rząd wielkiej koalicji mówi o sprawach międzynarodowych nieco innym językiem — oświadczył polski minister. — Zarysowuje się również zmiana taktyki. Ale dla nas, dla Europy, dla pokoju decydująca jest nie taktyka, nie język, ale istota polityki nowego rządu. Dotychczasowe oświadczenia czołowych przedstawicieli nowego rządu, choć pełne pomysłowości w wynajdywaniu nowych sformułowań — nie zapowiadają zmian w istocie polityki zachodniemieckiej. Ani w sprawie zbrojeń, ani w sprawie granic, ani w sprawie uznania faktu istnienia dwóch suwerennych państw niemieckich. A to jest kamień probierczy.

— My, Polska — kontynuował minister swój wywód — jak i wszystkie kraje socjalistyczne działamy na rzecz prawdziwego odprężenia, któremu towarzyszyć muszą konkretne postępy w umacnianiu Europy. Staramy się przygotowywać grunt pod takie postępy, zdobywać opinię na rzecz szerokiej współpracy międzynarodowej. Jeśli ma być trwały pokój, polityka zorientowana na konflikt musi popadać w coraz głębszy kryzys i izolację, musi się załamać. W parze z tym będzie szło wzmacnianie sił pokojowych — wszędzie, także w NRF.



Minister Adam Rapacki już kilka razy bawił w Paryżu. Obecna oficjalna podróż na zaproszenie rządu francuskiego jest rewizytą pobytu ministra Couve de Murville w Polsce w ubiegłym roku (poniżej)



## ZBIGNIEW CYBULSKI NIE ŻYJE

Zginął tragicznie — na dworcu we Wrocławiu, gdy starał się wskoczyć do ruszającego pociągu. Spieszył się do Warszawy, do żony i 6-letniego syna; spieszył się na próbę do teatru telewizyjnego. Skok zakończył się upadkiem pomiędzy wagony. Przywieziony do szpitala, Zbigniew Cybulski zmarł z powodu ciężkich obrażeń głowy i kłatki piersiowej.

Nieoczekiwana, tragiczna śmierć przerwała najintensywniejszy okres jego życia. Był sławny, popularny, znany, lubiany na całym świecie. Wystąpił w kilkudziesięciu rolach teatralnych, filmowych i telewizyjnych, grał w czterech filmach zagranicznych: szwedzkim i trzech francuskich. Z Francją związany był najsilniej. Jacques Barratier zaangażował go do „Lalki” według scenariusza Audubertiego, francuski producent międzynarodowego filmu „Miłość 20-latków” nie wyobrażał sobie polskiej noweli w reżyserii Wajdy bez udziału Cybulskiego. Cybulski grał także w filmie Kafiana „La thé a la

mentche”. Miał licznych przyjaciół we Francji wśród artystów — ludzi pióra, sceny, ekranu. Reprezentował wielokrotnie polską kinematografię na imprezach i festiwalach zagranicznych. Po raz ostatni we Włoszech jesienią ub.r. podczas Dni Filmu Polskiego.

Urodzony w 1927 roku, studiował w Krakowie dziennikarstwo, potem przeniósł się do Wyższej Szkoły Teatralnej. Pracę zawodową rozpoczął w Gdyni. Był założycielem i aktorem słynnego satyrycznego teatru ku studenckiego „Bim-Bom”. W Warszawie grywał na scenie teatru „Ateneum”. Często występował w telewizji. W filmie zadebiutował w „Pokoleniu” reż. Andrzeja Wajdy w 1953 roku. Sławę światową przyniósł mu „Popiół i diament” tegoż reżysera, film, w którym Cybulski grając Maćka Chelmickiego — stał się uosobieniem cech pokolenia młodzieży powojennej.

Pozostanie symbolem tego pokolenia jak przedwcześnie zmarły Gérard Philippe we Francji, a James Dean i Montgomery Clift w Ameryce. Ekran zapewni aktorom wieczność!

# ZBIÓRKA na POLSKI FUNDUSZ OLIMPIJSKI POLACY

Zbliża się rok olimpijski — 1968. W olimpiadzie zimowej w Grenoble i olimpiadzie letniej w Mexico-City wezmą udział ekipy czołowych polskich zawodników reprezentujących kilkanaście dyscyplin sportów. Wszyscy pokładamy nadzieje w młodych, utalentowanych sportowcach, którzy staną do walki o czołowe miejsce Polski w światowym sporcie i jesteśmy głęboko przekonani, że po Rzymie (1960) i Tokio (1964) — Meksyk (1968) przyniesie nowe laury olimpijskie Polakom.

Polski Komitet Olimpijski gromadzi wpłaty i dary pieniężne z Kraju i zagranicy na cele związane z wysłaniem do dalekiego Meksyku możliwie najliczniejszej ekipy, reprezentującej polski sport. Wzorem lat ubiegłych nasi

Czytelnicy, nie czekając na apel, samorzutnie podejmują zbiórki na Polski Fundusz Olimpijski. Poniżej zamieszczamy jeden z listów w tej sprawie i odnotowujemy trzy wpłaty na Fundusz Olimpijski.

„SZANOWNA REDAKCJO!

Skreślał do Was kilka słów, aby odnowić prenumeratę „Tygodnika Polskiego” na rok 1967. Wysyłam jednocześnie 50 F przekazem — 17 F przeznaczonych jest na całoroczny abonament „Tygodnika” — resztę natomiat, tzn. 33 F, proszę, aby Szanowna Redakcja wysłała na Polski Fundusz Olimpijski dla sportowców przygotowujących się do wyjazdu na Igrzyska Olimpijskie do Meksyku. Pragnę tę skrom-

ną sumę ofiarować za Waszym pośrednictwem dla naszych Rodaków-sportowców z Polski. Proszę dołączyć ją do innych wpłat i przesać do Polski.

Dziękuję serdecznie. Z poważaniem

Franciszek KOWIŃSKI  
Bessais-le-Fromental (Cher)

\*

23 F na Polski Fundusz Olimpijski nadesłał p. Rychłowski z Dourges

5 F na Polski Fundusz Olimpijski wpłacił p. Staszczak.

W ten sposób nasi Rodacy pragną przyczynić się do nowych sukcesów polskiego sportu na Olimpiadzie w Meksyku.

Zbiórka, zainicjowana w nowym roku samorzutnie przez naszych Czytelników, trwa.

## „ŻEGOTA” NIE MOŻE BYĆ ZAPOMNIANY

**T**RAGEDIA NARODÓW, które zbrodniczy hitlerizm chciał przez zupełne zniszczenie usunąć ze świata, pozostał na zawsze w dziejach ludzkości czymś jak najbardziej wstrząsającym. unicestwienie całych narodów drogą masowego ludobójstwa na skalę nigdy dotąd nie spotykaną zostało najdalej posunięte w odniesieniu do Żydów. Wprawdzie i inne narodowości przez zbiorowe zbrodnie niemieckich okupantów także doznały olbrzymich strat, ale jeżeli chodzi o ludność żydowską, to program jej wyniszczenia założony przez wladców III Rzeszy był już bliski końcowej realizacji, wszędzie tam, gdzie w latach wojny sięgała niemiecka pięść. Spośród żyjących usunęła ona całe rodziny i olbrzymie skupiska Żydów z małych i dużych miast, z całych regionów i państw. Częściowo mordowano ich na miejscu, a w większości najpierw okrabiano z wszelkich dóbr, potem wywożono do miejsc masowej zagłady i tu likwidowano przy użyciu specjalnie stworzonej organizacji i techniki.

Największe zakłady zbiorowej zagłady ludzkich istnień urządzili niemieccy okupanci na ziemiach polskich. W morderym szale, który trwał przez kilka lat, a w który nie chciano na Zachodzie uwierzyć, kiedy o masowych mordach sygnalizowały doniesienia polskiego podziemia, brały udział dziesiątki i setki tysięcy Niemców. W służbie obłąkańczej i zbrodniczej maszyny hitlerowskiej mordowali oni setki tysięcy i miliony niewinnych zupełnie ludzi, wśród których Żydzi tępieni byli najbardziej bezwzględnie i zaciekle. Oprawcy: tj. III Rzesza jako państwo ze wszystkimi swymi zbrodniczymi organizacjami, jak i każdy z poszczególnych czynnych przy tym funkcjonariuszy, zabierali im wszystko. W rabunku posuwano się aż do tak potwornej ohdy jak wyłupywanie złotych zębów ze szczęk pomordowanych. Cud gospodarzy NRF, o którym tyle się mówiło po drugiej wojnie przez wiele lat, ma też m.in. swe źródło i w tym ohydny rabunku. Do dziś wielu „niewinnych” Niemców, mieszkających w NRF, którzy w latach wojny gorliwie służyli Hitlerowi, czerpie swój dobrobyt z rabunków wtedy właśnie dokonanych. Wszystko zaś tak zorganizowano, aby nie było na nie dowodów wymaganych procedurą sądową. W Polsce obliczono, że jedynie co piąty Niemiec spośród tych, których zbrodnica Rzesza skieroowała na okupowane tereny polskie, nie jest obciążony takim czy innym udziałem w zbrodniach.

Z upływem lat ta olbrzymia masa przestępców usiłowała i usiłuje nadal przez swoistą propagandę nie tylko zaciemnić obraz swych zbrodni dokonanych w Polsce i innych krajach, ale obciążyć nimi innych, w pierwszym rzędzie Polaków. Przeciż Oświęcim, Treblinka, Majdanek, Bełżec, Sobibór i wiele innych miejsc masowej zagłady, w tym i miejsc masowej zagłady Żydów różnego obywatelstwa, to miejscowości polskie. Co wtedy robili w tych polskich miejscowościach Polacy? — usiłują podstępnie zadawać światu pytanie hitlerowscy zbrodniarze i sugerować jakoby i za tragedię ludności żydowskiej ponosiła odpowiedzialność w jakimś stopniu ludność polska. Trudno o większą podłość, ale kto zdolny jest do zbrodni ludobójstwa, zdolny jest i do podłości.

Tymczasem prawda jest taka, że ci spośród Żydów, którym udało się przetrwać w ukryciu lata wojny w Polsce, zawdzięczają swoje życie Polakom. A przeciż ludność polska żyła wtedy również w warunkach strasznego terroru, ogromnych ograniczeń, szalejącego na każdym kroku bezprawia stosowanego zbiorowo i indywidualnie niemal przez każdego członka niemieckiego aparatu okupacyjnego. Za najmniejszą pomoc dla ukrywającego się Żyda groziła Polakowi kara śmierci bez sądu.

**N**IEDAWNO PRASĘ ŚWIATOWĄ obiegła wiadomość, że w ambasadzie Izraela w Warszawie odbyła się uroczystość wręczenia kilkunastu Polakom odznaczeń przyznanych im przez Instytut Pamięci Narodowej „JAD WASZEM” w Jerozolimie za niesienie pomocy Żydom w czasie hitlerowskiej okupacji w Polsce. Organizacja „JAD WASZEM” działa od kilku lat i prowadzi dla celów historycznych akcję zbierania materiałów związanych z udzielaniem pomocy ludności żydowskiej w czasie jej przesładowania przez hitlerowców. Już poprzednio bardzo wielu Polaków zaproszonych do odwiedzenia Izraela przez Żydów, którym w latach wojny udzielili w Polsce pomocy, zostało wyróżnionych dyplomami tej organizacji. W Jerozolimie urządzono w miejscowym parku Aleję Sprawiedliwych, gdzie na drzewach figurują nazwiska wielu osób z Polski, które z narażeniem własnego życia niosły pomoc nieszczęśliwej ludności żydowskiej. A z pomocą szło jej w czasie wojny tysiące Polaków i dzięki nim udało się ści-

ganym wyjść cało z tych strasznych lat. Tysiące Żydów zachowało to w bardzo wdzięcznej pamięci i dziś z odległych miejsc swego pobytu, z Izraela i innych państw, gdzie po wojnie osiedli, utrzymują serdeczny kontakt ze swymi wybawcami.

Krajowy publicysta Władysław Bartoszewski, który w podziemiu działał na rzecz pomocy przesładowanym Żydom i został również udekorowany medalem „JAD WASZEM”, w ciekawym wywiadzie z tej okazji m.in. powiedział:

„Obecne wręczenie medali stanowi jedynie symboliczny akt, który ma podkreślić poprzez tę część odznaczonych uznanie dla tych tysięcy Polaków, którzy spontanicznie bądź w sposób zorganizowany spieszyli z pomocą ludności żydowskiej narażając własnej życie”. Red. Bartoszewski podkreślił, że jeżeli chodzi o tę spontaniczną pomoc, to stanowczo za mało dziś się o niej mówi, a nawet wie. Relacje wielu osób nie dotarły jeszcze do archiwów. Ale i te dane, które są już obecnie w posiadaniu historyków, wskazują na bardzo szeroki zakres tej działalności w społeczeństwie polskim w latach okupacji... „Wśród tych, którzy kierując się jedynie pobudkami czysto etycznymi umieli zdobyć się na uwagę niesienia pomocy, byli i chłopci, i robotnicy, i działacze komunistyczni i księża, pielęgniarki i służące, siostry zakonne, lekarze i naukowcy wysokiej rangi. Ta indywidualna pomoc Żydom ukrywającym się poza gettami, jak również pomoc materialna udzielana zamkniętym w gettach czy obozach, istniała od początku okupacji i nasilała się w miarę narastania wagi problemu. Znalazło to również odzwierciedlenie w publikacjach podziemia. Nawoływały one systematycznie do niesienia pomocy przesładowanym, informując przy tym o narastającej tragedii Żydów zamkniętych w gettach.”

Do wydania tego rodzaju opinii jest red. Bartoszewski osobą jak najbardziej powołaną. Brał on bowiem nie tylko bezpośredni udział w zorganizowanej w podziemiu pomocy dla przesładowanych Żydów, ale po wojnie poświęcił się gromadzeniu dokumentów i relacji na ten temat. Zebrał ich znaczną ilość i zapowiedział wydanie obszernej publikacji książkowej. Oprócz pomocy indywidualnej, spontanicznej, dotąd należy nie spisaną, polskie zorganizowane podziemie antyhitlerowskie wojskowe i polityczne spieszyły ludności żydowskiej z pomocą na wcale szeroką skalę. Niosły tę pomoc zarówno organizacje zorientowane na Londyn, jak i pozostające w łączności z radzieckim sojusznikiem. Powołały one m.in. specjalne komórki wydające dokumenty osobiste dla ukrywających się Żydów, udzielano pomocy finansowej, lekarstw, broni, ubrań, ukrycia i zatrudnienia, przenoszono ukrywających się do bardziej bezpiecznych w danej chwili rejonów czy miejscowości.

Od 1942 r. istniał w Warszawie tajny Komitet Pomocy Żydom, który z czasem przyjął nazwę Rada Pomocy Żydom — RPŻ, i szerzej był znany pod kryptonimem „ŻEGOTA”. Były w nim reprezentowane różne demokratyczne środowiska podziemia politycznego. Na fundusz pomocy dla Żydów wpływały również do Kraju kwoty od emigracyjnego rządu polskiego w Londynie. Red. Bartoszewski ujawnił, że w 1942 r. wpływało z Londynu 250 tys. zł miesięcznie, w 1943 r. — po 500 tys. zł, a w 1944 r. — 1 milion zł miesięcznie.

Do tych sum dochodziły jeszcze kwoty kierowane przez organizacje żydowskie działające na terenie alianckim. Niezależnie od tego, szeroka działalność pomocy prowadziła PPR, wspomagając licznych Żydów finansowo, lokalowo i legalizacyjnie.

Wielki dział pomocy wszystkich tych organizacji, jak i prywatnych osób dobrej woli, stanowiła opieka nad żydowskimi dziećmi. Umieszczano je w rodzinach polskich, w przytułkach, szpitalach, sierocińcach itp. „Szczerze piękna kartę — stwierdza red. Bartoszewski — odegrały w tej sprawie klaszatory katolickie. Dla udzielenia zakazanej pomocy chorym Żydom powołano w polskich organizacjach podziemnych referaty opieki lekarskiej, z którymi współpracowało bezinteresownie i z pełnym poświęceniem bardzo wielu lekarzy.”

Dobrze się stało, że izraelska organizacja „JAD WASZEM” stara się zgromadzić i zarejestrować te liczne dowody pomocy nieszcześliwym Żydom ze strony ludności polskiej. Chodzi nie tylko o to, aby uchronić je dla historycznej pamięci, ale i o to, aby żli ludzie, którzy tyle nieszcześliwość sprowadzili w ostatniej wojnie na Europę, nie wypaczyli o nich prawdy, z czym tak często spotykamy się w ostatnich czasach.

## na wszystkich frontach II wojny światowej

Zakończono prace nad przygotowaniem mapy obrazującej udział Polaków w walkach na wszystkich frontach II wojny światowej oraz w ruchu oporu w wielu okupowanych przez hitlerizm krajach Europy. Mapa, wykonywana z inicjatywy i na zlecenie Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa, stanowi trzecią część kartograficznego tryptyku, ukazującego czyn zbrojny polskiego narodu i jego martyrologię w latach 1939—1945. Dwie pierwsze — wydane także przez Radę szeroko znane w Kraju i poza jego granicami mapy, poświęcone są: wyzwoleńczej walce z hitlerowskim okupantem na ziemiach polskich oraz zbrodniom popełnionym przez hitlerizm w Polsce.

Na nowo wydanej mapie zaznaczono m.in. terytoria zajęte w drodze zbrojnej agresji i okupowane przez hitlerizm i faszyzm w latach minionej wojny, a także rejonów walk polskich oddziałów regularnych i partyzanckich, ważniejsze operacje, bitwy i potyczki. Uwidoczniono bardzo szczegółowo szlak bojowy jednostek Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, Ludowego Wojska Polskiego i działania Polskiej Marynarki Wojennej na morzach i oceanach świata, a także działalność polskich formacji lotnictwa na Wschodzie i na Zachodzie. Mapa ukazuje też wszystkie większe cmentarze na obczyźnie, gdzie spoczywają prochy poległych polskich żołnierzy.

Wydawnictwo, opracowane przez naukowców z Wojskowego Instytutu Historycznego i specjalistów z Państwowego Wydawnictwa Kartograficznego, dokumentuje fakt, że Polacy byli wszędzie tam, gdzie toczyła się walka z hitleryzmem i faszyzmem o wolność i niepodległość. Mapa odznacza się niezwykle staranną edycją i piękną szatą graficzną.

## Prix Japon 1966 dla Polskiego Radia

Polskie Radio otrzymało najwyższą nagrodę przyznaną na konkursie Prix Japon 1966 w Osaka za audycję pt. „W majowym słońcu”, przygotowaną przez redakcję dla dzieci i młodzieży szkolnej. Audycja ta z cyklu „Zabawy rytmiczne dla przedszkoli”, opracowana została przez Marię Wieman z muzyką Franciszki Leszczyńskiej. Jako nagrodę Polskie Radio otrzymało dyplom i reprodukcję w srebrze wierzchołka wieży wschodniej Świątyni Yakushiji w Nara, stolicy Japonii w VIII wieku, oraz nagrodę pieniężną.

## Leopold Stokowski odznaczony Orderem Odrodzenia Polski

W siedzibie polskiej delegacji przy Organizacji Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku odbyła się uroczystość udekorowania Leopolda Stokowskiego, światowej sławy dyrygenta pochodzenia polskiego, Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Rada Państwa przyznała to odznaczenie za wybitne zasługi położone przez Stokowskiego w propagowaniu muzyki polskiej na świecie.

## Zmarł Henryk Gotlib

W Londynie zmarł w wieku 76 lat jeden z największych malarzy polskich żyjących poza Krajem, a równocześnie jeden z najwybitniejszych współczesnych malarzy brytyjskich — Henryk Gotlib.

Od czasu wojny artysta mieszkał stale w Anglii i kilkakrotnie gościł w Paryżu, gdzie wystawiał swoje prace.

# DWIE ŻONY Z POLSKI W LOTARYŃSKIM ROSSELANGE

**D**OBRE ŻONY — Polki słyną w całym świecie. Wiedział o tym również i p. Henryk Drabik, górnik z Rosselange, nie przypuszczał jednak, że jego kawalerska wolność skończy się tak szybko, zaraz po pierwszym wyjeździe do Polski.

A wszystko to sprawił jego kuzyn z Kraju, który go tu, w Rosselange, odwiedził:

— *Przyjedź do Polski na urlop! — namawiał. — Mam ładną kuzynkę. Zobaczysz ją, fajna dziewczyna. Ale nie zwlekaj za długo, bo u nas w Cudzynowicach jest też kawalerka do żeniaczki skora.*

Wybrał się więc pan Henryk do Polski wkrótce po odjeździe kuzyna. Przybył do Cudzynowic w powiecie Kazimierza Wielka pod koniec karnawału. W ostatki wybrali się do panny. Była nią p. Elżbieta Bożęcka. Widocznie przypadli sobie od razu do gustu, bo pan Henryk nie zwlekając długo zapytał:

— *Czy chcesz zostać moją żoną?*

Odpowiedź była twierdząca i wkrótce potem pozatwierdzili młodzi wszystkie formalności w Radzie Narodowej i w konsulacie francuskim w Krakowie. W Kazimierzy



Ślub Rogera i Wandy Drabików — drugiej z kolei pary — odbył się już w Rosselange (Moselle)

**CZY ZAPRENUMEROWAŁEŚ  
„TYGODNIK POLSKI”  
na rok 1967?**



*Roczny abonament prenumeraty pisma daje Ci szansę zdobycia cennej nagrody*

**W WIELKIM KONKURSIE  
pt. PODAREK ŚWIĄTECZNY**

ogłoszonym w numerze świąteczno-noworocznym

W konkursie może wziąć udział każdy, kto jako podarek świąteczny, noworoczny, lub okolicznościowy (do dnia 10 maja 1967 r.!) ofiaruje krewnym, przyjaciołom, znajomym

**ROZNY ABONAMENT „Tygodnika Polskiego“**

wynoszący dla Francji 17 F, a dla Belgii 210 fr. b.

Szczegółowy regulamin Konkursu i pełną listę nagród znajdziecie w numerze świąteczno-noworocznym; zostanie on ponownie ogłoszony w następnym numerze.

Wielkiej odbył się ślub. W Radzie Narodowej i w kościele.

Ponieważ urlop pana Henryka kończył się, w cztery dni po ślubie wyjechał z powrotem do Francji. Tymczasem młoda pani Drabikowa spakowała swe bagaże, dokończyła załatwiania formalności i w miesiąc później wyprawiła się do Rosselange.

Powitanie było wzruszające. Państwo młodzi nie widzieli się ze sobą zaledwie cztery tygodnie, ale wydawało im się, że rozłąka trwała wiek cały. No i ta radość powrotu do męża tak opromieniła pobyt pani Elżbiety w nieznanym Rosselange, że nie czuła się tu wcale obco. Zresztą na tęsknotę nie było czasu. Pan Drabik nabył 14 arów terenu i zaczął stawiać dom. Trzeba było teraz zakasać rękawy i pospieszyć się z budową. Stawało się to tym bardziej pilne, że urodził się synek. W tej chwili mały Vincent ma 9 miesięcy, a dom jest już prawie na ukończeniu.

— *Ja upadłem, to niech i Roger upadnie!* — śmiał się uszczęśliwiony pan Henryk Drabik. — *Dlaczego mój brat nie miałby także wziąć sobie żony z Polski?*

Pomysł wydawał się państwu Drabikom szczęśliwy. Przyklasnęli mu również i rodzice pana Henryka. Natychmiast więc przystąpiono do wprowadzenia go w życie. Pani Elżbieta wybrała spośród swych przyjaciółek najładniejszą, najmilszą i najbardziej gospodarną kandydatkę na bratową, żonę pana Rogera Drabika. Zaprosiła ją do Francji, do swego nowego domu. Kandydatką tą była p. Wanda Kular.

Przez dwa miesiące mieszkała panna Wanda u swej przyjaciółki Drabikowej. A po dwóch miesiącach sama została Madame Drabik: spodobałi się sobie wzajemnie z Rogerem i pobrali się. No i odtąd są w Rosselange trzy rodziny Drabików: dwóch młodych, Henryka i Rogera, oraz rodziców, państwa Walentego i Julii Drabików.

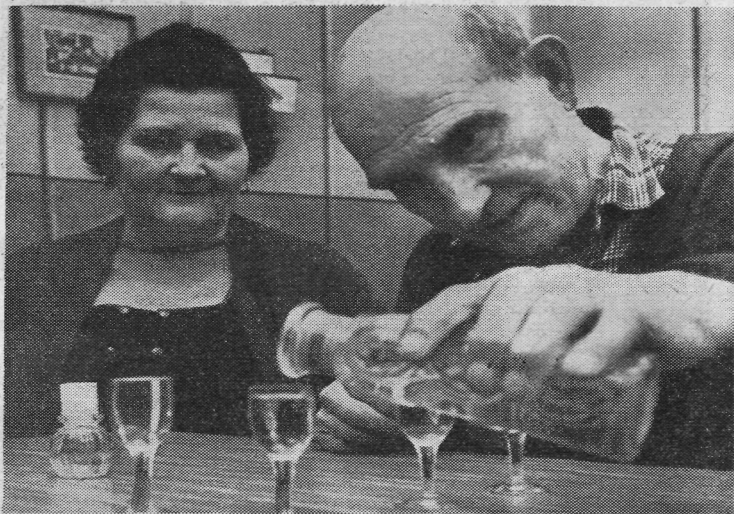
Ażeby zacieśnić więzy z rodzinami żon obu synów, zaprosili teraz młodzi Drabikowie obu teściów z Polski. Przyjechali obydwaj — p. Bożęcki i p. Kular. Święta więc upłynęły wesoło w powiększonym gronie i w serdecznej atmosferze rodzinnej.

— *Ja już prawie nie umiałem mówić po polsku — opowiada p. Henryk Drabik. — Ale teraz przy żonie wróciło szybko wszystko, co znałem z dzieciństwa. A Elżbieta mówi już po francusku, jakby tu mieszkała nie wiadomo odkąd.*

Humor i szczęście nie opuszczają domów nowo założonych polsko-francuskich rodzin. Cała kolonia odnosi się do nich z życzliwą serdecznością i powtarza, przy każdym spotkaniu młodych:

— *C'est bien! C'est très bien! Continuez ainsi!*

Ślub Henryka i Elżbiety Drabików odbył się w pełnej gali i bardzo uroczysto w Kazimierzy Wielkiej



Pan Walenty Drabik, podobnie jak jego obaj synowie, jest górnikiem. W gronie rodzinnym słynie z umiejętności fabrykowania doskonałego alkoholu z winogron, które hoduje w domowym ogródku

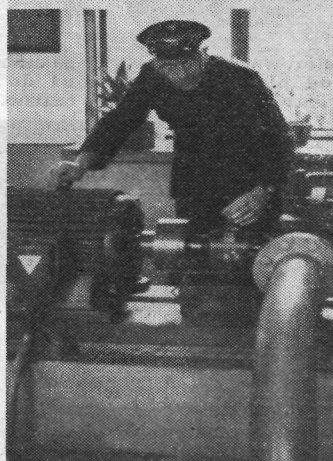
**J**E NE SAIS SI M. HENRI DRABIK, mineur de Rosselange en Lorraine, connaissait le poème de Mickiewicz, „Les trois Budrys”, racontant l'histoire de trois chevaliers lituaniens qui, en guise de butin, rapportèrent de Pologne trois gentilles épousées.

Toujours est-il que parti garçon pour le pays de ses ancêtres, il en revint marié avec Elżbieta Bożęcka, gentille cousine de son cousin à qui il avait rendu visite à Cudzynowice.

Devenu père d'un mignon garçonnet baptisé Vincent, M. Drabik était tellement heureux dans son ménage qu'il demanda à sa femme de choisir une épouse polonaise pour son frère Roger.

Madame Drabik porta son choix sur la plus jolie, la plus sympathique et la plus sérieuse de ses amies et invita Mlle Wanda Kular chez elle. Wanda resta deux mois chez les Drabik. Roger et elle se plurent mutuellement et depuis, il y a à Rosselange trois familles Drabik, M. et Mme Henri Drabik, M. et Mme Roger Drabik et M. et Mme Walenty Drabik, parents des deux garçons.

La sympathie générale les entoure, les jeunes maris ont réappris le polonais, les jeunes épouses se sont familiarisées avec leur nouvelle patrie et, dit-on, il en est qui pensent suivre leur exemple.



Pan Józef Bożęcki jest kolejarzem w Polsce. Dalekie podróże nie przerażają go, tym bardziej gdy jedzie w odwiedziny do swej córki



Marzeniem każdej kobiety jest biżuteria z bursztynu, a zwłaszcza naszyjniki

Przeważają bursztyny jasnobrunatne. Ale spotyka się najrozmaitsze odcienie, od bladocytrynowych aż do czerwonych. Trafiają się kredowobiałe, niebieskawe, zielonkawe czy czarne. Najrzadsze są bezbarwne, przezroczyste jak szkło



Różnorodne kształty przybiera bursztyn: od drobnych kropli i sopli aż do brył, których waga dochodzi nawet do 10 kg. Bursztyn zbiera się nad brzegiem Morza Bałtyckiego, wylawia się z dna morskiego lub wykopuje z ziemi

## POSZUKIWANY DAWNIEJ I DZIŚ

# JANTAR

## ZŁOTO PÓŁNOCY

„Masz wole — noś korale bursztynowe”. — „Wpadło ci coś do oka, potrzyj o wełnę sopol bursztynowy, a wyciągniesz obce ciało”. — „Na katar najlepszy proszek z tartego bursztynu”. — „Chore płuca wyleczysz nalewką na bursztynie”. — „Drobno potłuczony i zmieszany z jagodami i igłami jałowca bursztyn służy jako kadzidło w kościele i do dezynfekcji mieszkań”. Długo można cytować przepisy dawnej medycyny, która uważała bursztyn za cudowne lekarstwo. Nic dziwnego, gdyż jest to jeden z najpiękniejszych i najciekawszych minerałów. Oświetlony mieni się, błyszczący i skrzy, daje tzw. ognie, dlatego Niemcy nazwali go „Brennenstein”, co po polsku znaczy *plonący kamień*. Później skrócono tę nazwę na „Bernstein”. Stara słowiańska nazwa *plonącego kamienia*, zachowana do dziś, brzmi „jantar”.

Bursztynowi zawdzięczamy również nazwę elektryczność. Wiadomo ogólnie, że bursztyn potarty o wełnę elektryzuje się. Ta właściwość znana była 2400 lat temu filozofom Platonowi i Arystotelesowi. Starożytni Grecy nadali bursztynowi nazwę elektron. Natomiast Rzymianie nazwali go succinum, co znaczy kamień z soku.

**B**URSZTYN JEST KAMIENIEM z soku drzew, czyli skamieniałą żywicą. Jego liczne odmiany (jest ich około 200) świadczą o tym, że powstał zarówno z żywicy drzew iglastych, jak i liściastych.

Jak twierdzą geolodzy — wszystkie gatunki drzew bursztynowych wymarły. Rosły one i produkowały bursztynową żywicę we wczesnych epokach okresu trzeciorzędowego, a więc kilkadziesiąt milionów lat temu. Zmieszały się w nim dawne owady, pajęczki, skorupiaki, kawałki kory drzew, drzazgi drewna, fragmenty liści, gałązek i korzeni i skamieniały w bursztynie. Są to tzw. inkluzje. Podkreślają one jego piękno i dostarczają naukowcom wiadomości o świecie zwierzęcym i roślinnym oraz o warunkach klimatycznych bursztynodajnych lasów. Dotychczas zidentyfikowano około 200 roślin zarodnikowych i kwiatowych, których szczątki skamieniały w bursztynie.

Piękno i przypisywana bursztynowi moc lecznicza sprawiły, że już w starożytności był on przedmiotem ożywionego handlu. Za czasów cesarstwa rzymskiego kupcy jeździli po bursztyn szlakiem prowadzącym znad Adriatyku do Bałtyku. Początkowo droga biegła wzdłuż Drawy do Dunaju, a dalej Ma-

ruczą do Odry, później przez Kalisz i wzdłuż dolnej Wisły aż nad Bałtyk.

„Kupcy z dalekich stron — pisze M. Radlińska — przyjeżdżali nad Wartę i Wisłę rzadko, przywozili tylko broń ozdobną, sukno cienkie, które oddawali za skóry zwierzęce, za bursztyn w wybrzeży Bałtyku, za płótno domowej roboty. Z szerokiego świata pierwsi to byli goście — ci kupcy, którzy z rzymskich krain nad Morze Bałtyckie po bursztyn szli”.

Bursztyn, zakupowany nad Bałtykiem przez kupców z Europy południowej i z krajów Bliskiego Wschodu, był następnie sprzedawany na wagę złota. Stąd powstała nazwa nadana bałtyckiemu bursztynowi — *Złoto Północy*.



**C**HAQUE JOUR, sans le savoir, nous mentionnons son nom. Les anciens Grecs l'appelaient „elektron” et ses curieuses propriétés (frotté contre de la laine il ... s'électrise) furent la première manifestation découverte par l'homme de l'ensemble des phénomènes naturellement baptisés „électricité”. Il s'agit de l'ambre jaune, résine fossile dont on connaît plus de deux cents variétés, autant qu'il y eut à l'ère tertiaire, il y a des dizaines de millions d'années, d'arbres dont le suc, d'où l'autre nom de l'ambre: „succin” (surtout la résine des conifères) s'est transformé en ambre. Ces arbres poussaient seulement pendant l'oligocène et uniquement dans les forêts qui s'étendaient à la place qu'occupent actuellement la Baltique et les régions limitrophes. Les Anciens l'estimaient autant que les pierres précieuses les plus nobles. Les Grecs, les Egyptiens et les Phéniciens se fournissaient en ambre par des échanges, plus tard les Romains et les Arabes organisaient des caravanes qui parcouraient la longue „route de l'ambre” jusqu'à la Baltique. On retrouve des bijoux d'ambre dans les sépultures des pharaons, on en a découvert dans les ruines de Pompéi, c'était la parure préférée des anciens Slaves. L'extraction et la recherche de l'ambre faisaient l'objet de privilèges royaux très enviés puisque source de richesse. C'est surtout à Gdańsk que s'est développé l'art des bijoutiers et ciseleurs travaillant le succin. Les musées polonais conservent d'admirables colliers, pendentifs, coffrets, coupes dus aux maîtres du Moyen-Age. Aujourd'hui cette tradition est perpétuée par les artisans de la région de Gdańsk et les objets taillés dans l'ambre sont exportés dans le monde entier.



Zdjęcia: K. Sędzikowski

Komu pieścionek, bransoletkę, korale czy klipsy? Zdaniem naszych przodków bursztyn przynosił szczęście i zdrowie. Wyroby bursztynowe można sprowadzić z Polski. Dokładnych informacji udzielają Centrala Przemysłu Ludowego i Artystycznego w Warszawie, ul. Raclawicka 6/8 lub sklep z pamiątkami z Polski „Polonia” Warszawa, ul. Krucza 23



Tak się toczy bursztynowy koral na różaniec mahometański. Bliski Wschód od wieków ceni wyroby z jantaru

**P**O CO LUDZIOM potrzebny bursztyn?

Od najdawniejszych czasów służy on do wyrobu ozdób. Starożytni Egipcjanie nosili bursztynowe amulety, które uczeni w nowych czasach podkrywali w grobach faraonów.

Prawo do wyłącznej eksploatacji bursztynu w początkach państwa polskiego posiadali książęta pomorscy. Ten królewski przywilej, w pierwszej

połowie XIV wieku, po opanowaniu Pomorza Gdańskiego, przejął mistrz Zakonu Krzyżackiego. Zakon zorientował się, że bursztyn przynosi ogromne zyski i zmonopolizował w swym ręku cały handel tym cennym surowcem. Za przechowywanie dla siebie choćby najmniejszego kawałka bursztynu groziła śmierć.

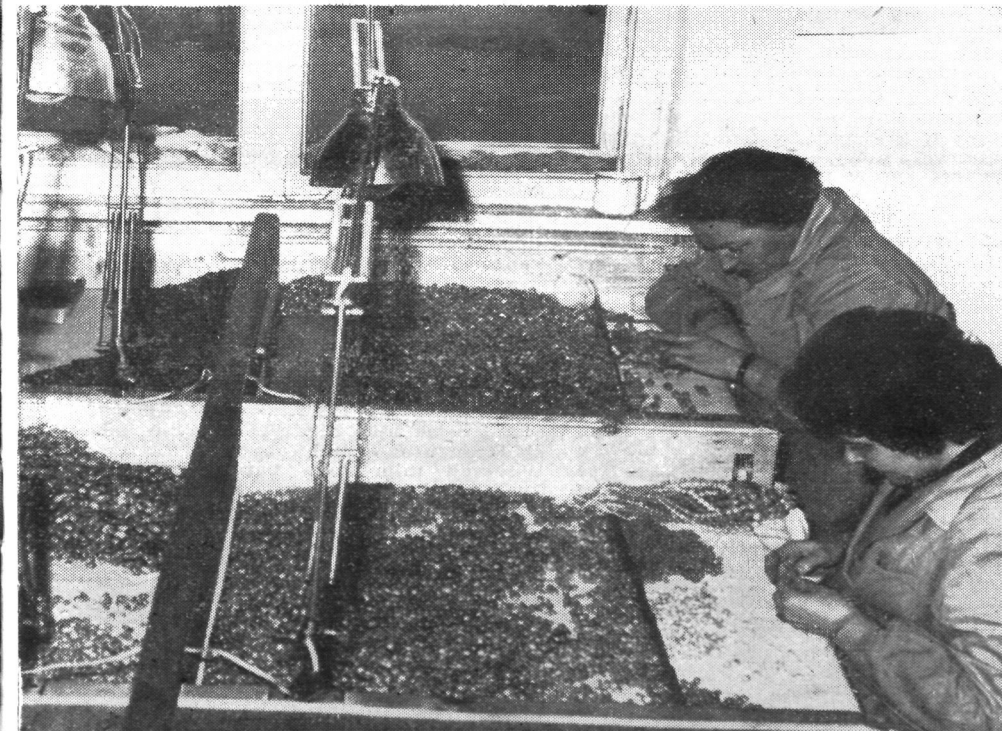
Sytuacja zmieniła się dopiero po wojnie trzynastoletniej (1454—1466), kiedy to właścicielem bursztynu, wydobywanego na podległym jej terytorium, stała się Rada Miejska Gdańska. Odtąd datuje się szybki rozwój bursztyniarstwa. W 1526 r. miał już Gdańsk 46 rzemieślników w tej dziedzinie. Gdański bursztyniarz, później kupiec Paweł Jaski, w 1533 r. nabył prawo do sprzedaży całego wydobywanego bursztynu. Kilkakrotnie potwierdzano to jego potomkom i rodzina Jaskich z górą 100 lat była wyłącznym dysponentem dużych ilości bursztynowego surowca. A bursztyniarstwo, obok złotnictwa, było wtedy najbardziej luksusowym rzemiosłem. Tak było do XVII w.

Legat papieski Commendoni, bawiący w Polsce za panowania Zygmunta Augusta (1520—1572), przekazał w swych zapiskach, że w Gdańsku wyrabiano z bursztynu piękne skrzyneczki, łyżeczki, klatki na ptaki itp. Wiadomo także, że jeden z posłów polskich do Turcji ofiarował sułtanowi dużą skrzyneczkę z bursztynu „gdańskiej roboty”, ozdobioną pięknymi płaskorzeźbami wyobrażającymi boginki morskie, a dostojnikom sułtańskiego dworu rozdał



Wytwórnia Wyrobów Bursztynowych w Gdańsku-Wrzeszczu oferuje klientom aż 120 rozmaitych wzorów wyrobów, zaprojektowanych przez artystów

Bursztyn poleruje się flanelą. Może brzmie to nieprawdopodobnie, ale kilkadziesiąt kół flaneli tworzy tarzę, którą wprowadza w ruch silnik elektryczny. Tutaj, w nawlekalni powstają przepiękne, kunsztowne naszyjniki bursztynowe



zwierciadła w bursztynowych oprawach, skrzyneczki, szachy i inne bursztynowe wyroby.

Król Władysław IV podczas pobytu w Gdańsku otrzymał w prezencie model okrętu wojennego z jantaru. Z okazji jego zaślubin z Ludwiką-Marią Gonzagą, która przybyła drogą morską do Polski w 1646 roku, gdańszczanie wystawili gościom bramę powitalną. W 1677 r. do Gdańska przybył, wraz z królową Marysieńką, Jan III Sobieski. Otrzymał wówczas w darze koronę wykonaną z jednej bryły bursztynu.

Gdańszczanie wielką sympatią darzyli również Stanisława Leszczyńskiego (1677—1766). W leningradzkim Ermitażu znajduje się portret tego króla Polski i księcia Lotaryngii, wykonany na bursztynowym krążku.

Z wyrobów bursztynowych obok Kaszubów słynęli również Kurpie. Grecy od dawna sprowadzali bursztyn z okolic Myszynca, Przasnysza i Ostrołki, gdzie od niepamiętnych czasów znajdowano bursztyn w ziemi. W 1840 roku w dorzeczu Narwi wydobywaniem bursztynu trudniło się 60 przedsiębiorstw.

**O**ZDOBY Z BURSZTYNU z początku wyrabiano ręcznie, a od XVIII wieku na tokarkach, zrobionych z kołowrotek. Dziś wprawdzie technika kroczy w siedmiomilowych butach, ale obróbka bursztynu nadal wymaga sprawnych rąk. Zapotrzebowanie zaś na bursztynowe wyroby jest bez porównania większe niż dawniej. Każda bowiem elegancka kobieta pragnie mieć biżuterię z bursztynu.

W Polsce, w latach po drugiej wojnie, stworzono cały przemysł bursztynowy. Na Wybrzeżu istnieje kilkadziesiąt warsztatów, w których powstają istne bursztynowe cuda.

Do wyrobu ozdób używa się w zasadzie trzech rodzajów bursztynu: matowego, mglistego (półprzeźroczystego) i przeźroczystego. Stopień przezroczystości bursztynu zależy od jego porowatości.

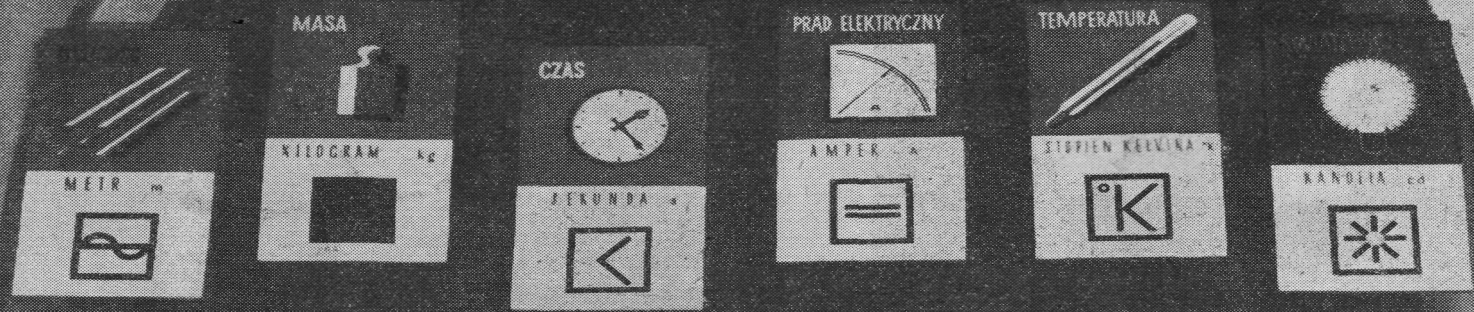
Pory wypełnione są pęcherzykami powietrza. Niekiedy liczba pęcherzyków może dochodzić do 900.000 na powierzchni 1 cm<sup>2</sup>, co wywołuje zmętnienie, nadając bursztynowi kolor białej kości. Odmiany jantaru zawierające pęcherzyki powietrza są lżejsze. I co ciekawe: bursztyn posiada ciężar właściwy od 1,050 do 1,096 i nie tonie w wodzie morskiej, tylko w słodkiej.

Bogate tradycje gdańskich artystów, obok licznych małych warsztatów prywatnych, kontynuuje Wytwórnia Wyrobów Bursztynowych w Gdańsku-Wrzeszczu. Zamieszczone zdjęcia pokazują nam kolejne fazy obróbki bursztynu, z którego wprawne ręce rzemieślników i artystów tworzą piękne wyroby. Najrozmaitsze korale: okrągłe i podługne, małe, średnie i duże, rzucające oogie brosze, wisiorki, klipsy, bransolety wędrują, jak dawniej, znad Bałtyku do różnych krajów świata. Gdańscy artyści nie zapominają również o panach. W bogatym asortymencie wyrobów bursztynowych są również cygarniczki, spinki itp. A na Bliski Wschód, gdzie na wagę złota kupowano Złoto Północy, kupcy sprowadzają znad Bałtyku mahometańskie różańce.

Wanda KRASOWSKA

MIĘDZYNARODOWY UKŁAD  
JEDNOSTEK MIAR SI  
WPROWADZONY W PRL 1966

jednostki podstawowe



jednostki uzupełniające



Graficzna prezentacja „Systemu SI”, wprowadzającego do pomiarów wyłącznie następujące jednostki: długości — metr, masy — kilogram, czasu — sekunda, prądu elektrycznego — amper, temperatury — stopień Kelvina oraz światła — kandela, a także jednostki uzupełniające do pomiarów: kąta płaskiego — radian i kąta sferycznego — steradian

# OD BEZMIANA DO „SYSTEMU SI”

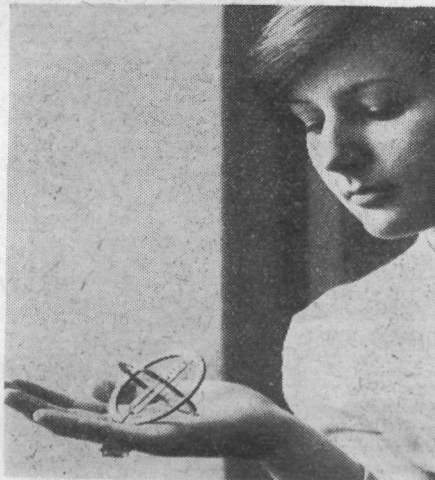
Ten odważnik jest miarą wagową 98 kilogramów — ma odcisnięty symbol 6 rosyjskich pudów. Jest pełnowartościową, niefałszowaną, starą jednostką miary, choć demonstrująca go panienka podnosi prawie 100 kg z uśmiechem, bez żadnego wysiłku. Tajemnicę tego niezwykłego wyczynu zna tylko fotoreporter



OD 23 GRUDNIA 1966 roku Polska wprowadziła u siebie międzynarodowy układ metryczny, zwany „Układem SI” (Système International d’Unités). Nie wprowadza on żadnych rewelacyjnych zmian do codziennego życia szarego człowieka, ale dla naukowców, badaczy, handlowców międzynarodowych jest on dalszym etapem kodyfikacji jednostek pomiarowych w skali światowej. Układ ten eliminuje z nomenklatury międzynarodowej szereg dotychczasowych pojęć pomiarowych, jak: kwintal, cetnar, tona, czy karat, a zastępuje metrem sześciennym takie pojęcia jak litr, gdy chodzi o pomiar objętości. Ale jeszcze upłyną dziesiątki lat, nim te tak związane z codziennym życiem jednostki pomiarowe zostaną wyparte z powszechnych poczynań. Jeszcze przez wiele lat wino będzie na pewno kupowane na litry, a nie decymetry sześcienne, a kartofle i węgiel na tony i korce.

Niemniej jednak przyjęcie w Polsce i innych krajach „Systemu SI” zapoczątkowało nowy etap dalszego porządkowania spraw pomiarowych w świecie.

Taki był zegar słoneczny z XVII wieku



cie. A trzeba powiedzieć, że jeszcze 180 lat temu bałagan na tym pomiarowym podwórku panował straszliwy. Wiadomo było np., że materiały bławatne mierzone „łokciami”, ale łokieć łokciowi wcale nie był równy. W ojczyźnie jedwabiu — Chinach, łokieć mierzył zaledwie 1/3 metra, podczas gdy w niektórych państwach zachodnich przekraczał 70 cm. Po co zresztą tak daleko szukać — w samej Polsce prawie każde miasto miało swój własny „łokieć”, a był tu i krakowski, wrocławski, warszawski, litewski, gdański, sochaczewski, łęczycki, toruński; mierzyły one od 45 do 57 cm.

Ten sam chaos panował i w sprawach miar wagowych. Niby wszyscy uznawali funt za podstawę wagową, ale funt litewski miał 374,8 g, zaś wrocławski 405,2 g, warszawski był cięższy o 0,3 g.

TAKA SYTUACJA panowała wszędzie, w każdym państwie. Należało to jak najszybciej uporządkować w imię rozszerzającego się na przełomie XVIII i XIX w. handlu międzynarodowego. Niezaprzeczalny prymat światowy należy tu do Francji — jednym z pierwszych aktów rewolucyjnych władz było wprowadzenie jednolitego układu metrycznego. Stało się to w 1790 roku. Europa nie od razu doceniła



A oto i 300-letni bezmian. Jeszcze do dziś w odległych od miast wsiach Białostocznyny, Lubelszczyzny i Rzeszowszczyzny używają go rolnicy do ważenia mniej wartościowych towarów

wielkość tej uchwały. Trzeba było czekać 28 lat nim znalazł się naśladowca. Była nim Polska, a oficjalnie mówiąc, Królestwo Kongresowe, w imieniu władz którego gen. Zająček wydał w 1818 roku zarządzenie przyjmujące system metryczny jako obowiązujący. Była to jawna demonstracja polityczna, gdyż faktem tym Królestwo Kongresowe, wchodzące przecież w skład cesarstwa rosyjskiego (którego car był królem Polski), demonstrowało swe związki z zachodnią, francuską kulturą i z francuską rewolucją.

Zaborcy nie od razu się w tym połapali i dopiero w 1850 roku ukaz carski zniósł metryczny system na ziemiach polskich, znajdujących się pod władaniem Moskwy, i wprowadzono miary obowiązujące w Rosji, a więc pudy (16 i 1/3 kg), czterdziestki (1/40 12-litrowego wiadra), czy arszyny. Ale „ukaz” ten nie miał poza transakcjami państwowymi żadnego praktycznego znaczenia. 32 lata obowiązywania systemu metrycznego (1818—1850) tak przyzwyczailo do niego ludzi, że i po 1850 roku używano go nadal, aż do odzyskania pierwszej niepodległości w 1918 roku.

A i w okresie międzywojennym polsko-francuska współpraca na niwie kodyfikacji miar była bardzo owocna. Dość powiedzieć, że gdy w 1937 roku w Paryżu obradowała I Konferencja Metrologii Prawnej, gospodarze oddali jej przewodnictwo w ręce delegata Polski, dyrektora Głównego Urzędu Miar w Warszawie dr inż. Zdzisława Rauszera, gdyż Polska była jednym z pierwszych inicjatorów konferencji. A i dzisiaj w Paryżu przebywa oddelegowany z Warszawy jeden z najbliższych współpracowników dr Rauszera, doc. Jerzy Jasnorzewski, pełniąc funkcję zastępcy dyrektora Międzynarodowego Biura Metrologii Prawnej.



## WYSTAWA ZIEM ZACHODNICH POLSKI W GMACHU MEROSTWA W BAPAUME

W SALLE DES FÊTES merostwa w Bapaume odbywała się wystawa na temat Zachodnich Ziem Polski. Protektorat nad wystawą objął p. **Henri GUIDET** — mer Bapaume oraz p. **Tadeusz WEGNER** — konsul generalny PRL w Lille.

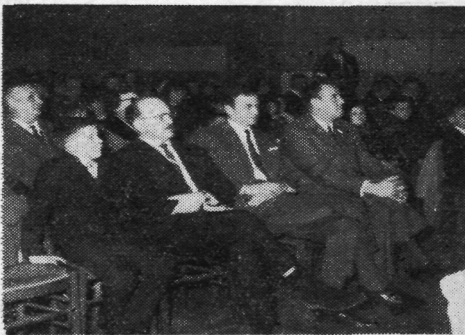
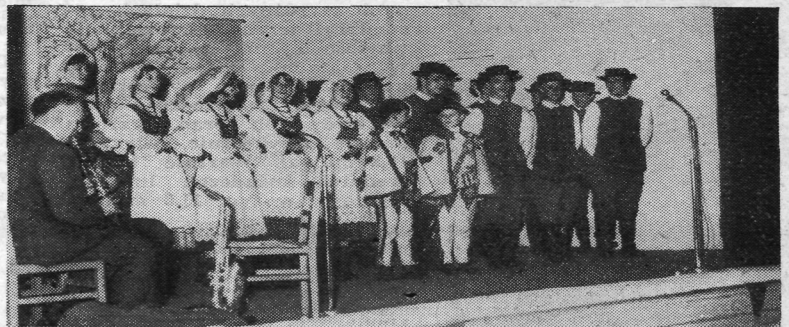
Na uroczystość otwarcia wystawy przybyło bardzo wiele osobistości: p. Tadeusz Wegner — konsul generalny w Lille, p. Henri Guidet — mer oraz wiceprzewodniczący Rady Generalnej, p. Desailly — radca generalny; p. Lhote — mer Frémicourt; p. René Carion — radny miejski z Lebuquière; p. Jacques Loncle — radny miejski z Ligny-Thillois; p. Depersin — mer Riencourt-lès-Bapaume; p. Singevin — dyrektor szkoły C.E.S. oraz p. Lenthieul — wicedyrektor; p. Decaudin — przewodniczący Union Commerciale; p. Miens — kierownik urzędu podatkowego; p. Georges — dyrektor szpitala; pp. Arniaud i Bizet z miejscowego Zarządu Dróg i Mostów, członkowie Rady Miejskiej Bapaume i wielu innych.

Wystawę zaprezentował zebrany sekretarz generalny Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie p. **Aleksy KRAKOWIAK**. Po zwiedzeniu jej mer Bapaume p. H. Guidet wyraził zadowolenie, że ludność miejscowa miała okazję zapoznania się z obecną Polską ukazaną poprzez wystawę w wielu nieznanym aspektach. Mówiąc o konieczności współpracy międzynarodowej i zachowania pokoju wspominał p. Henri Guidet o męczeństwie wojny i okupacji, które przeżyła Polska. Jednocześnie życzył pomyślnego rozwoju przyjaźni krajowi w jego obecnych granicach, ustalonych w roku 1945 na podstawie układów poczdamskich.

Sekretarz generalny „Odry-Nysy” p. **Aleksy Krakowiak** mówił o potrzebie ostatecznego potwierdzenia przez wszystkie mocarstwa granicy na Odrze i Nysie, która jest definitywną rubieżą zachodnią Polski, a konsul generalny PRL p. Tadeusz Wegner podkreślił siłę i trwałość związków przyjaźni łączącej Polskę i Francję od wielu stuleci.

Jednocześnie z wystawą odbywała się w gmachu merostwa sprzedaż wyrobów polskiej sztuki ludowej. Wśród lalek w kostiumach folklorystycznych, szkatulek, rzeźb w drzewie, tkanin i haftów szczególną uwagę zwracały naszyjniki z bursztynu.

Z okazji wystawy zorganizowano wieczór artystyczny z występami folklorystycznymi z sali Foyer du Combattant w Bapaume. P. mer Henri Guidet powitał serdecznie zespół „KAROLINKA” z Carvin i przedstawił zebranej publiczności dyrektora Polskiego Biura Podróży „Orbis”, w Paryżu p. Piewcewicz, który mówił o turystyce do Polski. Po prelekcji wyświetlono film o Polsce, a „Karolinka” wystąpiła z bogatym programem pieśni i tańców polskich.



Ponad 500 osób uczestniczyło w uroczystości zakończenia wystawy w Bapaume. Po lewej: przemawia konsul generalny PRL w Lille p. Tadeusz Wegner (od prawej: mer Bapaume p. Henri Guidet, dyr. Piewcewicz i sekretarz generalny „Odry-Nysy” p. Krakowiak z synkiem). Publiczność oklaskiwała „Karolinkę” (powyżej). Imprezę w Bapaume zakończyła tradycyjna lampka wina



Taksometr z 1932 r. warszawskich pojazdów „na owsiany napęd”, czyli dorożek. Podłączony linką do tylnego koła dorożki wykazywał należność; cóż z tego, kiedy prawie zawsze, niby przypadkiem, był przykryty kocem

O wielkim znaczeniu, jakie przywiązuje świat do ujednoczenia systemu miar i wag, świadczy taki choćby fakt, że po Australii również Anglia, ostoją konserwatyzmu i tradycji, zmieniła już niedługo swe yardy na metry, mile na kilometry, funty na kilogramy, a skomplikowany system pieniężny ujmie w układ dziesiętny:

**W** WARSZAWIE, w pięknie odbudowanym z kompletnej ruiny pałacyku przy ul. Elektorальной, w siedzibie Głównego Urzędu Miar i Jakości, mieści się skromne, jedyne w świecie osobne Muzeum Miar. W roku przystąpienia Polski do „Systemu SI” obchodziło ono swój pierwszy jubileusz X-lecia istnienia.

W oszklonych gablotach leżą poukładane obok siebie, jakby dla kontrastu, zegary słoneczne z XVII wieku obok najnowszych chronometrów kwarcowych, gazomierze sprzed 50 lat, wielkie miedziane korce warszawskie, odważniki wszelkiej maści — legalne i nielegalne, takie, których właściciel-węglarz używał do odważania węgla, a które po zbadaniu okazały się w środku puste.

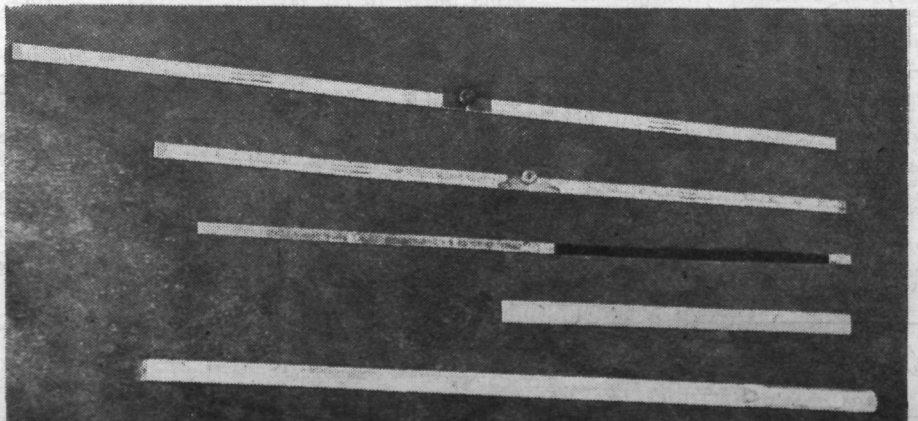
Prawie każdemu eksponatowi towarzyszy tu jakaś dykteryjka. W kącie np. stoi oparty o ścianę metrowy drąg, z jednej strony zaopatrzony w haczyk, z drugiej zakończony pałą. Nazwa nie mówi nic — bezmian. Jest to jedna z najstarszych wag w Polsce, używana co najmniej od 300 lat. Ten kto ją we wsi posiadał, mógł dorobić się majątku. Wystrugana z jednego kawałka jałowca, zaopatrzona w ćwieczki oznaczające funty, miała magiczną moc. Właściciel pożyczal np. sąsiadowi 5 funtów mięsa, a gdy przychodził czas oddania, trzy dni przedtem moczył jałowcową pałę w wodzie, wbijał w nią ze trzy gwoździe i gdy przyszło do ważenia, waga wskazywała niby 5 funtów, ale w rzeczywistości dłużnik dawał 8 funtów mięsa. Jesienią zaś służyła też innym celom, tłuczono nią kaszę jaglaną, zabierano jako „broń” na nocne warty, a często bywała także ostatnim „argumentem dyskusyjnym” na wiejskich weselach.

Warto odwiedzić więc takie muzeum, aby w erze elektronowych wag i kwarcowych chronometrów posłuchać o bezmianach, które przez kilkaset lat spełniały całkiem niezłe swe role, nim postep uczynił z nich eksponaty.

C. C.

Poniżej: różne miary długości zwane „przymiarami”. Od góry: 1) współczesny przymiar bławatny, półmetrowy, odpowiednik dawnego łokcia, 2) tzw. metr chiński równy 1/3 metra międzynarodowego, używany jeszcze dzisiaj przez kupców chińskich do mierzenia

tkanin (Chiny przyjęły system metryczny w 1936 r.), 3) łokieć nowopolski z 1818 r. (składany przegubowy) długości 576 mm, wydany jako miara urzędowa oparta o system metryczny, 4 i 5) przymiary składane — arszyn rosyjski (u góry) i angielski (u dołu)



■ **Wiwat, wiwat  
młode pary!**

W okresie świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku urzędy stanu cywilnego przeżyły największy od lat szturm nowożeńców. Wyż demograficzny czyli bardzo liczna grupa społeczna młodzieży dojrzewającej do samodzielnego życia rwie się do świąteczki. W grudniu, tylko w samej Warszawie, na ślubnym kobiercu stanęło 1225 par. Największą sensacją w Warszawie wywołały śluby: najpopularniejszej spikerki polskiej TV **Edyty Wojteżak** z operatorem TV **Michałem Szymańskim** (na zdjęciu poniżej) i znakomitego biegacza **Andrzeja Badeńskiego**, który poślubił **p. Bożenę Borensztadt** (również pracuje warszawskiej TV). Zakopane hucznie obchodziło wesele ciężarowca, b. mistrza świata (Teheran 1965) **Norberta Ozimka**. Jego ślub z góralką **Stefanią Urbaniak** odbył się w Nowy Rok z wielką pompą, a ulicami Zakopanego przeciągnął kulisg weselny. W Gdańsku zanotowano kilkanaście ślubów marynarzy różnych krajów (najwięcej Skandynawów) z Polkami.



■ **Czyny społeczeństwa dla uczczenia  
Tysiąclecia Państwa Polskiego**

Obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego zostały zakończone. Jednym z głównych akcentów tych obchodów były masowo realizowane przez całe społeczeństwo czyny społeczne. W latach 1956—1960 ogólna wartość robót wykonanych w czynach społecznych w różnych działach gospodarki terenowej osiągnęła wartość 5,7 mld zł, natomiast w latach 1961—1965 (po uchwale Sejmu w sprawie uczczenia Tysiąclecia Polski) wartość tych prac wzrosła prawie trzykrotnie, osiągając 16,8 mld zł. Wartość bezpośrednich świadczeń ludności wyniosła w tym 11,6 mld zł.

nowych mostów, ponad 500 km sieci wodociągowej, ponad 500 km ulic i dróg miejskich, 1700 remiz strażackich, około 3000 zbiorników przeciwpożarowych.

Poza ogólnonarodową zbiórką na Społeczny Fundusz Budowy Szkół — wybudowano na wsiach i w małych miasteczkach, przy poważnym udziale ludności, ponad 2000 izb szkolnych, wiele mieszkań dla nauczycieli, 600 świetlic i domów kultury oraz 2300 obiektów sportowych.

Obchody Tysiąclecia dobiegły końca, jednak nie słabnie rozmach podejmowanych czynów i wszystkie wskazują na to, że będą one również w latach najbliższych ważnym czynnikiem pomocy w rozwiązywaniu wielu lokalnych problemów i potrzeb.

■ **Mini-muzeum  
historii wojska**

W małej wsi Olbiecinie w powiecie kraśnickim na Lubelszczyźnie powstała bardzo oryginalna izba pamiątek z lat wojny. Miejscowy nauczyciel historii Janusz Kuttyło zgromadził wiele przedmiotów związanych z dziejami wojska polskiego.

Są tu ryszunki żołnierzy z II wojny światowej, a wśród nich mundury: uczestnika bitwy pod Monte Cassino, wachmistrza 24 pułku ułanów i żołnierza, który brał udział w bitwie o Berlin. Jest tu płaszcz wojskowy woźnego szkoły — Antoniego Adamusa, który przeżył w nim kampanię wrześniową i niewolę niemiecką.

Wśród innych rekwizytów znajduje się szablą prymusa szkoły podoficerskiej II pułku artylerii ciężkiej z Chelma (z 1934 r.) i ostrogi kawalerskie uczestnika bitwy pod Kockiem.

Gospodarka terenowa uzyskała dzięki czynom społecznym m.in. ponad 10 tys. km nowych dróg o twardej nawierzchni i około 10 tys. km dróg wyremontowanych, około 8,5 tys. km ulepszonych dróg gruntowych, około 7 tys. m bież.

■ **Słownik pisarzy filozoficznych**

Zaawansowane są prace redakcyjne nad „Słownikiem pisarzy filozoficznych w Polsce”. Wielkie to wydawnictwo, nad którym pracuje się od 1961 r., obejmuje po raz pierwszy całokształt dorobku filozofów, którzy działali w Kraju. Ogólna liczba haseł ma wynieść około 850. Będą tu wymienieni nie tylko Polacy i nie wyłącznie profesjonali filozofowie. Obok Pola-

ków, którzy wnieśli istotny wkład do rozwoju ruchu umysłowego w Polsce na przestrzeni od XIX do XX wieku, w „Słowniku” zostaną wymienieni także uczeni zagranicą, którzy pracowali w Polsce.

Obok filozofów „Słownik” uwzględni także wybitne postacie z innych dziedzin wiedzy (jak np. Kopernik) oraz czołowych pisarzy polskich (m.in. Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Norwid).

■ **Nie Świńsko — lecz Kwiatkówka**

W powiecie brzezińskim (Łódzkie) znajduje się malownicza, pełna ogrodów i sadów kolonia, która miała jednak niezbyt przyjemną nazwę — Świńsko. Nietrudno się domyślić, że w związku z tą nazwą mieszkańcy kolonii narażeni byli na nieprzyjemne docinki.

Obecnie kłopoty z nazwą skończyły się — przynajmniej formalnie. W Monitorze Polskim z 27 grudnia 1966 ukazało się rozporządzenie zmieniające nazwę kolonii Świńsko na Kwiatkówka. Zarządzenie głosi, że w stosunkach publicznych wolno używać tylko nowej nazwy kolonii.

■ **Szczątki człowieka z epoki kamiennej**

Podczas prac w kamieniołomie w miejscowości Kletnia na Dolnym Śląsku natrafiono na głęboką grotę o długości około 300 m i głębokości 30 m, posiadającą liczne korytarze i sale podziemne. Na dnie jaskini znaleziono kości należące do ssaków plejstocenicznych — rozpoznano m.in. kości niedźwiedzia jaskiniowego.

W ekipie naukowców badających jaskinię znajdują się także antropologowie, którzy na podstawie wstępnych prac twierdzą, że w mule zalegającym dno jaskini znajdują się także szczątki człowieka epoki kamiennej (z okresu paleolitycznego) — najstarszej fazy dziejów kultury ludzkiej. Dotychczas nie udało się odnaleźć na terenie Polski szczątków kostnych człowieka z okresu paleolitu, mimo dużego prawdopodobieństwa, że człowiek ten żył na terenach nad Wisłą i Odrą.

■ **Poznańskie  
kuranty**

Od 1 stycznia z wieży Ratusza w Poznaniu rozlegają się kuranty. Wykonał je w ramach podjętego przed trzema laty zobowiązania poznańscy rzemieślnicy — członkowie rzemiosł metalowych i elektrotechnicznych. Poznańskie kuranty wygrają piękną melodie, opartą na motywach wielkopolskich pieśni ludowych.

**7 dni w skrócie**

**BIELAWA (Wrocławskie)** — Miejscowy teatr robotniczy wystawił sceniczną wersję „Popiołu i diamentu” Jerzego Andrzejewskiego. Spektakl zdobył I miejsce podczas wojewódzkiego przeglądu związkowych zespołów teatralnych.  
**KOWALEWO POMORSKIE (Bydgoskie)** — Sędziwy emeryt Alojzy Nowakowski wygrał na noworocznej loterii zorganizowanej przez „Dom Książki” samochód marki „Syrena”. Postanowił go natychmiast sprzedać i wybudować domek jednorodzinny.

**ŁÓDŹ** — Odbył się pokaz sprawności urzędzenia do drażenia podziemnych korytarzy pod nawierzchnią szos i ulic. „Golem” jest nową udoskonaloną wersją podobnego urzędzenia zwanego „Kretem”.  
**SZCZECINEK (Koszalińskie)** — Jedną z najstarszych Polek, Jadwiga Borysewicz, obchodziła 105 urodziny. Od dwudziestu lat mieszka przy ulicy Kościuszki pod opieką córki i cieszy się dobrym zdrowiem.  
**SZYDLÓWIEC (Kieleckie)** — W zabytkowym zamku z XVI wieku po gruntownym remoncie znalazły pomieszczenia: muzeum, pracownia konserwatorska, dom kultury, amatorskie zespoły teatralne, biblioteka miejska.

- ◆ W 25 rocznicę powstania PPR
- ◆ Lata walki zbrojnej i lata przeobrażeń na nowej drodze
- ◆ Pomyślny bilans

Czwierćwiecze — to niezbyt wiele w dziejach narodu, który dopiero co obchodził tysiąclecie. Ale lata — latom, a wieki — wiekom nierówne. W ciągu ostatnich 25 lat działo się w Polsce więcej niż niejednokrotnie w dziejach przez całe stulecie, dlatego też te naj-najnowsze dzieje tak ogromne mają znaczenie.

W POLSCE obchodzi się obecnie 25 rocznicę powstania Polskiej Partii Robotniczej, której narodziny przypadają na rok 1942, gdy Kraj, ciemiężony przez hitlerowski okupanta, rozbrzmiewał co dzień echemi salw rozstrzelanych i rozpacz matek. Niewątpliwą i nie podlegającą dyskusji zastugą powstałej wówczas PPR było i pozostanie, że ona jako pierwsza spośród licznych podziemnych antyhitlerowskich organizacji rzuciła hasło walki zbrojnej z okupantem i stworzyła swoją organizację wojskową oraz oddziały partyzanckie. Wielu uczciwych Polaków, dla których do tego czasu socjalistyczne cele PPR, uważanej słusznie za następczynię międzywojennej Komunistycznej Partii Polski (KPP), były obce, przekonało się teraz dobitnie, że wbrew propagandzie prawicy, komuniści nie tylko bronią polskiej sprawy, lecz również jako pierusi chwytają za broń. Tak było zresztą już w 1939 roku, gdy wypuszczeni z więzień komuniści wprost stamtąd szli na wrześniowe barkady obrony Warszawy.

Jednocześnie PPR nie rezygnowała ani przez moment ze swych zasadniczych założeń ideologicznych, wiążąc zadania narodowe ze społecznymi, stawiając perspektywę przeobrażenia Kraju w sensie socjalistycznym, a aktualnie — w warunkach wojny i okupacji — wbrew prawicowej teorii „dwóch wrogów” głosząc zasadę walki z Niemcami w ścisłym sojuszu ze Związkiem Radzieckim, w ramach wielkiej antyfaszystowskiej koalicji. W latach następnych, gdy terror okupanta stale wzrastał, a równoległe rosta wola czynnego oporu w narodzie polskim, okazało się, że droga proponowana przez PPR jest jedynie słuszną. Choć nie udało się stworzyć jednolitego, ogólnonarodowego frontu walki z okupantem, do czego partia PPR, gdyż prawicowemu przywódcy związanego z Londynem podziemia odrzucili tę propozycję, z inicjatywy PPR powstał ośrodek elementów demokratycznych — Krajowa Rada Narodowa i jej siła zbrojna — Armia Ludowa.

Trudno jest, Drodzy, w wąskich ramach naszej gawędy bardziej szczegółowo zatrzymywać się nad złożoną problematyką owych lat, analizować, czemu silna Armia Krajowa nie współpracowała z Armią Ludową (choć na poszczególnych terenach do takiego współdziałania dochodziło); chciałbym tylko w ogólnym rzucie wskazać, że kierunek wytknięty wówczas przez PPR okazał się jedynie słuszny i realny. Unaoeczniło się to wówczas, gdy Armia Radziecka i idące wraz z nią utworzone w ZSRR na tych samych zasadach ideowych co PPR Wojsko Polskie, wkroczyły na ziemię polską i przeganiając hitlerowski wroga wbiły polskie słupy graniczne na Odrze i Nysie.

POWSTAŁO LUDOWE PAŃSTWO i rozpoczął się drugi etap peperowskiej działalności. Program narodowy został wykonany, przystąpiono do wykonania programu społecznego. Całe pokolenie chłopów i robotników polskich z ogromnym poświęceniem, nie żałując krwi ni życia, walczyły o dokonanie przeobrażeń, które obecnie zostały dokonane. Ziemia przypadła tym, którzy na niej pracują, chłopom, wielki i średni przemysł (pozostający zresztą do wojny przeważnie w obcych rękach i obcym dający zysk) został unarodowiony. Polska wkroczyła w nowy etap swych dziejów. Jednostą działania PPR i drugiej partii polskiej klasy robotniczej PPS oraz sojusz robotniczo-chłopski umożliwiły sprawne przeprowadzenie tych historycznych przemian. Gdy zaś w końcu 1948 r. doszło do zjednoczenia PPS i PPR i powstała Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, misja dziejowa PPR na ten okres była zakończona.

NIE ZNACZY TO oczywiście, by nic nie pozostało do roboty. Zacojany ekonomicznie, zniszczony i wykrwawiony w czasie okupacji Kraj, wymagał wysiłku, przekraczającego — zda się — siły jednego pokolenia, dla odbudowy, przebudowy i rozbudowy; peperowcy, stanowiący jądro zjednoczonej partii, potrafili zmobilizować cały naród do podjęcia tego ogromnego wysiłku. Własnym przykładem PZPR-owcy w mieście i na wsi, wszędzie, zachęcali społeczeństwo do pracy dla siebie. W 1942 roku była to tylko w skali narodu garstka ludzi, którzy wskazywali drogę; w latach walki ich liczba urosła, na progę wolności, w 1945 roku, było ich kilkadziesiąt tysięcy; dziś, w 1967 roku, PZPR liczy blisko dwa miliony członków i stanowi decydującą siłę w Kraju.

Oczywiście — sama liczba to nie wszystko. Z okazji 25 rocznicy PPR pisał jeden z twórców partii, tych z 1942, dziś członek kierownictwa PZPR i przewodniczący Związków Zawodowych Ignacy Loga-Sowiński: „Wychowawca sam musi być wychowany — partia sama przede wszystkim musi dbać o wysokie morale swych członków...” Partia stawia swą dwumilionową armii członkowskiej wysokie wymagania.

Cóż powiedzieć, mili, na zakończenie? Droga wskazana przez PPR w 1942 roku okazała się słuszną. Polska liczy się dziś w świecie, ma przyjaciół u wszystkich granic. W Polsce nie ma głodnych ni bezrobotnych ani „zbędnych” — jakim to mianiem przed wojną określano nieprodukcyjną ludność na wsi. Dwukrotnie w porównaniu z tamtymi czasami urosła produkcja rolna, aż jedenastokrotnie przemysłowa. Kraj rozwija się, rośnie. Duża w tym zastuga PPR, której 25-lecie obchodzi dziś Polska.

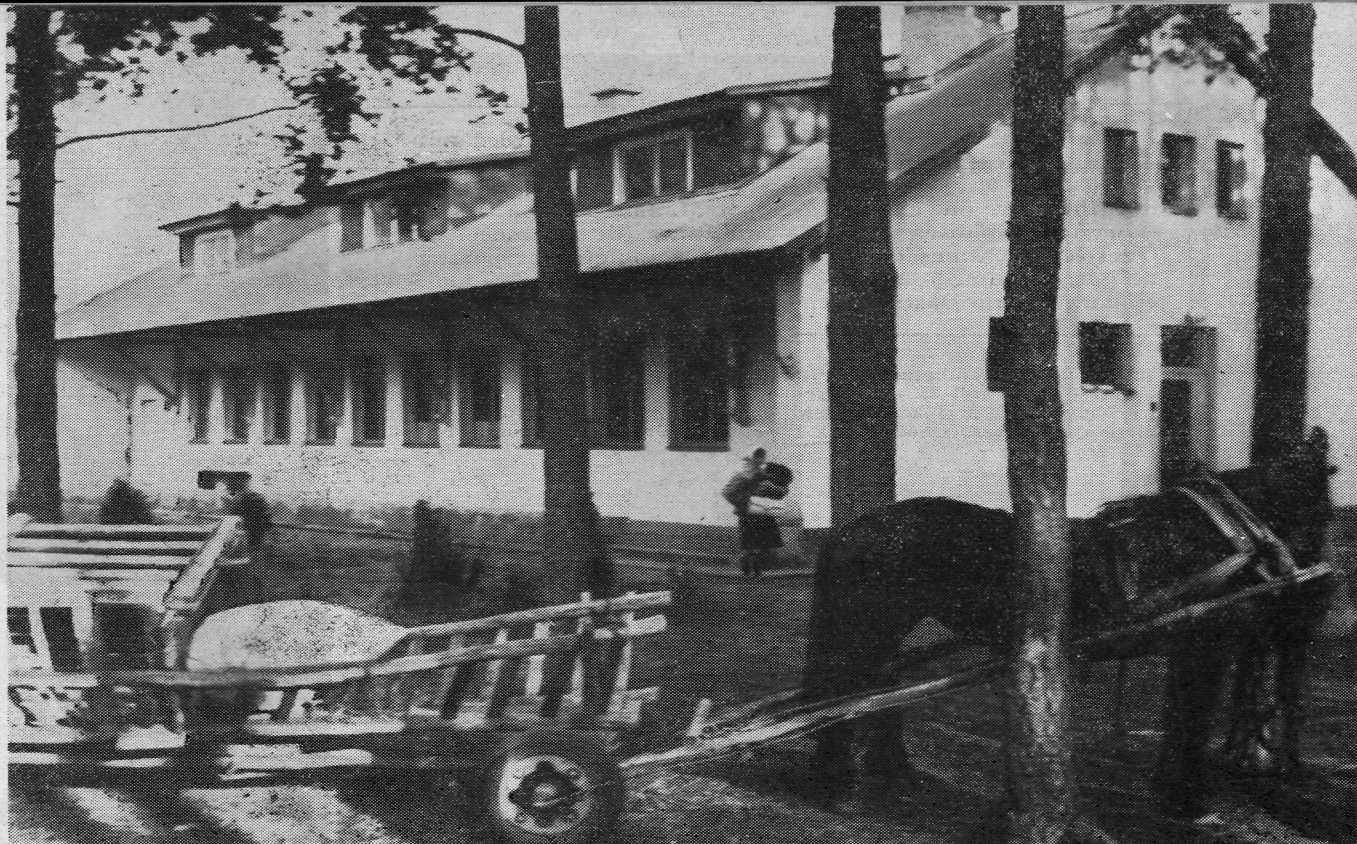
**D**O II WOJNY ŚWIATOWEJ było w Polsce blisko 13 tysięcy lekarzy i 3700 lekarzy-dentystów. Statystycznie na 10 tysięcy ludności przypadało 3,7 lekarza. Ale zdecydowana większość mieszkała w miastach. Wieś prawie zupełnie była pozbawiona pomocy lekarskiej. Nieznane były na wsi ośrodki zdrowia, przychodnie i izby porodowe.

Obecnie zarejestrowanych jest trzykrotnie więcej niż przed wojną lekarzy i lekarzy-dentystów. Na 10 tys. mieszkańców przypada 12,4 lekarza. Ponad 2 tys. mieszka i pracuje na wsi. Jest to więc już spora grupa ludzi, otaczających opieką zdrowotną ludność wiejską. Trzeba im było jednak stworzyć na wsi odpowiednie warunki do pracy.

Doniosłym powojennym osiągnięciem Kraju w tej dziedzinie są wiejskie ośrodki zdrowia. Buduje się je ze środków państwowych, często przy pomocy miejscowej ludności, która pracuje przy niwelacji terenu, transporcie i wyrobie materiałów budowlanych, urządzeniu ogrodzeń itp. Województwo bydgoskie przed kilku laty postanowiło zbudować „100 ośrodków na 1000-lecie”. Obecnie w województwie tym jest już 150 takich wiejskich ośrodków, wybudowanych przy pomocy mieszkańców wsi i pieniędzy państwowych.

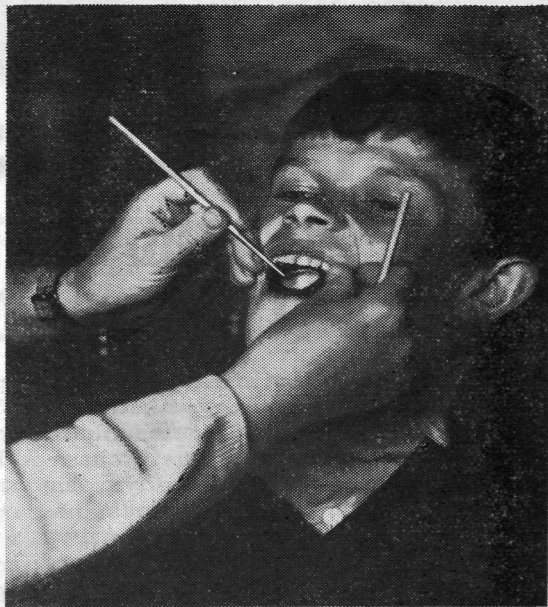
Inną formą leczenia na wsi są wiejskie spółdzielnie zdrowia. Powstają one przeważnie z inicjatywy organizacji gospodarczej, jaką jest Centrala Rolniczych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”. Gospodarze tworzą spółdzielnie z wkładami pieniężnymi, państwo buduje ośrodek. Personel utrzymywany jest przez spółdzielnię.

Podstawą lekarskiej pomocy dla wsi są jednak państwowe ośrodki zdrowia. Każdy taki ośrodek posiada gabinety: lekarski, dentystyczny, zabiegowy, apteczkę oraz mieszkania rodzinne dla personelu.



Ośrodek Zdrowia w Celestynowie został wybudowany ze środków społecznych przed trzema laty

# W CELESTYNOWIE i GDZIE INDZIEJ



Przeгляд zębów jest obowiązkowy. Jest to pierwszy warunek zdrowia dziecka. Lekarze odwiedzają swoich podopiecznych także i w domach, zapisując lekarstwa, sprawdzając warunki mieszkaniowe, zaglądając nawet do garnka, aby poradzić, jak najracjonalniej karmić młodego obywatela

Obok zamieszczamy kilka zdjęć z Państwowego Ośrodka Zdrowia we wsi Celestynów w województwie warszawskim. 166 wsi w tym województwie posiada podobne ośrodki. Celestyński ośrodek wybudowano przed trzema laty. Obejmuje swym zasięgiem kilka wsi, zamieszkałych łącznie przez 7 tysięcy mieszkańców. Pracują w nim: lekarz ogólny, pediatra, stomatolog i dwie pielęgniarki. Ośrodkiem kieruje stomatolog dr Józefa Lewińska, która pracuje na wsi od 11 lat.

Praca personelu nie ogranicza się do godzin przyjęć w gabinetach. Po południu lekarze i pielęgniarki jeżdżą do domów, badają chorych, kontrolują stan zdrowia dzieci i przy okazji uczą higieny. Co pewien czas prowadzone są masowe szczepienia dzieci. Pracownicy ośrodka prowadzą również pogadanki w poszczególnych wsiach. Szczególnie jesienią i zimą zbierają się starsi w świetlicach gromadzkich, a przedstawiciele służby zdrowia mówią o pielęgnacji niemowląt, profilaktyce, higienie jamy ustnej, higienie ciąży, czy racjonalnym odżywianiu.

Na brak zajęcia nie mogą się uskarżać wiejscy lekarze i pielęgniarki. Ludność z całym zaufaniem zwraca się do „swoich” lekarzy, zawsze i o każdej porze, znajdując fachową pomoc.

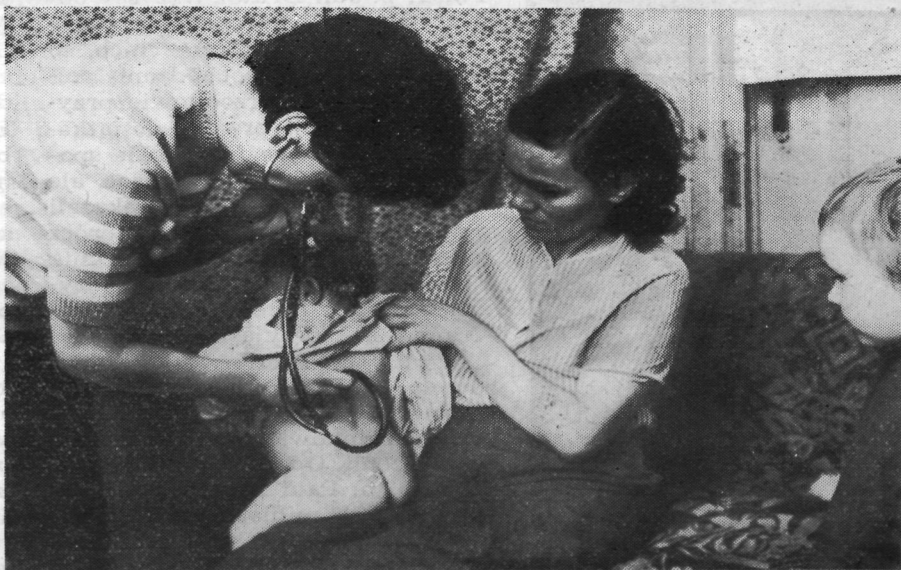
Dzięki szybkiej rozbudowie wiejskich ośrodków zdrowia, izb porodowych i punktów lekarskich (do tych ostatnich dojeżdżają lekarze z miast), spadła znacznie śmiertelność ludzi na wsi. Zlikwidowano też wiele chorób, trapiących dawniej mieszkańców wsi. Jeśli przed wojną umierało rocznie na polskiej wsi około 16 osób na 1 tysiąc mieszkańców, to obecnie umiera poniżej 8 osób.

Każdego roku przybywa w Kraju wiejskich placówek zdrowia. Tylko w województwie warszawskim w najbliższych czterech latach kosztem ponad 200 milionów złotych powstanie 128 wiejskich ośrodków. Część z nich jest już w budowie.

Edmund ORKISZEWSKI



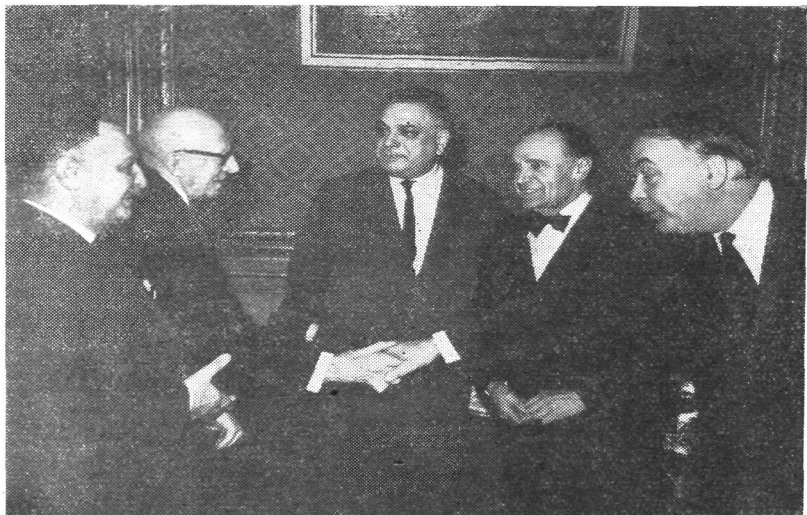
Dr Irena Czyż (powyżej) jest pediatrą. Jest to jej pierwsza praca po stażu szpitalnym. Mąż, także lekarz, pracuje w szpitalu. Matki regularnie odwiedzają ośrodek, wiedząc, że niemowlęta znajdują tu szczególnie troskliwą i staranną opiekę



**L**'ANNÉE 1966 s'est terminée par un bel accord d'amitié franco-polonaise. Au cours d'une réception à l'Ambassade de Pologne à Paris, des médailles et insignes du Millénaire ont été conférés par M. Jan Druto à trente-cinq personnalités et à des militants de l'Association Oder-Neisse. Nous donnons la liste complète des personnalités au nom desquelles le remerciement a été prononcé par M. Paul Bastid, ancien ministre.

Po prawej: salon Ambasady PRL w Paryżu, gdzie odbyła się podniosła uroczystość dekoracji 35 wybitnych osobistości francuskich, zasłużonych i wypróbowanych przyjaciół Polski — medalami i odznakami Tysiąclecia nadanymi przez Ogólnopolski Komitet Frontu Jedności Narodu

# UN BEL ACCORD D'AMITIE FRANCO-POLONAISE



Zdjęcia: Wł. Sławny

Uroczystość w Ambasadzie PRL była okazją do wymiany między Francuzami i Polakami serdecznych słów wzajemnego szacunku i szczerzej przyjaźni. Po prawej: ambasador Jan Druto w rozmowie z b. premierem Jean-Paul Boncour. Poniżej: podziękowanie w imieniu odznaczonych składa p. Paul Bastid



## MEDALE TYSIĄCLECIA dla WYPRÓBOWANYCH PRZYJACIELI POLSKI i NARODU

**K**ONIEC UBIEGŁEGO ROKU przyniósł piękny akcent w przyjacielskich stosunkach francusko-polskich: w Ambasadzie PRL w Paryżu odbyło się wręczenie medali i odznak pamiątkowych Tysiąclecia Państwa Polskiego nadanych przez Ogólnopolski Komitet Frontu Jedności Narodu trzydziestu pięciu wybitnym osobistościom francuskim i działaczom Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie i tym samym zasłużonym dla sprawy pokoju.

Dekoracji dokonał ambasador Polski p. Jan Druto. Wszyscy odznaczeni to wypróbowani przyjaciele Polski, a kilku z nich, to wybitni Francuzi pochodzenia polskiego, których przodkowie przybyli do Francji przed dziesiątkami lat, wrosli we francuskie społeczeństwo dobrze mu służąc, ale którzy równocześnie przekazali swym wnukom i dzieciom oprócz miłości do Francji przywiązanie i wielką przyjaźń do starej Ojczyzny, służąc krzewieniu polsko-francuskiej przyjaźni.

Wśród odznaczonych Francuzów są osobistości ze świata politycznego, naukowego i kulturalnego. Członkowie prezydium Stowarzyszenia Odra-Nysa: p. Alicja Halicka, p. Paul Bastid — profesor prawa, b. minister i p. M. Bouvier-Ajam — dyrektor Instytutu Prawa Stosowanego — otrzymali

pamięć Medału Pierw. Franc. reau, przyb. Odz. m.in.: przew. skiej P. Pa. ctw. prawn. mier. gen. l. tyczne Ch. H. Kevin, Skłodo. cysta. działa Eugén. bitny nister. Prze. ambas. wszys. czom w pracę Odry- i niez. imieni. minist. wdzię. czenie. rzy j. duże z. Uroc. tailen.





Odznaczenie Tysiąclecia Państwa Polskiego otrzymuje przewodniczący grupy polsko-francuskiej w Zgromadzeniu Narodowym deputowany Jean-Paul Palewski. Poniżej: ambasador Druto wręcza odznaczenie p. Marcel Naegelenowi



Odznaczenie otrzymuje profesor Sorbony Vladimir Jankelevitch (poniżej)

# IAĆLECIA H PRZYJACIÓŁ POLSKIEGO

ętkowe medale Tysiąclecia. l taki otrzymał również szy po wojnie ambasador i w Warszawie, Roger Gar- który, niestety, nie mógł yć na uroczystość.

znaki Tysiąclecia otrzymali ybitny parlamentarzysta, odniczący francusko-pol- grupy parlamentarnej p. J. alewski, członek kierowni- krajowego UNR-UDT, prof. — L. Hamon, były pre- p. Paul Boncour, sekretarz Federacji Lewicy Demokra- i Socjalistycznej, FDGS — arnu, profesor Hélène Lan- która jest wnuczką Marii owskiej-Curie, znany publi- — J. Debu-Bridel, wybitna czka ruchu oporu — p. e Cotton, b. minister, wy- prawnik Pierre Cot, b. mi- M. Naegelen.

ed wręczeniem odznaczeń p. ador Jan Druto wyraził tkim zasłużonym działa- uznanie i wdzięczność za ich a słusznej sprawy linii Nysy, która jest ostateczną menną granicą Polski. W u odznaczonych zabrał głos er Paul Bastid wyrażając zność za przyznane odzna- do którego wszyscy, któ- e otrzymali, przywiązują naczenie.

zystość zakończyła się cock-

## LISTA ODZNACZONYCH

- Robert BALLANGER — profesor;  
 Paul BASTID — b. minister i profesor prawa;  
 Jean-Paul BONCOUR — b. premier;  
 Maurice BOUVIER-AJAM — profesor, dyrektor Instytutu Prawa Stosowanego;  
 Roger BUGNET — adwokat;  
 Georges COSTELLAN — profesor Uniwersytetu w Poitiers;  
 Józef CHODZKO — krytyk sztuki;  
 Pierre COT — b. minister;  
 Eugène COTTON — maître de recherches C.N.R.S.;  
 Zdzisław CYANKIEWICZ — artysta-malarz;  
 Pierre-Laurent DARNAR — dyrektor polityczny dziennika „Le Dauphiné Libéré”;  
 Jacques DEBU-BRIDEL — członek-założyciel Centre National de la Résistance;  
 Xavier DENIAN — deputowany;  
 Marcel DEVILLE — sekretarz generalny Fédération Radicale et Socialiste departamentu Meurthe-et-Moselle;  
 René DURAND — administrator;  
 Roger GARREAU — pierwszy ambasador Francji w Polsce po wyzwoleniu;  
 Michał GROJNOWSKI — dziennikarz;  
 Pierre GROSCLAUDE — profesor;  
 Alicja HALICKA — przewodnicząca Stowarzyszenia Odra-Nysa;  
 Léo HAMON — profesor Uniwersytetu w Dijon;  
 Charles HERNU — b. deputowany, sekretarz Fédération de la Gauche Démocrate Socialiste;  
 Vladimir JANKELEVITCH — profesor Sorbony;  
 Léo KARTUN — pianista;  
 Hélène LANGEVIN — wnuczka Marii Skłodowskiej-Curie;  
 Jean-Raymond LAURENT — b. minister;  
 MANDELBROIT — profesor Collège de France;  
 Roger MARIA — przewodniczący stowarzyszenia „Les Anciens de Montluc”;  
 dr Alix MEYER — naczelny lekarz Sécurité Sociale w Dijon;  
 Marcel NAEGELEN — b. minister;  
 Lucienne NETTER — agrégée de l'Université;  
 Jean-Paul PALEWSKI — deputowany, przewodniczący Komisji Finansów oraz grupy parlamentarnej France-Pologne w Zgromadzeniu Narodowym;  
 Anatol SKROBEK — członek Biura Krajowego Stowarzyszenia Odra-Nysy;  
 dr Irena STRÓZECKA — lekarz;  
 Henri TERRE — deputowany, mer Troyes;  
 dr Jean VALERY — lekarz;  
 Pierre VILLON — członek założyciel Centre National de la Résistance.



Medale Tysiąclecia Państwa Polskiego otrzymują: na zdjęciu po lewej — były minister i profesor prawa Paul Bastid, po prawej — przewodnicząca Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie pani Alicja Halicka (poniżej)





Młoda utalentowana piosenkarka, aktorka i rzeźbiarka z Londynu Inka Sobień (Sobieniewska)

## Notatnik sportowca

### KOLARSTWO

**BILLY-MONTIGNY.** Tutejszy Cyclo-Club zaprosił mistrza świata Stablińskiego na tzw. ojca chrzestnego stowarzyszenia i opiekuna miejscowego kolarstwa. Z tej okazji champion du monde był uroczystie przyjęty przez zarząd miejski.

### SIATKÓWKA

**LENS.** Znany na tutejszym terenie siatkarz p. Alfred Blachurzewski, który rozpoczął karierę w klubie Oignes w 1950, uzyskał, po stażu w Institut National des Sports, dyplom sędziego federalnego. Pierwszym jego „występem sędziowskim” był mecz Lyon — Marsylia. Życzymy p. Blachurzewskiemu długiej i owocnej kariery.

### PIŁKA NOŻNA

**AUDUN-le-TICHE.** Audun-Strasbourg 1:1. Smolarski z Audun i Sulak z Strasbourga przyczynili się do uzyskania w meczu obu drużyn wyniku remisowego, który jest sukcesem miejscowych.

**REMIREMONT.** Jankowski z Remiremont dwoma celnymi strzałami zapewnił niespodziewany sukces dla miejscowych w meczu z Epinal (2:1).



Trenerzy Regis Prost (w okularach) i Marcel Mazeas wraz z Tadeuszem Starzyńskim omówili szczegółowo metody treningu i plany ćwiczeń zawodników. Miłą niespodzianką sprawili polskiemu trenerowi młodzi trójskoczkowie, którzy po zakończeniu treningów wręczyli mu upominek (poniżej)



# Inka Sobień z wizytą w ojczyźnie ojca

„Non, je ne regrette rien”... Któż nie zna tej melodii w interpretacji nieodżałowanej Edith Piaf. Przed jakże trudnym zadaniem staje każda nowa odtwórczyni tej melodii.

Inka SOBIEN, drobna, o subtelnych rysach twarzy, zdradzającej dużą wrażliwość, typem urody przypomina bardziej Egipcjanke niż Angielkę.

Gdy zaczyna śpiewać „Non, je ne regrette rien”, jej wykonanie jest znakomitym przykładem, czego może dokonać młodzieńcy temperament, ogromne uczuciowe zaangażowanie, poparte bezsprzecznym talentem.

Inka Sobień, stale występująca w Londynie w BBC, była w Polsce już po raz drugi. W 1965 r. wystąpiła przed kamerami polskiej TV, prezentując kilka piosenek. Jej powrotny pobyt w grudniu 1966 r. pozwolił milionom polskich widzów podziwiać jej talent i wysoką kulturę estradową. Wystąpiła w programie międzynarodowym, organizowanym w ramach lubianej rozrywkowej audycji telewizyjnej pt. „Przedstawiamy”, wraz ze znanymi piosenkarzami zagranicznymi: Mają Krystalińską (ZSRR), Anką Angemolu (Rumunia), Bobem Askolfem (Szwecja) i Paulem Ridgwayem (Anglia).

Rodowe nazwisko Inki Sobień brzmi SOBIENIEWSKA.

— Jestem obywatelką brytyjską. Urodziłam się w Anglii i kraj ten jest mi najbliższy. Skąd nazwisko Sobieniewska? — Mój ojciec był Polakiem — wyjaśnia w rozmowie — a matka była Rosjanką. Mówię po polsku tak samo dobrze, jak po angielsku.

Występy Inki Sobieniewskiej przed kamerami BBC zwróciły uwagę na jej talent nie tylko widzów, ale i znawców sztuki piosenki, takich jak Cliff Kasl.

— Rozpoczęło się wszystko bardzo „niewinnie” — mówi pa-

ni Inka — ot, po prostu podśpiewywałam sobie w komediach jako aktorka. Początkowo nie traktowałam tego serio. Potem jednak, kiedy powiedziano mi, że mam warunki głosowe i sceniczne, postanowiłam śpiewać. Nie znośe naśladownictwa, manier i ruchów... Unikam tekstów nic nie znaczących, a tak modnych obecnie w Anglii.

Inka Sobieniewska uczęszczała do Królewskiej Akademii Sztuki Dramatycznej w Londynie. Uzpełniała aktorskie wykształcenie w londyńskim Studium Dramatycznym dr. Kielanowskiego oraz w Studium Dramatycznym im. Stanisławskiego. Wystąpiła na scenie Polskiego Teatru w Londynie i w londyńskiej telewizji. „Buntownicy” Morstina, „Miłość surowo wzbroniona” Chudzyńskiego, „Wesele” Wyspiańskiego, „Moralność Pani Dulskiej” Zapolskiej i wiele innych. Były to sztuki, w których role — często czołowe — grała na scenie Inka Sobieniewska.

Opanowała niemal wszystkie tajniki zawodu aktorskiego. Była tancerką, kupiecistką, grała role dramatyczne i komediowe.

— Kocham teatr i kocham sztukę — mówi p. Inka. — To jest dla mnie najważniejsze, tym żyję. Przed każdym występem mam straszną treść. Za każdym razem chciałabym być doskonała w swojej roli, ale jakże to trudne...

Teatr i estrada nie stanowią jedyne zainteresowania Inki Sobień. W Anglii znana jest ona także jako malarka i rzeźbiarka.

Oprócz szkół teatralnych ukończyła także St. Martins School of Art. Artystyczne zainteresowania skłoniły ją do szukania możliwości plastycznej wypowiedzi. Jej postacie kobiet, portrety, rzeźby — są dowodem wrażliwości i sentymentu artystki na piękno ludzkiej twarzy.

Pobyt Inki Sobień w Warszawie nie był dziełem przypadku, a wyjazd podyktowany został

nie tylko chęcią wystąpienia w polskiej TV, ale powodowała nią potrzeba poznania ojczyzny ojca, którą zna tylko z rodzinnych relacji i opowiadań tych polskich artystów stale mieszkających w Anglii, którzy odwiedzali już Polskę.

— To może śmieszne, co powiem, ale po raz pierwszy w życiu widziałam tak piękny śnieg, właśnie w Warszawie. Warszawa ma jakiś urok i dlatego nie można jej porównać z żadną inną stolicą w Europie. Chętnie tam zawsze pojadę. Nie zapominam, że trochę przecież jestem Polką. Nie mogę także pozwolić zapomnieć o tym mojemu dziecku, które także uczy języka polskiego.

J. Sz.



Inka przed Teatrem Wielkim

## NAJLEPSI POLSCY SPECJALIŚCI JANUSZ SIDŁO i TADEUSZ STARZYŃSKI przez dwa tygodnie trenowali młodych francuskich lekkoatletów

Do Paryża po dwutygodniowym pobycie w Polsce powróciła grupa 20 młodych (najstarszy miał 21 lat) lekkoatletów, specjalizujących się w rzucie oszczepem (5 zawodników), pchnięciu kulą (6) i trójskoku (9). Miotacze pod kierunkiem wielokrotnego mistrza Polski i b. rekordzisty świata Janusza Sidła trenowali w Zakopanem i w Ośrodku Przygotowań Olimpijskich na Bielanach w Warszawie. Zajęcia trójskoczków prowadził Tadeusz Starzyński, wybitny trener, który m.in. wychował dwukrotnego mistrza olimpijskiego Józefa Szmida.

Zawodnikom francuskim towarzyszyło czterech trenerów: Francis Faeries (oszczep), Jean Darot (kula) i Regis Prost oraz Marcel Mazeas (trójskok), którzy zapoznali się z polskimi metodami treningu i przygotowani przedolimpijskich.

Trener Tadeusz STARZYŃSKI wyraził uznanie dla pracowitości młodych sportowców francuskich:

— Bardzo zaimponowali nam młodzi francuscy trójskoczkowie. Szybko przyswajali sobie moje wskazówki. Ta konkurencja we francuskiej lekkoatletyce jest jedną z najstarszych (rekord Francji 16,09 Battista, rekord Polski, a zarazem rekord świata 17,03 — Szmid), dlatego teraz Francja stara się nadrobić zaległości w tej dyscyplinie. Opracowałem dla tych chłopców indywidualne, ścisłe plany treningu.

W ramach naszej dobrze rozwijającej się sportowej współpracy, za trzy miesiące wybieramy się na zaproszenie do Francji z grupą równie młodych i utalentowanych lekkoatletów. Jestem bardzo ciekawy, jakie w ciągu tych miesięcy moi francuscy uczniowie zrobią postępy, czego im życzę z całego serca.



Jacques Lefevre wielka nadzieja Francji w pchnięciu kulą

## MISTRZ EUROPY — SOBIESŁAW ZASADA ZNÓW NA TRASIE RAJDU DO MONTE CARLO

Z Warszawy, jednego z 8 miast startowych, wyruszyli w nocy 14 stycznia samochody, biorące udział w XXXVI Rajdzie Monte Carlo. Wśród 10 załóg wystartowały trzy polskie. Za kierownicą samochodu „Lancia Fulvia” z numerem startowym 217 zasiadł mistrz Europy 1966 roku Sobiesław Zasada, którego pilotem jest Zenon Leszczuk. Pozostałe dwie polskie załogi otrzymały numery startowe: 215 — Henryk Ruciński i Longin Bielak, 216 — Ksawery Frank i Adam Wedrychowski.

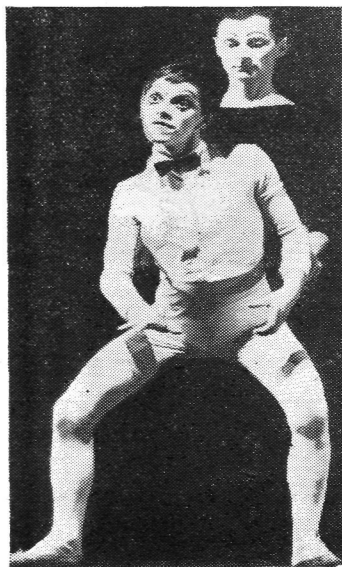
Warto przypomnieć, że w roku ubiegłym Zasada jadąc z Wedrychowskim w ogólnej klasyfikacji zajęli 21 miejsce na prawie 300 startujących ekip.

Wśród kierowców polskich rekordzista jest warszawiak Longin Bielak, który startuje w Rajdzie już po raz ósmy, a więc od momentu, kiedy stolicę Polski wybrano za punkt startowy. W tym roku ani jedna francuska załoga nie rozpoczęła jazdy rajdowej z Warszawy.

Szostami Polski przejechała grupa samochodów, których kierowcy wybrali na miejsce startu stolicę Norwegii — Oslo. W Poznaniu nastąpiło spotkanie obu grup. Granicę Polski i Czechosłowacji rajdowcy przekroczyli w punkcie granicznym Kudowa-Stone, aby przez Czechosłowację, Austrię i Włochy dotrzeć do mety w Monte Carlo.

## DES CADRES POUR L'ECONOMIE POLONAISE

Le rythme soutenu du développement économique et de l'industrialisation du pays force à accorder une attention particulière à l'enseignement professionnel. Cette année les cours des écoles professionnelles des divers types (y compris celles qui mènent au baccalauréat technique) sont suivis par 1.710.000 jeunes gens et jeunes filles.



### „Gest” de Łódź meilleur théâtre estudiantin 1966

Qu'ils se destinent à la carrière d'ingénieur, d'architecte, d'enseignant ou de médecin, les étudiants polonais font preuve d'une passion commune pour le théâtre. Fondé par les polytechniciens de Varsovie, le „STS” est devenu une des scènes les plus intéressantes de la capitale.

Chaque ville universitaire possède plusieurs ensembles amateurs étudiants et certains de leurs spectacles, fuyant toujours la banalité, font des jaloux parmi les acteurs professionnels.

Chaque année, un festival réunit les meilleurs théâtres étudiants. Cette année, il s'est tenu à Łódź et c'est le théâtre „Gest” de Wrocław qui a remporté la palme. Notre photo ci-dessus montre une scène de „Leurs visages” — étude scénique présentée par cette troupe.

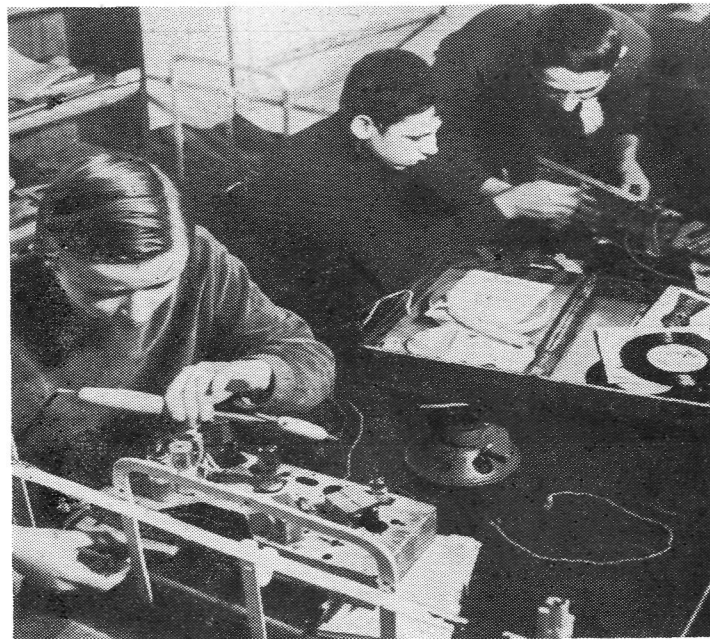
Nombre d'entre eux accomplissent journalièrement des dizaines de kilomètres en train ou autocar pour venir en classe. Aussi un des principaux problèmes est d'accroître le nombre de places dans les internats et d'inciter „l'habitant” à accueillir dans son foyer un des futurs techniciens.

Une réforme actuellement en cours vise à soumettre l'ensemble des écoles techniques et professionnelles à l'autorité du seul Ministère de l'Education, ceci afin de mieux coordonner leur réseau et les programmes, l'élaboration de ces derniers devant se faire en collabora-

tion avec les ressorts intéressés.

De toute façon, au cours du quinquennat 1966—1970, ces écoles devront accueillir bien plus d'élèves et disposer de ce fait de cadres d'enseignants plus nombreux. Le plan prévoit pour cette période la construction de 3300 classes nouvelles, la création de plus de 35 mille postes d'apprentissage nouveaux dans les ateliers scolaires ainsi que la construction d'internats qui pourront accueillir quelque 31 mille jeunes.

Sur notre photo ci-contre — les élèves de l'Ecole Technique des Chemins de Fer à Bydgoszcz dans la salle de travail de leur internat.



### NOUVELLES ECLAIR ■ NOUVELLES ECLAIR

▲ En 1966 les touristes pouvaient se fournir en butane pour leur réchauds de camping seulement dans dix postes à essence. Cette année les postes CPN (Centrale des Produits Pétroliers) situés sur les grandes voies touristiques seront équipés des installations nécessaires.

▲ Sept nouvelles ambulances de l'air — des avions polonais du type PZL-101 „Gawron” — ont été remises au service de santé. Notons que le secours aérien de Varsovie dispose actuellement de quatre avions sanitaires et d'un hélicoptère. En 1966, cette „escadrille” a accompli plus de mille vols soit pour transporter des malades ou des blessés graves, soit pour fournir à temps du sang, du plasma sanguin ou des remèdes.

▲ En plein centre de Varsovie, un lièvre s'échappant du coffre d'une voiture éveilla la sensation parmi les passants. Renseignements pris, il s'avéra que le chauffeur avait heurté l'animal sur la route et le croyant mort l'avait emporté, pensant au réveillon. Or le lièvre n'était qu'étourdi. Mais où a-t-il trouvé à se loger dans la capitale?

▲ Le château de Zagań (le Sagan de Stendhal) dans la voïvodie de Zielona Góra sera entièrement restauré. Les travaux seront terminés l'année prochaine. La ville disposera alors d'une belle

Maison de la Culture avec une salle de théâtre de 500 places et le musée local trouvera enfin un siège digne de lui.



### A Ostróda on pense à l'été

Les lacs environnants sont recouverts d'une épaisse couche de glace et de neige, le thermomètre indique moins quinze, mais à Ostróda, dans la voïvodie d'Olsztyn, on pense déjà à l'été. C'est qu'une des principales entreprises (ci-contre) de cette ville, tenant compte du fait qu'elle se situe au centre du pays des mille lacs — la Mazurie, construit en série des embarcations de onze types divers: kayaks, canoës, yachts „Omega”, canots de plaisance, barques de pêcheurs etc. Cette année, elle doit réaliser une importante commande de yachts pour l'exportation.

## EXTRAIRE LE SOUFRE NATIF N'EST PAS UNE CHOSE FACILE...

La découverte de gisements de soufre à l'état natif dans la région de Tarnobrzeg (voïvodie de Lublin) a été une sorte de gros lot gagné par l'industrie chimique et l'économie polonaise, le soufre et ses dérivés constituant une des matières premières essentielles pour la chimie et

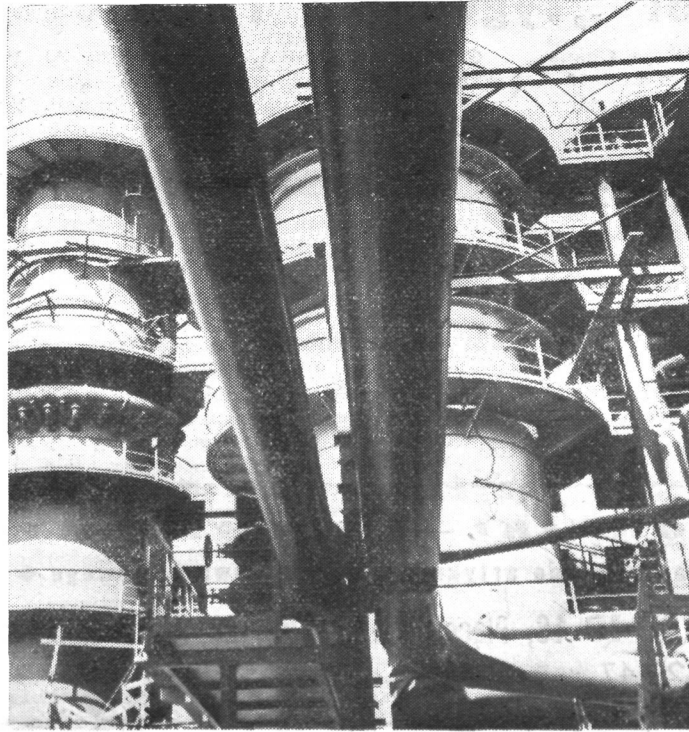
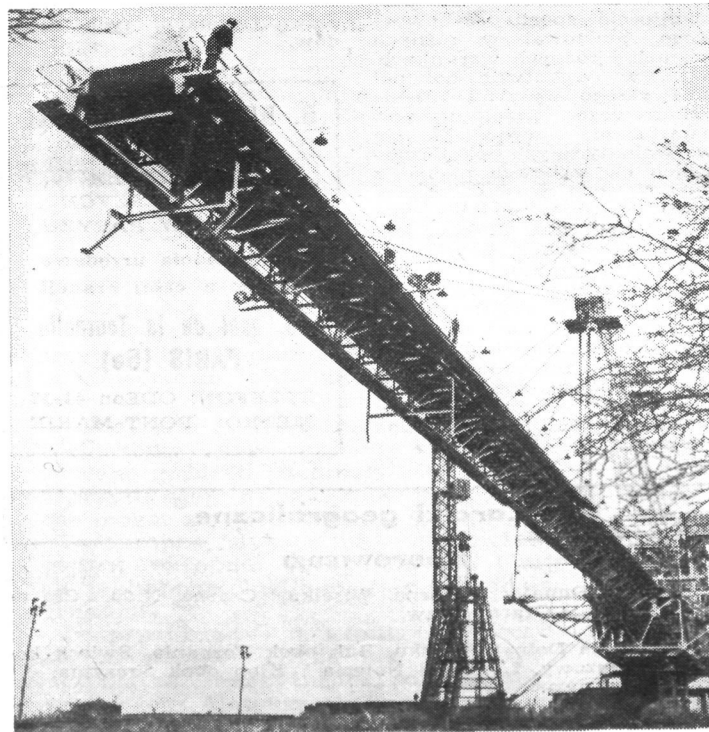
celle-ci étant l'industrie numéro 1 du XX-e siècle. Depuis, et en quelques années la région est devenue un important bassin minier et industriel.

Les gisements affleurant le sol, l'extraction du soufre se fait à ciel ouvert. Récem-

ment, les équipes des entreprises „Mostostal” de Varsovie et „Elektromontaż” de Cracovie ont terminé le montage d'une machine géante composée d'un excavateur au rendement de 4400 mètres cubes par heure, d'une déblayeuse rejetant 8800 mètres cubes dans le même laps de temps et d'un réseau de convoyeurs de quelque quinze kilomètres. Cette machine, importée d'Allemagne démocratique accélérera considérablement les travaux.

Dans la mine à ciel de Machów, les eaux sous-jacentes posent de gros problèmes. Les spécialistes évaluent à 85 millions de mètres cubes la quantité d'eau qu'il faudra pomper pour assécher le gisement au cours de deux ou trois ans. Mais ces eaux ont un teneur en hydrogène sulfuré atteignant 320 à 420 grammes par mètre cube, alors que dans la mine voisine de Piaseczno elle n'est que de 60 grammes. Il a donc fallu construire une usine pour l'épuration des eaux avant leur rejet dans la Vistule. Les frais entraînés par cet investissement — 130 millions de zlotys — seront rapidement amortis par l'usine même, du fait de la récupération d'importantes quantités de soufre.

Ci-contre: une vue des nouvelles installations dans la mine à ciel ouvert de Machów et à côté la nouvelle station d'épuration des eaux.





## Przyjaźń z marynarzami dzieci szkoły w Wojnowie

Niedaleko Pruszcza Gdańskiego, w Wojnowie, jest szkoła. Niby taka sama jak sąsiednie, ale przecież inna. Chodzą do niej dzieci robotników rolnych z Państwowego Gospodarstwa Rolnego Rusocin i z trochę dalej położonego Reksina.

Szkoła ta od kilku lat zaprzyjaźniona jest z załogą statku „Traugutt”. A zaczęło się od tego, że jednym z członków załogi wyruszającej w pierwszy rejs był ojciec ucznia z wojanowskiej szkoły. Teraz, gdy M/S „Traugutt” zawija do macierzystego portu w Gdańsku, dzieci zawsze witają swoich przyjaciół. Dzięki marynarzom, lepiej poznają geografie, chętniej uczą się przyrody, tym bardziej że po każdym rejsie statku w szkolnych zbiorach przybawiają nowe eksponaty.

Dzieci otrzymały od marynarzy wypchaną latającą rybę, owoce drzewa kokosowego, model łodzi indyjskiej, drewno bambusowe, kauczuk z drzewa kauczukowego, a nawet wypchaną kobrę.

Wojanowska szkoła ma własny zespół artystyczny. Co roku dzieci urządzają widowisko

o jednym z regionów Polski. Przygotowują się do tego bardzo sumiennie. Dużo czytają o regionie, który chcą przedstawić, a także zwiedzają go. Uczą się pieśni, tańców, szyją odpowiednie stroje, przygotowują teksty.



W końcu ubiegłego roku widowisko poświęcone było najbliższemu ich sercu regionowi — Kaszubom.

## Il neige

Spadają w krąg płatki śniegu —  
Il neige, il neige, mon copain!  
Bierz swoje łyżwy, kolego —  
Vite, vite, prepare tes patins!

Nikt z nas się zimna nie boi,  
On n'a pas peur du froid  
Będziemy się ślizgać we dwoje  
Nous deux, toi et moi.

Wiatr silny świszcze nam w uszy  
le vent suffle dans les oreilles  
Błyszcący śnieg w słońcu prószy,  
la neige brille dans le soleil

Lód jest błyszczący wokóło,  
La glace scintillante est lisse  
Sunieemy razem wesolo,  
On danse, on chante et on glisse

Wy też ślizgajcie się z nami  
Faites vous aussi autant  
Serdecznie was zapraszamy —  
On vous invite cordialement!

## Żarciki geograficzne

### PYTANIA

1. Jakie rzeki i jeziora w Polsce są czarne?
2. Które z miast polskich jest okrągłe?
3. Jakie miejscowości w Kraju noszą nazwy drzew?
4. Które miasto bawi się w chowanego?
5. Jakie góry nie mają włosów?
6. A czy są miejscowości przypominające nazwą dni tygodnia?  
(Odpowiedzi znajdziecie poniżej z prawej)

## NASZ KĄCIK dla DZIECI

### Edward Makula — z dobywca medalu Lilienthala

„Myślałem o tym od pierwszych moich lotów, które wykonałem przed 20 laty na lotnisku Aeroklubu Śląskiego.



Edward Makula jest pracownikiem Polskich Linii Lotniczych „LOT”. Na zdjęciu: podczas jednego z licznych swoich spotkań z młodzieżą

Zdobyć medalu Lilienthala było moim największym marzeniem” — mówi znakomity pilot szybowcowy, mistrz Polski w szybownictwie Edward MAKULA.

Marzenie to spełniło się. W Santiago de Chile podczas Kongresu Międzynarodowej Federacji Lotniczej (FAI) medale Lilienthala — najwyższe odznaczenie w dziedzinie lotnictwa wręczono Polakowi Edwardowi Makuli (za wybitne osiągnięcia w szybownictwie), Rosjaninowi Leonowowi (za dokonanie pierwszego w dziejach lotów kosmicznych spaceru poza kabiną rakiety) i Amerykaninowi Stephenowi (zdobywcy absolutnego rekordu prędkości na samolocie — trzykrotna prędkość dźwięku).

Przyznanie medalu Lilienthala należy do wyjątkowych i rzadkich wyróżnień. Edward Makula jest trzecim Polakiem, udekorowanym tym medalem. W okresie międzywojennym „Lilienthala” dostał sławny szybownik Tadeusz GÓRA, a po wojnie najlepsza badaj szybownicza świata Pelagia MAJEWSKA.

Edward Makula jest znakomitością sportu szybowcowego. Startował w różnych krajach i różnych warunkach, m.in. w Argentynie dokonał niezwykłego wyczynu 700-kilometrowego przelotu nad pampasami, wydosłał się w dramatycznych okolicznościach na szybowcu niemal z dna wąwozu w dzikim masywie górskim podczas mistrzostw w USA. Makula jest autorem książki „Loty szybowcowe” przetłumaczonej na kilka języków. Wykłada w niej teorię szybownictwa, opierając się na własnych wieloletnich doświadczeniach pilota szybowcowego. W kabinie szybowca spędził on w sumie 1900 godzin, przelatując blisko 60 tysięcy kilometrów.

W 1966 r. zorganizowano w Polsce 65 imprez lotniczych, a 38 pokazów lotniczych uświetniło różne uroczystości. Lotnictwo sportowe uzyskało wielu nowych sympatyków. Aeroklub Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej ma obecnie ponad 1000 kół lotniczych, zrzeszających ponad 66.500 młodzieży.

W 1966 r. polscy piloci zdobyli 100 srebrnych odznak szybowcowych, 36 złotych i 12 złotych z trzema diamentami (najwyższa klasa umiejętności). Polscy szybowcnicy posiadają obecnie 146 pełnych odznak diamentowych na niecałe 500 na świecie. 147 pilotom polskim brakuje jednego tylko warunku do uzyskania takiego odznaki.

Wielkim sukcesem polskich skrzydeł było ustanowienie przez Stanisława Józewczaka rekordu światowego w przeyższeniu (11.680 m) na szybowcu dwumiejscowym. Na międzynarodowych zawodach szybowcowych w Orle (ZSRR), gdzie startowali wszyscy czołowi piloci europejscy, Polacy zajęli wszystkie niemal pierwsze miejsca, stając się prawdziwą rewelacją tych zawodów.

## Klub Przyjaciół „Tygodnika Polskiego“

◎ Jean-Paul MAUCOTEL, Ponts et Chaussées — Subdivision de Neufchâteau-Eest 88 — Neufchâteau — poszukuje chętnych do korespondowania, wyłącznie w języku francuskim.

◎ Christine GROBE, 1254 Schöneiche — Berlin, Platanenstrasse 36 (Deutschland) DDR 9 — studentka, ma 20 lat, pragnie korespondować w języku francuskim lub niemieckim z rówieśnikami, najchętniej z osobami o wesołym usposobieniu.

◎ Bolek GOSIK z Omissy (02) Saint-Quentin — chciałby nawiązać przyjacielską korespondencję z Rodakami w wieku od 18 do 25 lat. Zbiera znaczki pocztowe. Może korespondować w językach: polskim, francuskim i niemieckim.

◎ Ewa JASIŃSKA, Warszawa 26, Al. Wasyngtóna 55 m 12 — ma lat 15 i chętnie korespondowałaby z młodzieżą z Francji. Lubi muzykę. Chciałaby również wymieniać płyty i znaczki pocztowe.

◎ Romuald GŁOWINKOWSKI, Lublin, ul. Nowy Świat 13a/2 — ma 19 lat. Interesuje się literaturą, muzyką big-beatową, zbiera wido-kówki i zdjęcia aktorów, chętnie nawiąże korespondencję z Rodakami z Francji lub Belgii. Może pisać w języku francuskim, rosyjskim, polskim.

◎ Ryszard ZONTEK, Bielsko-Biała, ul. Kościelna 1/4 m 9 — chciałby korespondować w języku polskim lub niemieckim z kolegami lub koleżankami z Francji. Ma 18 lat. Zbiera wido-kówki i znaczki pocztowe.

### D. DOWOJNA - BIENAIME

TLUMACZKA  
PRZYSIĘGŁA  
PRZY WYŻSZYCH  
SĄDACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe  
ważne w całej Francji  
23, quai de la Tournelle  
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17  
METRO: PONT-MARIE

## RADIOODBIORNIKI - TELEWIZORY

Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego ♦

LENG-PICARD ET C-ie 16, Place de la Liberté, 423, rue de Lannoy

Telefony: 73.39.42 73.29.47

ROUBAIX (Nord)

## Żarciki geograficzne

### ODPOWIEDZI

1. Czarna Dunajec, Czarna Wiselka, Czarna Nida, Czarna Przemsza i Czarny Staw.
2. Koło.
3. Jawor na Dolnym Śląsku, Buk obok Poznania, Świerk koło Warszawy, Lipa nad Notecią i Klon obok Szczytna.
4. Częstochowa.
5. Łysogóry.
6. Owszem. Środa, Piątek, Sobota i miasteczko Sobótka.



# RZECZ NAJWAŻNIEJSZA

4

Dzień był szary i mglisty. Zabudowania portowe miały też kolor szary, tylko daleko u stóp wzgórz zieleniły się drzewa. Krystyna widziała to wszystko przez bulaj, poczuła znów nagłą pustkę, jakby zabrakło jej pod stopami oparcia, a przecież właśnie w tym momencie statek dobił do lądu i przestał się kołysać.

„Teraz trzeba wyjść na pokład, trzeba wyjść, zobaczyć port, niebo. Trzeba... — powtarzała czując, że zabrakło jej odwagi. — Nie mogę dłużej tu tkwić, muszę wyjść. Dlaczego wszystko zasnuwa mgła? Chciałabym, żeby na brzegu stał Piotr, bo jeśli przyjedzie siostra, będę płakała jak bóbr.”

Odwróciła się wolno od okna i poprawiła przed lustrem włosy. W zielonkawym odbiciu ujrzała swoją twarz: małą, jakby przestraszoną, godną politowania. „Żeby tak się dręczyć! — pomyślała zła na siebie, po czym w pośpiechu umalowała policzki i usta. — Idę!” — postanowiła i wyszła na pokład.

Natknęła się na Mateusza.

— Jest, jest — mówił gorączkowo — jest, jest — powtarzał.

Spojrzała w kierunku jego ręki. Wskazywał chyba na tę starą kobietę w czarnej chustce, obok której stało dwóch wysokich chłopaków, każdy z bukietem kwiatów. „Jagusia i wnuki” — domyśliła się i w tej samej chwili ujrzała Piotra. Stał obok. Był siwy, ale mimo to wydawał się z daleka taki sam, nie zmieniony, jakiś bardzo uroczy w ciemnym garniturze, od którego odbijały się czerwienią goździki, które trzymał nieopradnie w ręku.

— Piotrze! — krzyknęła.

Zobaczył ją.

— Już idę! — zawołał i pierwszy wbiegł na trap.

Czekała w korytarzu. Gdy dopadł do niej, płacząc objęła go. Tuliła się do niego nie powstrzymując łez, a on powtarzał: — Krystynko, Krystynko! — i potem: — No tak, no tak, no właśnie — i minęło kilka minut, nim oboje spojrzeli na siebie, znów mówiąc beładnie i znów się sobie przypatrując.

— To chyba mąż — szeptał marynarz do cieśli statkowego.

— Nie, męża to ona ma w Buenos Aires — odparł tamten.

— Ale się tak kochają! — nie mógł nadziwić się marynarz.

— Co ty chcesz, dwadzieścia lat się nie widzieli, rodzina.

Piotr ujął Krystynę pod rękę, potem szli korytarzem w kierunku kabin. Ocierała łzy, przypatrywała mu się ukradkiem.

— Nic się nie zmieniłaś, Krystynko — powiedział — naprawdę nic.

— Tak myślisz? — roześmiała się szczęśliwa.

— Naprawdę.

— Ty też jesteś taki sam. Nawet ci ładnie z tymi siwymi włosami.

— Miałem za radą Celiny przyciemnić je sobie na twoją cześć, ale w ostatniej chwili stchórzyłem. Krystynko, kwiaty — zaniepokoił się. — Gdzie moje kwiaty dla ciebie? Musiały zostać tam, przy trapie, upuściłem je. — Obejrzała się. Właśnie szedł za nimi cieśla statkowy i niósł zgubiony bukiet. Biało-czerwone goździki pachniały mocno, Krystyna przytuliła je i nagle znów zaczęła płakać, nie mogąc się opanować.

— To okropne, wybac mi — szepnęła — ale jestem okropnie nieopanowana. Czuję się tak, jakbym za chwilę miała się rozpląnąć ze wzruszenia.

— To przejdzie — uspokoił ją Piotr — zresztą tu wszyscy chyba tak się czują i wszyscy płaczą. Mężczyźni też, popatrz tylko.

Rzeczywiście. Mateusz obejmował Jagusię i po jego twarzy sływały łzy. Płakał, że tak się postarzała, że czterdzieści lat jej nie wi-

JÓZEFA RADZYMIŃSKA

dział, że wnuki bukiety mu przyniosły i że za dzień już będzie w Chlebnej.

— Jaguś, Jaguś — powtarzał, starając się nadaremnie zobaczyć jej twarz sprzed czterdziestu lat.

— Ale ty zdrowo wyglądasz, Mateuszu — mówiła siostra. — Ano chłopu zawsze lżej, a i tam pewnie wielkiej biedy nie zaznałeś w tych twoich Misionach.

— Dziadek to jak nasz ojciec, słowo daje! — wyrwał się wnuk Jagusi, a Mateusz podkręcił wąsa.

— Mira, que galan! — spojrzał z uśmiechem na chłopaka.

— Co dziadek powiedział?

— No, że komplementy prawisz. Ja tak tylko wyglądam, bom opalony, ale lata swoje robią. Jagusia, niewielem od ciebie młodszy. Jagusia rozglądała się po salonie statkowym.

— Ależ tu pięknie! Dywany, fotele, kolorowe firanki, obrazy, zupełnie jak w jakimś Domu Ludowym. W Krośnie mamy taki.

— Kabina też taka ładna, z łazienką — zauważył Jędek. — Skóry przywiozł i węlnę z Argentyny. Handlowiec, a prawie jak pasażerski, takie wygody.

— Proszę państwa — w saloniku ukazał się ochmistrz — zaraz odbędzie się odprawa celna, proszę się przygotować i wrócić do swych kabin.

Celnicy mieli szarozielonkawe mundury i na ich widok Krystyna się przeraziła: przypomnieli jej Niemców.

— Piotrze — szepnęła — przecież taki kolor miały mundury gestapowców...

— Nie, chyba inny — rzekł prędko, choć zrobiło mu się przykro na widok jej pobladłej twarzy. — Są bardzo sympatyczni, zobaczysz.

Rzeczywiście byli sympatyczni, nawet ujmująco grzeczni, uśmiechali się, życzyli przyjemnego pobytu w kraju i prawie wcale nie zaglądali do waliz. Ale Piotr zauważył, że ręce Krystyny drżały, gdy zamykała walizkę i patrzyła na celników z ukosa.

„Biedactwo — pomyślał — parę lat męczyła się w obozie i chociaż od tamtych chwil minęło tyle czasu, jeszcze pamięta.”

— Ach, przypomniało mi się, przecież mam dla ciebie trzy listy od twego męża — powiedział, aby odwrócić bieg jej myśli. — Przychodziły co kilka dni, pierwszy zaraz po twoim wyjeździe z Buenos Aires. Boi się, żebyś tu o nim nie zapomniła — uśmiechnął się, podając jej koperty. Krystyna nie otwierając włożyła je do torebki. Nie miała ochoty czytać tych listów, wydało się jej, że przychodzą z jakiegoś odległego, zamkniętego czasu.

— Mgła opadła — powiedziała, wyglądając przez bulaj. — Będzie słońce. Musi być słońce, żebyśmy wszystko zobaczyła wyraźnie.

Gdy już pasażerowie zaczęli opuszczać statek, żegnając się z towarzyszami podróży i załogą, i Władysław zatrzasnął drzwi kabiny, na trap wbiegła Weronika.

Krystyna poznała ją od razu. To znaczy nie poznała, bo Weronika nie widziała nigdy przedtem, ale odgadła, że ta właśnie młoda osoba, wysoka i elegancka, to musi być Weronika. Miała rudawe włosy, uczesane w olbrzymi, spięty srebrną klamrą kok, i rdzawy płaszcz, w którym było jej bardzo do twarzy.

— Piotrze, to jest Weronika — powiedziała Krystyna i nie wiadomo dlaczego zrobiło jej się żal Władysława, choć właściwie każdy mógł mu zazdrościć takiej żony. Piotr, który już zdążył się przyzwyczaić do tego, że Krystyna mówi trochę beładnie powiedział uprzejmie: „Tak?”, i postawił walizki, by Weronika mogła przejść.

Krystyna chciała być świadkiem powitania Władysława z żoną, ale nie wypadało się zatrzymywać, zresztą czas naglił, bo Piotr

chciał przed odjazdem do Warszawy pokazać jej Trójmiasto.

— Co to jest Trójmiasto? — spytała. Piotr zaczął więc jej opowiadać o Gdyni, Gdańsku i Sopocie, gdy szli wybrukowaną drogą z portu do miasta. Ten bruk ją tak zadziwił, że wreszcie przystanąła.

— Dawno nie widziałam takich dużych kamieni — rzekła. — Płyty trotuarów są tu kwadratowe, duże, a w Argentynie malutkie, takie jak kafelki w łazienkach.

Nagle pobiegła w bok i zerwała żółty kwiat mleczu. Był puszysty i złoty, dużo większy niż mlecz argentyński, zresztą teraz nie miała pewności, czy rzeczywiście rosły tam mlecz, czy były to tylko jakieś podobne kwiatki, którym nadawała tam jakąś nazwę. Ten polski pachniał delikatnie i słodko jak miód. Wetknęła kwiat w kłapę kostiumu, spojrzała na Piotra, na zabudowania portowe, na drzewa, domy i niebo. Zieleni drzew była ciemna, zupełnie odmienna od koloru południowych drzew. Zdawało się, że ta soczysta ciemna zieleń płynie z ziemi tak samo ciemnej, nasyconej wilgocią.

Przed ceglany budynkiem, w którym wydawano przepustki, nie było bruku tylko wspaniała gęsta, błyszcząca trawa. Krystyna patrzyła na nią jak urzeczoną. Tak pięknej trawy nie widziała od lat. Argentyńska jest niska, przeważnie spalona słońcem, nie błyszczący, jest zakurzona. Nie można też na niej siadać, gdyż kryją się w niej bichos colorados, małe żyjątka, łatwo przegrzające skórę.

Krystyna zupełnie nie myśląc, co robi, podbiegła do trawnika i ku zdumieniu Piotra usiadła, a nawet zrobiła taki ruch, jakby chciała się na niej położyć.

— Co ty wyprawiasz, Krystynko! Zabrudzisz się, wstań, tak naprawdę nie można — Piotr wyciągnął rękę, aby szybko się podniosła.

— Ach, bo ty nic nie wiesz — powiedziała Krystyna. Zerwała kilka drobnych, delikatnych kwiatów i jakby przypominając sobie dawny zwyczaj z dzieciństwa, wzięła do ust słodkawe źdźbło. Jednocześnie powtórzyła słowo „źdźbło” parę razy.

Piotr przyglądał się jej z niepokojem. Krystyna wydawała mu się zagubiona w swoim zachwycie nad drobiazgami, jednocześnie zaś było w niej coś bardzo wzruszającego, co nie pozwalało na zrobienie jej jakiegokolwiek wy-mówki.

Tymczasem Weronika znalazła Władysława, gdy żegnał się z ochmistrzem na progę kabiny. Poznała męża od razu.

— Nie mogłam dostać na czas przepustki do portu — powiedziała, podając mu rękę.

Władysław spojrzał zdumiony na stojącą przed nim kobietę.

— Weronika? — szepnął.

— Ta sama — roześmiała się — Nie patrz tak na mnie, bo pomyśl, że jestem do siebie niepodobna.

— Piękna ma pan żonę — ochmistrz nie mógł się powstrzymać od zrobienia tej uwagi. — Mąż pani przez całą podróż tylko o tym mówił.

— Doprawdy? — roześmiała się.

Władysław patrzył na jej włosy, na zaróżowioną twarz i zielonkawe oczy, podkreślone ciemnym tuszem. Czy to możliwe, aby człowiek zmienił się w taki sposób, że był sobą i nie sobą jednocześnie? Weronika miała zawsze włosy ciemnoblond, uczesane gładko, spojrzenie niepewne, postać przygarbioną, ubierała się bezbarwnie... Nie, teraz właściwie nie pamiętała, jak dawniej wyglądała, zatarł mu się jej obraz przez te wszystkie lata. Pamiętał oczy. Ale i one teraz były inne, wyglądały jak dwa wąskie, zielonkawe ptaki, ten tusz tak je zmienił. Ale ładne były te ptaki zielonkawe, patrzyły ni to przekornie, ni ciekawie, ładne rudawe włosy, spiętrzone wysoko nad czołem, ładne były usta, pełne i wilgotne. Ale to była obca Weronika.

— Poznałam cię od razu — uśmiechnęła się. — Niewiele się zmieniłaś, utyłeś trochę i włosy posiwiły ci na skroniach.

— Ty zaś zmieniłaś się bardzo — powiedział.

— Czy na gorsze? — spytała.

— Nie wiem — odparł.

(d.c.n.)



# Pestka

ANKA KOWALSKA

— Ładny był kiedyś pies, ale całkiem ostatnio to już na nic nikomu — powiedział zgrzytliwie dozorca z czarnym palcem na tchawicy. Pochylił się z łopatą nad ziemią. — Ano, stary, to i do niczego. — Zatrząsał się w twardym, zaflegmionym kaszlu. Agata zobaczyła, że rozchylone zęby Wołgi dotykają szkliście i martwo czubka jej buta, przepraszam, powiedziała przez przygryzione wargi, zawróciła ku bramie.

— Czyś ty pił dzisiaj w nocy? — zapytałam cię w biurze, wszedłeś późnionij i z porytą twarzą, twoje oczy leżały w ciemnych zagłębieniach. Teresa dzwoniła już dwukrotnie; — twoja żona dzwoniła — powiedziałam.

— Jeśli mogę cię o coś prosić — powiedziałeś — to ułatw mi nieprzyjmowanie dzisiaj telefonów. — Na czole, tuż przy skroni miałeś wezbraną żyłę, której nie zauważyłam dotąd, zielonkawą odcień oliwkowej skóry na twojej twarzy nakazał mi milczenie. Po raz pierwszy w życiu zobaczyłam cię nie ogolonego.

— Dobrze — powiedziałam, zadzwonił telefon, w słuchawce odezwał się sztucznie żartobliwy głos: — To znowu ja. Męża jeszcze nie ma? — spojrzałam na ciebie; zrozumiałeś poruszając odmośnie głową pochyliłeś się nad szufladą.

— Jest, pani Tereso. Ale siedzi już u dyrektora. Czy mam mu coś powtórzyć?

— Może... Nnnie, nie. Spróbuję go złapać, przepraszam.

— Proszę bardzo.

Odłożyłam słuchawkę, a ona wyszła z domu ze swoją torbą podróżną w rękę, pani Ela przycisnęła ją do szlafrocka w otwartych drzwiach.

— Przyjeżdż czasami, dziecko. Zawsze cię serdecznie powitam.

— Tak — powiedziała Agata — dziękuję. Za wszystko dziękuję — powiedziała. Na schodach zatrzymała się. — Pani nie zapomni o grobie, prawda?

— No, gdzieżby, Agatko. Latem ja tam zawsze siedzę i szyję sobie. Pod tym krzakiem mam kawałek cienia.

— Mówię o grobie mamusi — powiedziała Agata i zeszła na dół, dozorca siedział na progu w rozpiętej, watomanej fufajce.

— To już tu panienska nie ma po co przyjeżdżać — powiedział rzeczowo. — No, cóż. — Oderwał rękę od szyi, powietrze w ruce zaszeleściło.

168

Jej oczy nikogo nie wypatrywały wśród oczekujących, tu jesteśmy, jesteś, dzień dobry, krzyczano w tłumie, i podeszłam do niej całkiem blisko, ale mnie nie widziała, chciała wyminąć, przeciskała się przez te okrzyki i uściski; Agata, co ty — powiedziałam — nie poznajesz? — a wtedy rzuciła torbę na ziemię, zaplotła mi ręce na szyi.

— Specjalnie po mnie?! Dla mnie?! — Nie poszłaś do domu?

Powiedziałam, że tak jakoś, tak sobie pomyślałam, powiedziałam i z gorączkowo błyszczącymi oczami odpowiedziała, że to zapamięta.

— To sobie zapamiętam — powiedziała i uprzytomniłam sobie, że nigdy, nigdy nie wyszłam po nią na dworzec, a ona, jeśli tylko była, wychodziła zawsze, nawet wtedy, gdyśmy skądś wracali oboje z Józefem; jeśli tylko wiedziała, kiedy wracam. Więc nic nie powiedziałam, tylko wzięłam z jej rąk, wbrew protestom, tę jej torbę, tak lekką. — Wołga? — zapytałam.

— Nie żyje. Słuchaj, złapiemy taksówkę, jedź do domu na chwilę, na pół godziny; wykąpię się, a ty zrobisz kawę. Kochana.

— Ale... — powiedziałam. — Dziś...

— On dopiero przyjdzie koło piątej — powiedziała prosząco. — Jedź ze mną. Marek jest z Celiną? — Wiedziała dobrze, że nie wychodzę nigdy, jeśli Józef jest w domu; był też w jej głosie ton szczególnego błagania i zgodziłam się.

W taksówce nie mówiliśmy nic o Woldzie; opuściła szybę okna, chłodny wiatr rozrzucił nam włosy, i powiedziała, że tu wiosna zaszła już dalej niż tam.

— Tam na krzakach tylko takie zgrubienia, wiesz — powiedziała. — A koło drzew, koło gałęzi mgiełka, kiedy się patrzy z daleka. W pociągu gorąco, że niech Bóg broni.

Wysiadłyśmy; ulicą szedł wiatr, Agata wciągnęła głęboko powietrze. — Postaram się myśleć tylko o wakacjach — powiedziała. — Mieć przed sobą takie wakacje, czy to nie dużo? — I weszliśmy na klatkę schodową; wahnęły się za nami automatyczne drzwi.

— Winda naturalnie zepsuta — powiedziała, wyprzedziła mnie na schodach, wyrwała torbę z moich rąk; szłyśmy trzymając się poręczą, jeszcze coś mówiła, ktoś nas minął, ktoś inny wyszedł akurat z któregoś po drodze mieszkania, pończocha ci oczko puściła, powiedziałam; Boże, grosza przy duszy nie mam — wykrzyknęła Agata oglądając najpierw jedną, potem drugą nogę; — spodziewam się — powiedziałam — już dziewiąty dzień miesiąca, skąd miałabyś mieć pieniądze? — Nie denerwuj mnie — powiedziała bez złości, skręciłyśmy na ostatnie piętro. Szła ciągle pierwsza i kiedy była na półpiętrze, pod drzwiami szwagerki Róży-wozakowej, drzwi się uchylły, potem przymknęły, została wąska szpara, Agata niosła właśnie stopę na stopień z podestu wyżej i stanęła; widziałam ją z profilu, nie dotarłam jeszcze do półpiętra, jeszcze szłam w stronę przeciwną niż ona i niżej, i zobaczyłam, jak zadręgała jej twarz, jak przez połowę tej twarzy przeleciało coś, co zmieniło jej wyraz, torba miękko piasnęła na schody, a ona stała i patrzyła przed siebie, nieco w górę. Widziałam jej oko nieruchome z połową tęczywki i polyskujące biało; zadarłam głowę, odwróciłam ją ku górze w prawo.

170

— Do widzenia, dziękuję — powiedziała Agata, na tę rękę położyła mu pięćdziesiąt złotych. — To pańska wnuczka? — W drzwiach z napisem „Dozorca” mała dziewczynka pokazywała wypięty brzuszeczek.

— Idź, Wioletka, do domu, na piersi ci się rzuci — powiedział groźnie, drzwi zamknęły się; żyłkowana czerwono twarz znad płamiastej ręki podniosła się ku Agacie z roztkliwieniem. — Już jej idzie na piąty — wycharczał. — Mądra taka, jak stara. Troje do szkoły chodzi. Ano, im człowiek starszy, coraz ma swoich więcej.

— Do widzenia — powiedziała, skręciła z ogródka za węgiel, wyszła na ścieżkę z chodnika kręto wijącą się pod górę. Na szczycie ulicy postawiła torbę na bruku, obejrzała się, popatrzyła dokoła i pod nogi; zielona torba z grubego płótna stała obok lewej stopy; jest tam piżama, ręcznik, szczotka do zębów; kobieta w turkusowym płaszczu minęła ją, obejrzała się; szczotka do zębów — powtórzyła Agata.

75

Wyszłam do któregoś z biurowych pokoi; kiedy wróciłam, Teresa stała obok twojego biurka, poznałam jej nogi i futro nad nimi, wycofałam się instynktownie; stałam na korytarzu, kiedy chwila, już wyszła od ciebie, przeszła, nie poznaawszy mnie. Siedzieliśmy za biurkiem nieporuszenie, stos korespondencji piętrzył się przed tobą. Powiedziałam, że Agata wyjechała do Gdyni. Podniosłeś głowę, nie udawałeś nawet obojętności, zdziwiłam się.

— Czy coś się stało? —  
Powiedziałam, co się stało, a właściwie, że nic się nie stało, bo nieszczęściem przeciw tego nazwać nie można, że zdycha pies, i widziałam, że rozprostowało ci się coś w twarzy, rozluźniło się to napięcie spojrzenia, z jakim przyszedłeś, bo nic się przecież nie stało, że ten pies... i powiedziałeś, a ja się zawstydziałam, że się tak nie hamujesz, powiedziałeś z znakiem zapytania, że ona tam pewnie dzień lub dwa zostanie; i zobaczyłam, że pragniesz zaprzeczenia.

— Wyjeżdżając dzwoniła; i powiedziała, że wraca zaraz. Ja myślę, że ona już jedzie. Ona go chciała uspić, tego psa.

Wyszedłeś z biura przed końcem pracy, zniknąłeś nagle, zaniosło cię pod jej uspione ciągle drzwi, i znów usiadłeś na najwyższym ze schodów, ale teraz oparłeś się plecami o poręcz i w dole tam zsuwały się w dół albo sunęły ku górze cudze ręce oparte na poręczu, szczękały w zamkach klucze, zlatywały i wlatywały dziecinne kroki: winda była zepsuta. Myślałam, że to nic takiego, ten pies, ale zatelefonovalam do domu, Józef szedł na konferencję do swego biura; daj mi panią Celinę do telefonu, powiedziałam i Celina zgodziła się zostać z Markiem, a informacja Orbisu podała mi godzinę przyjazdu pociągu z Gdyni. W samo południe kwietniowe, godzina druga z minutami przychodził ten pociąg, i miastem, które się przeciągało leniwie i wiosennie, przeszłam parę przystanków, a potem pojechałam na dworzec i właśnie wylała się rzeka ludzka podzielona przesywkami wyjść na wartkie strumienie. Z jednego strumienia wyłoniła się Agata; zielona torba w rękę, zdrobniła twarz nad kołnierzem rozpiętego płaszcza.

169

76

Siedziałeś tam, na najwyższym stopniu, plecy wparte w zaokrąglenie w tym miejscu poręczą; obok twojej stopy spoczywającej niżej otwarte pudełko od zapałek z czubatą stertą niedopałków i popiołu; zacząłeś wstawać powoli i cofnąłeś nogę, trącone pudełko spadło ze stopnia, część zawartości rozsypała się brzydko.

— Borys. Borys? — powiedziała, weszła ku tobie wyżej i nagle zaczęłam się uczyć na pamięć tych niedopałków, tego dymu dokoła i tego tam czekania na schodach, a jej pospieszna noga roznioła to pudełko, trach. Nawet nie spojrzała na ten trzask i tego też się uczyłam, i przeraźliwa tęsknota weszła mi do krtani, wypełniła usta, trach, czekasz — powiedziała, jakby ci dziękowała za tron albo za futro z popielic, przełknęłam ślinę, usłyszałam z głębi siebie „z takiej okazji, z takiej” Józefa z nocy dziesięcjej, z mojej miłosnej nocy, zatamowałam zębami skowyt rozwierający mi wargi, a wtedy ona odwróciła się ku mnie gwałtownie, dopiero sobie o mnie przypomniała, i zobaczyłam jej strachu pełną twarz.

To dlatego powiedziałam wówczas to, co powiedziałam, jeśli pamiętasz, jeśliś to w ogóle słyszał; bo spojrzała na mnie zwierzę złapanę w potrzask i zrozumiałam, że to moja obecność tam była potrzaskiem, tym zgruchotaniem łap, moja przy tym czekaniu twoim na nią pod jej drzwiami obecność. To była jej wina, że stałam tam, świadek twojego wiarołomstwa, kara za słabość, bo nie chciała być sama przez te kilka godzin, zanim przyjdiesz; i oto ktoś poza wami przedostał się jednak za kulisy. Wszystkie twoje straszliwe ostrożności musiały mieć w pamięci, gdy tam na schodach na mnie z góry patrzyła, i może widziała po raz niepoliczony scenę sprzed lat na postoju taksówek, i wszystkie inne „ktoś nas może zobaczyć”, i to, że nigdy nie jeżdżiliście tramwajem, ani w kinie nigdyście nie byli, i własne swoje deptanie po sobie, aby twoim wymaganom sprostać, i zdawało mi się, że rozumiem; przeszła mnie litość, Borys. Zaczęłam mówić; skrzywiłam wargi do uśmiechu, skowyt naciskał mi zęby od wewnątrz i tym głośniejsz zabrzmiał mój śmiech dudniący w klatce schodowej i postąpiłam parę kroków wyżej, skręciłam twarzą do was na podeście.

— Może to pierwszy wypadek w twoim życiu, Borys, ale w życiu Agaty to metoda — powiedziałam wśród rozrywającego mnie śmiechu. — Gdybyś mi się zwierzył, że ona ciebie teraz uwodzi, udzieliłabym ci paru pouczeń.

Agata patrzyła uważniej, już nie tak ślepo, jak przed chwilą, z ciebie nic nie mogłam wyczytać, ale przecież stałeś za daleko jak na mój krótki wzrok. Wyciągnęłam głupkowato wskazujący palec gestem nauczyciela:

— Nie ciebie jednego wystawiła w ten sposób do wiatru. Na ogół zawsze prowokuje i zachęca do flirtu, póki partner nie zaczyna iskrzyć.

171

## §§ MECENAS RADZI

Pani O. H. VITRY-sur-Seine

Matka moja przyjechała do Francji po wojnie. Pracowała sezonowo u różnych ludzi, i wobec tego, że nie opłacała składek, nie może korzystać z żadnego zabezpieczenia na starość. Czy może korzystać z zapomogi z tytułu „économiquement faible”?

Dotychczas obywatele polscy, którzy osiągnęli wiek starczy, nie podlegając ustawodawstwu o ubezpieczeniach społecznych, nie mieli prawa we Francji do żadnego zaopatrzenia na starość, gdyż tak zwana „allocation spéciale” lub zasiłek dla niezamożnych mógł być przyznany jedynie obywatelom francuskim.

Na podstawie nowego protokołu podpisanego dnia 28 kwietnia 1966 przez p. ambasadora Druto, działającego w imieniu rządu polskiego i p. de Chambrun, działającego w imieniu rządu francuskiego (ogłoszony w Dzienniku Ustaw z dnia 4 grudnia 1966 r.), obywatele polscy będą mogli korzystać z ustawy francuskiej z dnia 10 lipca 1952, która ustanowiła powyższy zasiłek w zastępstwie istniejącego wówczas zasiłku dla tak zw. „économiquement faibles”. Zważywszy więc, że we Francji Kodeks Ubezpieczeń Społecznych (Livres VIII) pozwala na przyznanie zasiłku starczego osobom, które nie opłacały składek ubezpieczeniowych, a które nie pobierając żadnej renty pozostają bez środków do życia, zważywszy z drugiej strony, że w Polsce, na mocy art. 106 dekretu z 25 czerwca 1954 r., osoby w tej samej sytuacji są upoważnione do ubiegania się o rentę starczą, protokół postanawia, że osoby narodowości polskiej zamieszkujące we Francji co najmniej 15 lat od chwili ukończenia 21 roku życia, w czym 5 lat nieprzerwanego pobytu od chwili złożenia wniosku, są upoważnione do korzystania z zasiłku „allocation spéciale”. Prawo do tego zasiłku ustaje z chwilą opuszczenia terytorium Francji.

Ponieważ konwencja wymaga wzajemności co do wymienionego wyżej zasiłku, a zatem obywatele francuscy zamieszkali w Polsce, mają prawo do tego samego zasiłku, a więc w danym wypadku do renty przewidzianej art. 106 dekretu z dnia 25 czerwca 1954 r. o ubezpieczeniach społecznych.

Wniosek należy złożyć na specjalnym blankiecie w merostwie swego miejsca zamieszkania.

## Z polskiej kuchni

PASZTET POLSKI

30 dkg wieprzowiny, 30 dkg cielęciny, 40 dkg wątroby wieprzowej, 20 dkg boczku surowego, 3 jaja, sól, pieprz, tłuszcz do wysmarowania formy, 4 dkg stoniny, gałka muszkatołowa, 1 dkg grzybów suszonych, po kilka ziaren pieprzu angielskiego i czarnego, 1 liść bobkowy, kawałek czerstwej bułki (10 dkg).

Mięso, boczek, grzyby i przyprawy zalać niezbyt dużą ilością wody i gotować. W połowie gotowania osolic. Gdy mięso będzie już miękkie, pokroić w kawałki wątrobę i włożyć ją do

gorącego wywaru. Pogotować ją do 5 minut, odstawić, ostudzić.

Mięso i przyprawy wyjąć, a w wywarze tym namoczyć bułkę. Następnie mięso, wątrobę i bułkę zemleć 2—3 razy przez maszynkę. Dodać sól, pieprz, jaja surowe, gałkę muszkatołową i utrzeć na pulchną masę. Rondel posmarować tłuszczem i wyłożyć plastrami stoniny. Wyłożyć do formy masę mięsną, ugnieść łyżką. Paszтет przykryć ścielnie przykrywką i gotować w parze około godziny lub wstawić do niezbyt gorącego piekarnika już bez przykrycia. Piec tak długo, aż bokki zaczną się rumienić. Wyjąć z piekarnika i po przestygnięciu wyłożyć na talerz.

**S m a c z n e g o !**

## RADY OD SERCA

SZANOWNA PANI ANNO!

Znalazłam się w impasie, zabrakło mi cierpliwości i dlatego ośmielam się do pani pisać.

Nikogo nie zamierzam pouczać, lecz to, co przeżyłam, zmusza mnie, żeby zabrać głos. Myślę, że nie zaszkodziłoby, jeżeliby pani w swych poradach w jakiś krótki i zrozumiały sposób wytłumaczyła swym czytelniczkom, dlaczego biedny mężczyzna bierze sobie gospodynię, podczas gdy żadnego gospodarstwa ani domu nie posiada. Może niejedna zrozumiałaby i na pewno w ich listach do pani mniej byłoby lamentu. Listy, które pani otrzymuje, w większości pochodzą z kobiecej ręki. Jedna została pobita, druga zdradzona, trzecia opuszczona, czwarta w inny sposób pokrzywdzona. Tak jest, że krzywdy ponosi słabszy, ale poniższy obrazek pokazuje nam, że czasem ten słabszy sam na siebie bat potrafi ukreślić.

Miałam 17 lat, jak straciłam rodziców. Na dodatek pod moją opiekę dostał się 8-letni braciszek. Trudno opisać co przeżyłam; prawie bez obcej pomocy zastąpiłam mu matkę.

Gdy dorósł, wyprawiałam go do wojska, a po powrocie, za moją namową, ożenił się z panną, którą mu wybrałam. W tym czasie byłam już wdową i oni zamieszkali razem ze mną.

Po dwóch latach nadzwyczajnej zgody, zaczęły się ciचे, ale długotrwałe gniewy.

Bratowa zaczęła wyjeżdżać do krewnych, a gdy wracała nie trzymała się domu, potrafiła nawet nocować u sąsiadów. Szybko brat domyślił się, że w domu nie jest pożądanym, z fabryki zjawiał się tylko na obiad, w ciepłe dni ludzie go widywali w lesie, w poczekalni na dworcu, w fabrycznej wartowni, jak drzemał na ławce, a z nastaniem jesieni ulokował się w domu w kuchni na szezlongu, zaś do swego sypialnego pokoju nigdy nawet nie zajrzy. Wszyscy znajomi mają go za obłąkanego. Tymczasem on do późnej nocy uczy się, robi z powodzeniem korespondencyjnie kurs techniczny.

Bratowa już nigdzie z domu nie wychodzi i na pozór sytuacja się zmieniła. Siedzimy razem we troje przy stole, rozmawiamy nawet, nie brak humoru, a gniew odszedł.

Na początku zatargu rozmawiałam z moją bratową, ale krótko mi odparła, że jest damą i wszelkiego rodzaju przeprosiny nie do niej należą. Sprawa stoi na martwym punkcie i żadne z nas nie odważy się jej poruszyć. Bratowa sama powiększyła groń pokrzywdzonych. Jestem ciekawa, co pani mogłaby na to odpowiedzieć.

SIOSTRA

DROGA PANI!

Czy pani sądzi, że wystarczy potrząsnąć rękawem, żeby znaleźć radę? To nie jest takie proste. Nieraz pisałam o tym, że najtrudniejsze sprawy rozgrywają się w małżeństwie, kiedy nie ma nawet konkretnych przewinień, zdrad, win, powodów do nieszczęścia, a po prostu tylko małżonkowie nie dobrali się wzajemnie. Myślę, że ten przypadek ma właśnie miejsce u pani brata i bratowej. Z pani listu wynika, że od dłuższego czasu to małżeństwo nie jest właściwie małżeństwem — nie żyją ze sobą. O czym to świadczy? O tym, że fizycznie sobie nie odpowiadają. A na to zwykle nic nie można poradzić. I nie wystarczy przeprosić się nawzajem.

Przypuszczam, że pani sama, mimo że mieszka z nimi od dawna pod wspólnym dachem, także nie wie, co się dzieje w głębi ich duszy. Prawdopodobnie oboje są bardzo nieszczęśliwi. Bo małżeństwo, w którym nie ma porozumienia fizycznego, nie może być szczęśliwe.

Jeśli pani zechce, proszę mi coś bliższego napisać o swoim bracie. Może pani z nim porozmawia szczerze. Może powie pani o co tam właściwie chodzi.

ANNA

KOCHANA PANI ANNO!

Moja narzeczona nie pozwala mi się krokiem ruszyć bez siebie. A pani wie jak to jest. Czasem koledzy proszą mnie na karty. Sami chłopcy, nie mogą przecież jej ciągnąć z sobą. Bardzo Kocham tę dziewczynę, ale muszę ją okłamywać, bo inaczej robi stale awantury. Więc chodzę na karty, a jej mówię, że byłem u babci. Nie lubię kłamać, ale jak jej to wytłumaczyć?

NARZECZONY

DROGI PANIE!

To okropne, jeśli przed ślubem trzeba okłamywać narzeczoną. Co będzie po ślubie?

Jedno z dwojga, albo musi pan zrezygnować z tych kawalerskich spotkań, albo wytłumaczyć dziewczynie, że potrzebuje pan trochę swobody, nie po to, by ją zdradzić, tylko ażeby utrzymać stosunki z kolegami. Jeśli to rozsądna dziewczyna, powinna zrozumieć. Jeśli nie jest rozsądna, niech pan poczeka ze ślubem, aż ona zmądrzeje.

ANNA

## Michalinka ma głos

# Kobieta przed lustrem

Kiedy czasem siadamy przed lustrem by zetrzeć szminkę z twarzy i gdy odkrywamy nową zmarszczkę, która wgłębia się zdradziecko pod oczyma, tracimy na chwilę humor. Potem z lekkim westchnieniem zaczynamy się pocieszać, że i inne kobiety również się starzeją. Pocięcha to względna, ale istotna.

A jeśli chodzi o mnie, to ja nawet staram się uśmiechać w takich momentach. Bo myślę sobie tak: — Ano, jedna zmarszczka więcej, jedna mniej, to u mnie niewiele znaczy. I tak nigdy piękna nie byłam. Ale za to te moje śliczne koleżanki w moim wieku! Dla nich to dopiero każda najmniejsza zmarszczka musi być katastrofą. — I przypominam sobie Helenkę i Maniusię, nie widziałam ich chyba już dwadzieścia lat. Jak one teraz wyglądają? Ta ich piękna, gładziutka cera, której im zazdrościłam? Ta smukła sylwetka... Na pewno przytyły z latami. Może noszą okulary na zgrabnym nosku? Ha, ha, to ja mam się martwić? Niech się one zamartwiają!

Takie to mniej więcej myśli latały mi po głowie, gdy siedziałam wczoraj przed lustrem i gdy niespodziewanie wpadła do mnie Anka. Od razu podzieliłam się z nią moimi refleksjami dodając serdecznie:

— Przynajmniej ty Aneczko i ja nie musimy się troszczyć o naszą ulatującą urodę!...

Ta uwaga nie przypadła Ance do smaku, ale nie dała tego po sobie zbyt poznać.

— Masz rację — powiedziała. — Uważam również, że śmieszne są kobiety, które na gwałt starają się zachować pozory młodości. Ja osobiście marzę o tym, aby już nie być młodą.

— Co takiego? — zdumiałam się.

— No tak. Kobieta, która się godzi ze starością, ma doprawdy szczęśliwe życie. Na przykład nie musi już dbać o linię. Ileż to razy mam ochotę na smaczne ciastko z kremem lub tłusty boczek! Zamiast tego muszę się zadowolić cienkim sucharkiem, aby nie przytyć. Ileż razy pragnęłabym poleżeć w łóżku, a tu muszę się zrywać i robić gimnastykę. Nogi w górę, biodra w bok, ramiona w lewo i w prawo. Żeby zachować giętkość ciała. Albo ten ciasny pasek, który trzeba na siebie naciągać, by zgrabnie wyglądała sylwetka. Albo te okłady, masaże i tusze zimne na twarz, by mieć świeżą cerę! O, jakże zazdroścę starym kobietom, które mogą już sobie na wszystko pozwolić i prowadzić wygodne życie, bez tych wszelakich „corveés”. Jakże ja im zazdroścę!

Ta szczerza skarga Anki bardzo mnie wzruszyła. To też powiedziałam do niej z przyjacielską życzliwością:

— Kochana, ty sobie możesz także już na to wszystko pozwolić...

Jak ona na to podskoczyła! Jak się zacietrzewiała!

— Kto? Ja? Ja?! Popatrz raczej na siebie. Popatrz w to lustro, przed którym siedzisz!

Popatrzyłam w lustro. A potem popatrzyłyśmy wzajemnie na siebie. I już żadna z nas nie pisnęła więcej słówka.

Dopiero później, przy rozstaniu się, gdy nastrój napięcia się rozwiął, Anka mi powiedziała:

— Nie masz pojęcia, jakie ja mam ostatnio powodzenie. Nie mogę przejść ulicą, aby mężczyźni od razu za mną nie latali...

Pokiwałam głową z lekkim uśmiechem. Biedna Anka...

MICHALINKA

## WIADOMOŚCI z różnych ośrodków POLONII w ŚWIECIE

### Polski Instytut Badawczy na 100-lecie Kanady

Dzięki inicjatywie grona działaczy Polonii działa w Kanadzie Polski Instytut Badawczy. Przewodził mu dziś już nie żyjący dr Wiktor Turek, pierwszy dyrektor Instytutu.

Po śmierci dra Turka dyrektorem Instytutu jest p. T. Krychowski.

Instytut koncentruje uwagę na badaniach roli emigrantów z Polski w życiu Kanady, rozwijając kontakty z nauką kanadyjską. Kontakty te ułatwia bliska współpraca Instytutu z ponad 200 naukowcami kanadyjskimi pochodzenia polskiego, wykładowcami uniwersytetów w Montrealu, Toronto i pracownikami innych instytucji naukowych.

Instytut rozporządza poważnym archiwum i dużą biblioteką, gromadząc druki i dokumenty archiwalne, polonijne czasopisma wydawane w Kanadzie i materiały ilustrujące wkład Polonii w rozwój Kanady. Wydaje książki o tej tematyce i periodycznie publikuje listę polonijnych naukowców w Kanadzie. Jest też współwydawcą „Slavica Canadiana” — periodyku omawiającego zagadnienia słowiańskich grup etnicznych.

Jako wkład grupy etnicznej polskiej na 100-lecie Kanady ma się ukazać obszernie dzieło o polskich osadnikach pt. „Poles in Manitoba” (Instytut uzyskał na ten cel subwencję rządu Kanady) oraz książka prof. Rabczewicza o wkładzie grupy polskiej w życie Kanady.

### Nowy polski tygodnik ukazał się w Londynie

W Londynie ukazały się pierwsze numery nowego tygodnika polskiej emigracji pt. „Rzeczywistość”. Wydawany w formie „powielaczowej” nawiązuje do tradycji tygodnika „Oblicze Tygodnia”, który zawiesił działalność w końcu sierpnia 1966 r.

W słowie od redakcji czytamy: „Rzeczywistość” odzwierciedlać będzie realia polityczne i społeczne polskiej rzeczywistości, a nie marzonki i urojenia, którymi żyje znaczna część starszej społeczności emigracyjnej”.

„Rzeczywistość” działać będzie w kierunku jak najściślejszego i jak najserdeczniejszego kontaktu emigracji z Krajem. „Stąd nakaz dla emigracji — pisać redakcja — by nie uzurpowała sobie prawa narzucania narodowi, który w swej masie żyje nad Wisłą, Odrą i Bugiem, własnych koncepcji i partykularnych tendencji”.

Redakcja zapowiada — „w imię pokoju światowego i interesu narodu — zwalczanie wszelkich przejawów hitleryzmu i militarystyki niemieckiego i tendencji zagrażających granicy na Odrze i Nysie”.

### Odnaczenia dla działaczy Polonii w Urugwaju

W Ambasadzie PRL w Montevideo charge d'affaires a.i. PRL Leon Szybek wręczył czołowym działaczom Polonii urugwajskiej Krzyże Zasługi oraz Medale Tysiąclecia. Wśród odznaczonych znajdują się: Edward Szolno, prezes Komitetu Tysiąclecia oraz członkowie prezydium Komitetu — Kazimierz Lutyński, Bronisław Tokarz, Kazimierz Lenkiewicz, Henryk Kaptur, Ludwik Kotnarowski, Jan Krystek oraz prezes Polskiego Towarzystwa Katolickiego Antoni Nalborczyk.

# „Au tailleur de l'Alouette“ HERBAUT-DENNEULIN

CENTRALA  
62, rue de l'Alouette  
ROUBAIX

## UBRANIA NA MIARĘ

SKLEPY

męskie i damskie **PARIS**—130, rue Lafayette

**LILLE**—27, rue des Ponts de Comines

**DOUAI**—65, rue de Paris

**LENS**—20, rue de la Paix

Niedościgniona jakość

Rewelacyjne ceny **DUNKERQUE**—2, rue de Soubise

## LISTY Józefa Grzybka

## Moje rozmyślenia nad „Tygodnikiem”

### PANIE REDAKTORZE!

Wciąż jeszcze nadchodzą noworoczne życzenia i wciąż jeszcze krążą po koloniach wędrujący zazwyczaj stadami całymi noworocznymi goście. Dzienniki nadal podają na całych kolumnach „wszystko o 1967 roku”; ze zredagowanych przez redakcyjnych astrologów „informacji” można już w tej chwili skonstruować sobie obraz ważniejszych wydarzeń przyszłych jedenastu miesięcy, dowiedzieć się można także i rzeczy bardziej praktycznych, na przykład czy warto w tym roku zakochać, jeśli urodziliśmy się pod znakiem Wagi, albo czy — jeśli przyszło się na świat pod znakiem, dajmy na to, Lwa, — można liczyć na to, że w tym roku wygra się na loterii, czy pozbedziemy się wreszcie odcisków, itd., itd. W poważniejszych zaś gazetach wciąż jeszcze dokonuje się bilansu roku minionego. Tak się w styczniu toczy świątek każdego z nas i cały w ogóle świat. Zyjemy w bilansowo-prończym nastroju.

Uległem ostatnio i ja presji, jaką wywiera na człowieka ta charakterystyczna styczniowa atmosfera: któregoś wieczoru wziąłem do ręki swoją zszawkę zeszłorocznych numerów „Tygodnika” i jątem je po kolei przeglądać. Nosilem się po prostu z zamiarem zbilansowania, dokonania krytycznego przeglądu swoich zeszłorocznych „Listów”, w miarę jednak wertowania kolejnych numerów uwagę moją coraz bardziej zaczęła przyciągać całość, całokształt naszego pisma, doszło do medytacji nad „Tygodnikiem” w ogóle. Myślałem o tym, że niezadługo „Tygodnik” będzie już sobie liczył dziesięć lat. Myślałem o tym, jak z roku na rok pismo nasze doskonalilo się, stawało się coraz bardziej atrakcyjne, jak stawało się nam bliższe, coraz bliższe; chodziły mi po głowie niektóre dawne już i nierządno zawierające wiele pytań i wątpliwości listy pisane do redakcji przez czytelników, odpowiedzi redakcji — oglądałem niejako w skrócie tę rzecz nieuchwytną, a przecież tak bardzo istotną, jaką były narodzi-

ny przyjaźni między pismem a nami — jego czytelnikami. Myślałem również o roli i znaczeniu „Tygodnika”. Doszedłem w trakcie tej medytacji do przekonania, że „Tygodnik” odegrał i nadal odgrywa rolę ogromną: no bo w ciągu tych kilku lat swego istnienia zdołał zbliżyć do Polski ludzi bardzo często źle bądź też tendencyjnie informowanych o życiu Kraju, bo stał się w pewnym sensie ośrodkiem zgody i pojednania Rodaków o różnych przekonaniach i zapatrywaniach na tej jedynej słusznej płaszczyźnie, jaką jest wspólne umiłowanie Kraju, bo zbliżył do siebie ludzi, którzy się nie znali, nie wiedzieli o sobie.

Oczywiście, obok tych wielkich zasług mógłbym także wyliczyć moje pretensje. Mam bowiem do „Tygodnika” pewne pretensje, macie na pewno swoje pretensje i dezyderaty także i Wy, Drodzy moi. Wiem, że bardzo wielu czytelników od lat całych tęskni za „większym” „Tygodnikiem”, za większą ilością stron. O tym się przecież dosyć często mówi w koloniach. Często słyszy się także różne inne de-

zyderaty i żale. Niektórzy chcieliby, żeby powieści drukować nie w samym piśmie, tylko na specjalnej wkładce, bo dzięki temu można by drukować więcej artykułów i informacji. Inni są za większą ilością tekstów w języku francuskim...

Czy jest rzeczą możliwą, aby te nasze postulaty były w przyszłości częściowo chociażby realizowane? — Wydaje mi się, że tak — ale pod tym jednym warunkiem, że wszyscy ustawicznie będziemy dbać o to, aby „Tygodnik” miał coraz więcej czytelników.

W swojej medytacji nad „Tygodnikiem” zahaczyłem oczywiście także o konkursy. I wtedy właśnie stanął mi przed oczami nowy konkurs, ogłoszony w numerze świątecznym. Redakcja tego nie napisała, ale mnie się wydaje, że ten konkurs jest inny niż poprzednie. To jest niejako „konkurs dziesięciolecia”. A że obchodzącemu ważny jubileusz dobru przyjacielowi zawsze ofiarowuje się jakiś prezent, tedy sądzę, że w tym konkursie winniśmy wszyscy, naprawdę wszyscy wziąć udział.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

JÓZEF GRZYBEK  
z NORDU

## „Rękopis znaleziony w Saragossie” i film Romana Polańskiego „Cul de Sac” cieszą się doskonałą opinią krytyki francuskiej

„LE MANUSCRIT TROUVÉ À SARAGOSSE”, wyświetlany w Paryżu, zdobył o wiele wyższą ocenę prasy francuskiej, niż rok temu prasy polskiej. Oto co pisze Pierre Mazars w „Le Figaro”:

„Tous les amateurs de littérature fantastique connaissent „Le Manuscrit trouvé à Saragosse”. Son auteur, le savant polonais, Jan Potocki, l'a écrit directement en français et il est normal qu'un de ses compatriotes, J. Has, fut tenté par le sujet, ne serait-ce que pour la faveur dont jouit à Varsovie tout ce qui touche au surréalisme. J. Has a parfaitement adapté le récit de Potocki. Ses images font penser aux meilleures toiles de Salvador Dali et de Tanguy, à Bunuel et à Bergman. Il n'a pas cherché à donner deux tonalités différentes à ce qui semble réel, et à ce qui est onirique puisqu'il est impossible de dissocier les deux mondes. Découpage, montage et interprétation font de ce film un chef d'oeuvre du cinéma fantastique”.

„CUL DE SAC” Romana Polańskiego, który cieszył się wielkim powodzeniem na ekranach kilku kin paryskich, otrzymał Wielką Nagrodę „Złotego Niedźwiedzia” na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Berlinie. Opinia krytyki francuskiej jest jednogłówna, że Polański należy dziś do grupy najwybitniejszych młodych filmowców na świecie.

Roman Polański jest absolwentem Łódzkiej Szkoły Filmowej. Już po otrzymaniu nagrody za jeden z pierwszych swoich krótkich metraży, zaczął on współpracę z kinematografiami zagranicznymi. Dziś jego filmy realizowane zarówno w Polsce, jak we Francji, Holandii, Anglii czy innych krajach wyświetlane są na wielu ekranach europejskich i pozaeuropejskich.

## SPRZĘT

### UŻYTKU

### DOMOWEGO

# VINGT POUR CENT 20%

## OSZCZĘDNOŚĆ — PEWNOŚĆ

Wszystkie najlepsze marki po najniższej cenie

IP 7, rue de la Cuve d'Or  
VINCOURT MENAGER

# D O U A I

- ◆ Aparaty elektryczne
- ◆ Radiodbiorniki
- ◆ Telewizory  
(najlepszy odbiór)  
„Hi-Fi”

122, Place d'Armes  
VINCOURT ELECTRONIQUE



**Z ŻYCIA TOWARZYSTW**

**SESSEVALE.** Buliści, zjednoczeni w związku La Boule de Fer, obradowali nad rocznym sprawozdaniem i planem pracy na nadchodzący sezon. Do nowego zarządu został wybrany na sekretarza **p. Alojzy Spsychalski**, na skarbnika **p. Franciszek Szczurek**, zast. skarbnika **p. Józef Perz**, członka komisji sportowej **p. Lucjan Klimczyk**.

**MAIZIÈRES-lez-METZ.** Stowarzyszenie dawców krwi, które grupuje bardzo dużo członków, wybrało na swoim walnym zebraniu na chorążego **p. Jana Mielniczaka**, a na członka zarządu **p. Bruno Grześkowiaka**.

**AMNEVILLE.** Konkurs belote: **p. Rudziński** zajął drugie miejsce w konkursie belote, osiągając wysoką liczbę punktów (2323) i ustępując tylko nieznacznie zwycięzcy.

**LENS-Cité 12 i 14.** Wielki turniej belote. Przeszło 30 ekip stanęło do konkursu organizowanego przez L'Amicale des Cités. Miejsce trzecie zajęła para **p. Mazurek i p. Richard**, a czwarte **p. Picheta**.

**QUENEHEM.** W trzydniowym konkursie „flechettes” organizowanym przez stowarzyszenie „Les Franches Plumes”, Cité 6, **p. Kucharski** zajął 10 miejsce.

**LIEVIN.** Wyniki konkursu oszczepkowego: kat. B — pierwszy **p. Garcja**, a 5 p. **Hostyn**.

**BULLY-les-MINES.** Stow. pingpongowe „AAE Bully” zorganizowało konkurs dla dziewcząt i chłopców poniżej lat 15. W kat. dziewcząt **N. Stermula** zajęła drugie miejsce, **D. Smakulska** trzecie i **E. Gropaz** 4. W puli A pierwszy był **Wawrant**, drugi **A. Stermula**, w puli B: **Marcelak** — drugi, w puli D: **Kaczmarek** — drugi. Poza konkursem wyróżnił się 10-letni **P. Stermula**.

**Poszukiwanie rodzin**

**P. Mirosław DREJZA, OL-SZTYN** — ul. Katowicka 6 m. 62 — poszukuje swego wujka zamieszkałego w Paryżu lub okolicach. Nazywa się on obecnie **DALBUS**.

**ZASŁUŻENI PRACOWNICY**

**LENS. Fosse 12.** Po 38 latach pracy górniczej odszedł na emeryturę **p. Leon Durak**. Towarzysze pracy zorganizowali dla pp. Duraków pożegnalne przyjęcie, w którym wziął udział **p. Delcambre**, główny inżynier kopalni oraz zastępca mera **p. Cauchy**. Przemówienie pożegnalne wygłosił **p. Turostowski**, szef „boute-feu”, podkreślając sumiennosc w pracy i koleżeńskość **p. Duraka**. Do tego przemówienia dołączył miłe słowa również **p. Delcambre**. Wręczeniem upominków i kwiatów oraz toastem długich lat życia zakończyło się miłe i sympatyczne zebranie. Szczegółowo wrzuszony pożegnaniem **p. Durak** serdecznie podziękował zebranym za dowody przyjaźni, z którymi spotykał się podczas lat pracy.

**DOUAI.** Fabryka resorów pożegnała uroczystość **p. Wiśniewska**, wdowę po pracowniku, która przez lat 25 wytrwale i ciężko pracowała, aby zapewnić wychowanie swoim dzieciom. Zarząd fabryki wręczył jej na pożegnanie upominek.

**WYROZNIENIE NAUKOWE**

**PONT-de-le-DEULE.** Ryszard Wojnarowski, 7, rue du Halage, student École Polytechnique, otrzymał od zarządu kopalni stypendium w uznaniu wybitnych wyników w nauce.

**MEDALE PRACY**

**BRUAY-en-ARTOIS.** Zarząd kopalni odznaczył zasłużonych pracowników medalami pracy. Médaille de Vermeil otrzymali: **p. Czesław Gawron**, **p. Czesław Saleta** i **p. Czesław Preus**. Médaille d'Argent otrzymali: **p. Józef Giesek**, **p. Leon Michałowski**, **p. Jan Muzyk** i **p. Felix Wasilewski**.

**FLERS - en - ESCREBIEUX.** Przedsiębiorstwo Troyon wręczyło srebrne medale m.in. **p. Bernardowi Machowi** i **p. Franciszkowi Panwikowi**, zaś medal brązowy **p. Mieczysławowi Kalińskiemu**.

**LOKALNE PIĘKNOŚCI**

**FRAIS-MARAIS.** W sali „La Solitude” odbyła się zabawa pod nazwą „Bal du baiser” połączona z wyborem królowej piękności. Na damy dworu zostały wybrane **p. Danielle Gola** i **Marie-José Umek**, które będą ubiegać się o tytuł Miss Presse.



Aby budować, kupić czy przeprowadzić naprawy, oszczędności Wasze przyniosą odsetki...



... premię równą ich wysokości oraz pożyczkę daleko wyższą od Waszych oszczędności

otwórzcie konto zwane "épargne-logement" zwolnione od podatków w

**CRÉDIT DU NORD**

**UROCZYSTOŚĆ NOWOROCZNA W KONSULACIE GENERALNYM PRL W LYONIE**

**MEDALE TYSIĄCLECIA DLA ZASŁUŻONYCH DZIAŁACZY**

Konsul generalny PRL w Lyonie wraz z całym zespołem pracowników wydał 1 stycznia br. przyjęcie dla Polonii z Lyonu i okolic. Wśród obecnych na uroczystości 150 osób, byli członkowie polskiego zespołu folklorystycznego z Lyonu „SLASK” oraz z zespołu Saint-Etienne „MAZURY”.

Przybywający składali na ręce konsula generalnego **p. Jarosiawa Kulczyckiego** oraz wicekonsulów **pp. Majewskiego i Madei** życzenia noworoczne dla Polski Ludowej, rządu oraz dla przedstawicieli PRL we Francji. Życzenia te liczni goście wpisywali do księgi pamiątkowej Konsulatu.

Podczas przyjęcia przemówił konsul generalny Kulczycki, charakteryzując dorobek i osiągnięcia Polski w minionym roku oraz plany na rok 1967. Szczególną uwagę zwrócił mówca na liczne objawy zacieśniających się więzi przyjaźni polsko-francuskiej, na oczekiwaną w styczniu wizytę we Francji polskiego ministra spraw zagranicznych **p. Adama Rapackiego**.

Konsul generalny złożył wszystkim zebranym serdeczne życzenia szczęśliwego Nowego Roku, a za ich pośrednictwem całej Polonii okręgu konsularnego lyońskiego. W imieniu zebranych na uro-

czystości podziękował konsulowi za życzenia i złożył życzenia dla Kraju oraz życzenia dla konsula Kulczyckiego i całego zespołu pracowników Konsulatu przewodniczący Francusko-Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego **p. André Simiand**.

Podczas uroczystości konsul Kulczycki wręczył Medale Tysiąclecia Polski oraz Odznaki Tysiąclecia zasłużonym działaczom polonijnym. Medale otrzymali: **p. Edward Renn** — sekretarz generalny Stowarzyszenia Kulturalnego

Polsko-Francuskiego w Lyonie, **p. Mieczysław Uramek** — działający aktywnie na odcinku ożywiania turystyki do Polski oraz kierownicy zespołów pieśni i tańca — **Misiażek i Stecki**. Odznaki Tysiąclecia otrzymali **pp. L. Kania, S. Guela, L. Betowska, H. Perkowski, L. Garbacz, D. Perkwowska**.

Uroczystość i przyjęcie upływały w serdecznej atmosferze przy muzyce i pieśniach polskich. Obecni byli również przedstawiciele lokalnej prasy francuskiej.

**KSIĄŻKI POLSKIE w CITE JEANNE D'ARC**

W imieniu Rodaków z naszej miejscowości i własnym dziękuję bardzo **p. Tadeuszowi Wegnerowi** — konsulowi generalnemu w Lille za przekazanie nam polskich książek, z których wszyscy miłośnicy lektury będą korzystał.

Biblioteka znajduje się: 9, rue de l'Ecole, Cité Jeanne d'Arc (Moselle) i czynna jest przez cały dzień we wszystkie dni tygodnia z wyjątkiem sobót i niedziel.

**B. Bartnikowski**

**NASZA KRONIKA RODZINNA**

*Niech zdrowo rosną!*

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

**CALONNE-RICOUART:** Fabrice Kiernicki. **LENS:** Dominique Sztym, Danny Nowak. **SAINS-en-GOHELLE:** Cathy Wojcieszak. **MONTCEAU-les-MINES:** Filip Świadek (Le Breuil). **METZ:** Yves Pawlak. **ROMBAS:** Edmund Cacak. **SALLAUMINES:** Fabrice Kropiwnicki. **BETHUNE:** David Szambelan, Anna Strecka, Raphaële Małecka, Helena Dutour, córka Roberta i Heleny z domu Kępińskiej, Joël Filhot, syn Joëla i Anny z domu Maślak. **CAMBRAI:** Bruno Kościelny, Dominique Zajac. **CARVIN:** Filip Majorczyk. **HENIN-LIETARD:** Sophie Nowak. **AVION:** Patrick Antoszewski, Erica Jędraszczak, Christophe Dyczkowski. **AUCHEL:** Olivier Jakubowski, Anna Cybulska. **VERQUIN:** Corinne Duvivier, córka Pawła i Konstancy z domu Zalewskiej. **DOUAI:** Patrice Kalicki, Jean-Marc Janiaczak, Harvé Józefowicz, Jean-Paul Pachurka, Hugues Genderka, Dominique Józwiak, Katarzyna Kaszyńska, Waleria Nowak, Eddy Benaszek, Filip Wojtkow.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszych.

**Sto lat dla nowożeńców!**

Ku radości Rodzin i Przyjaciół ostatnio zawarli małżeństwa: **AUTUN:** Collette Graillot i Władysław Keders. **LENS:** Teresa Kędziora i Charles Mongruel, Marie-Thérèse Wojtkowiak i Jan Cieślak. **FEUGUEROLLES:** Josiane-Marie Debayle i René-Claude Szymański.

Nowożeńcom życzymy pomyślności i tradycyjnych stu lat!

**Z ŻAŁOBNEJ KARTY**

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:  
**MONTCEAU-les-MINES:** Joanna Graczykowska z domu Siemieniecka, lat 83, Franciszek Dudziak, lat 57. **ST-ETIENNE.** Franciszek Siuzdak, lat 56, **CARVIN:** Józef Kowalik, lat 65. **LENS:** Marianna Pietrowska, lat 77. **BARLIN:** Józef Olejniczak. **HOUDAIN:** Władysław Flaczyński. **HAILLICOURT:** Jan Wronski. **ST. VALLIER:** Pelagia Markow z domu Adamczyk, lat 64. **PONT-à-VENDIN:** Marcin Nowak, lat 73. **LIEVIN:** Tomasz Mikołajczyk. **ROUVROY-NOUMEA:** Kazimierz Grabas, proboszcz parafii polskiej. **DOUAI:** Franciszek Marcinkowski, lat 77, **Felix Tomaszewski**, lat 64, **Henryk Pawlak**, lat 43, **Henryk Wilkosz**, lat 62.

Rodzynom Zmarłych składamy wyrazy współczucia.

**la boutique polonaise**

25, rue Drouot, Paris IX  
 tél. 770-83-37 c.c.p. Paris: 189-46-68

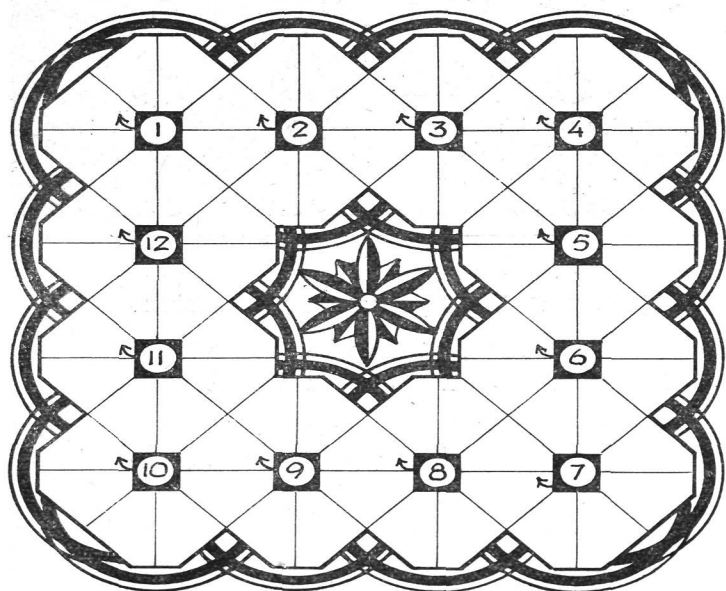
**poleca następujące książki:**

Cela i Andrzej Banach	— SŁOWNIK MODY	14,35
Anna Bojarowa	— DOMOWY PORADNIK KROJU	10,50
Helena Gawrońska	— ROBOTY NA DRUTACH	2,00
Helena Gawrońska	— FIRANKI O WSTAWKI O KORONKI	2,45
Helena Gawrońska	— ROBOTY SZYDEŁKOWE na drutach.	
	Samouczek	2,10
Irena Gumowska	— MY I NASZ DOM	7,75
Jackiewicz-Kobielska	— KRAWIECTWO DAMSKIE LEKKIE	9,20
J. Gostwicka	— DAWNE MEBLE POLSKIE	18,50
Kuzłowa-Hawliczek	— PASZTETY O PASZTECIKI O KANAPKI	3,40
Maria Lemnis	— KSIĄŻKA KUCHARSKA DLA SAMOTNYCH I ZAKOCHANYCH (296 str)	6,75
J. Lesiński	— ZDROWIE KOBIETY	8,20
Stefania Martyniak	— SERWETY — NOWE WZORY (Koronka)	4,20
Janina Molska	— PANI DOMU	7,75
Nasiłowska	— PANIE DOKTORZE CHCĘ SCHUDNAĆ	1,20
Irena Rudowska	— PIEŁGNOWANIE URODY	5,15
Stefan Sienicki	— WNĘTRZE MIESZKALNE	27,90
Wera Tuszyńska	— SERWETY	4,0
	— ZDROWIE RODZINY (340 str.)	7,70

Do cen wymienionych doliczamy koszty przesyłki pocztowej

# Rozrywki umysłowe

## KOŁÓWKA



Prosimy odgadnąć 12 wyrazów ośmioliterowych o podanych niżej znaczeniach i wpisać je dookoła liczb wpisanych w kółka. Miejsce początkowych liter i kierunek wpisania wskazują strzałki.

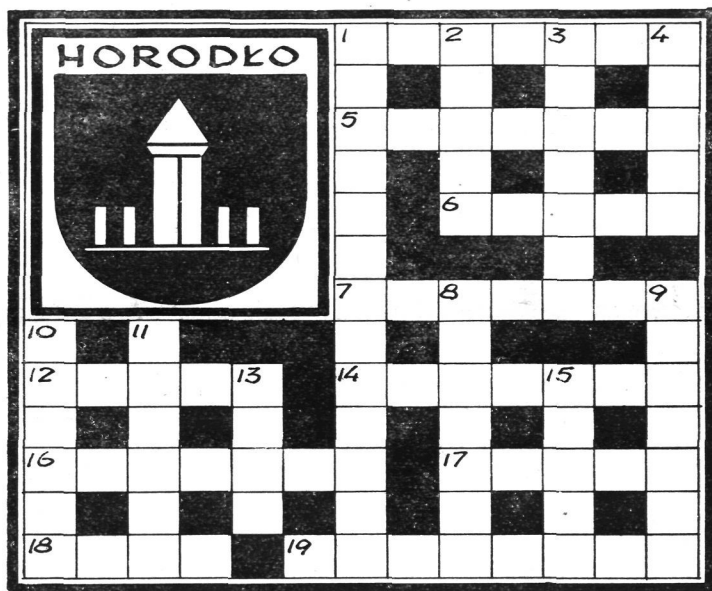
**ZNACZENIE WYRAZÓW:**  
 1) główny zapasnik w walce byków, 2) rodzaj nalepki na towarze lub ustalone formy towarzyskie, ceremonialne, 3) biskup-poeta z XVIII w., autor znakomitych satyr, bajek i przypowieści, 4) krótkie pękate kielbaski jeżdżone na gorąco lub na zimno, 5) choroba podszedłego wieku polegająca na stwardnieniu tętnic, miażdżyca, 6) kabina kierowcy w samochodzie ciężarowym, 7) żałobne ogłoszenie w prasie, 8) cel lub motyw działania, chęć, zamiar, 9) nędzna chałupa ulepiona z gliny zmieszanej ze słomą, 10) splot, wiązanka z liści i kwiatów zwieszająca się w kształcie wieńca, 11) nauka o dziejach, dziejopisarstwo, 12) strojnisia, elegancka ubierająca się według najnowszych wzorów mody.

## POLSKIE MIASTA (54)

**POZIOMO:** 1) obrońca sądowny, mecenas, 5) rodzaj wielkiego bębna używanego dawniej w wojsku, 6) posterunek, warta, eskorta, 7) pozostałość, ostatek, szczątek, 12) zagadka rysunkowo-literowa, 14) palkunki, toboły, zawiniątka z rzeczami, 16) rozpęd poprzedzający skok w dal, 17) scena, na której odbywają się widowiska cyrkowe, 18) jest lżejszy od węgla i porowaty, służy do hutniczego wytopiania rud, bywa też stosowany jako opał, 19) zle przyzwyczajenie, wada, ujemna cecha charakteru.

**PIONOWO:** 1) imię i nazwisko malarza znanego z patriotycznych obrazów poświęconych walkom powstańcom 1863 r., 2) najmniejszy zarazek chorobotwórczy, niewidzialny przez zwykły mikroskop, mniejszy niż bakteria, 3) rodzaj kawiarnianego teatrzyku z występami aktorów i tancerzy, 4) pojemność statku w tonach, 8) trzciny i sitowia rosnące nad brzegami rzek, jezior i bagien, 9) znany z tytułu bajki o 40-tu rozbójnikach, 10) ten, kto przepowiada przyszłość, 11) miejsce opuchłe, obrzmiałość, 13) jeden z najstarszych stopów metalowych używanych do odlewania dziań i dzwonów, brąz, 15) sceniczny dramat muzyczny wykonywany przez śpiewaków i orkiestrę.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłały bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane **NAGRODY KSIĄŻKOWE**.



### ROZWIĄZANIE ROZETKI Z NR 51

**ZNACZENIE WYRAZÓW:** 1) powab, 2) Piast, 3) parów, 4) poseł, 5) pozór, 6) plaga, 7) powóz, 8) pniak, 9) płacz, 10) Panna, 11) pikle, 12) prawo.

Hasło zadania: WARSZAWIANKA.

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI „POLSKIE MIASTA” (52) z nr 51

**POZIOMO:** 4) ukrycie, 5) zapusty, 6) koparka, 8) salto, 12) kontrabas, 16) maska, 17) podatek, 18) kolejka, 19) dystans.

**PIONOWO:** 1) puszek, 2) symulacja, 3) nietakt, 7) oset, 9) amator, 10) okazja, 11) psikus, 13) napad, 14) redis, 15) bitwa.

### ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU Z NR 52/1

**ZNACZENIE WYRAZÓW:** 1 kotwica, 2) Kiepura, 3) kalosze, 4) kielnia, 5) korsarz, 6) klakson, 7) kasiarz, 8) kramarz, 9) kwadrat, 10) kownal, 11) kajmany, 12) katusze, 13) krupier, 14) korowód, 15) królowa, 16) kruszon, 17) konkursy, 18) kowadło, 19) kinkiet, 20) kinoman, 21) kaplica, 22) księżyc, 23) kołduny, 24) kabaret.

Hasło zadania: W POLSKIM DOMU — POLSKA KOŁĘDA.

### ROZWIĄZANIE KOŁÓWKI Z NR 52/1

**ZNACZENIE WYRAZÓW:** 1) biwak, 2) bizon, 3) baton, 4) brawa, 5) blaga, 6) bujak, 7) bufor, 8) bajka, 9) bazie, 10) burza, 11) batik, 12) banda.

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI-CHOINKI Z NR 52/1

**POZIOMO:** 2) zgoda, 5) Osa, 6) malaria, 8) Prus, 10) mata, 11) wół, 12) kok, 14) cło, 15) dziad, 16) rój, 19) kort, 20) żart, 21) los, 23) róg, 25) komplementy, 27) wiek, 28) kijanka, 29) zupa.

**PIONOWO:** 1) posag, 3) gol, 4) dar, 6) moral, 7) antyk, 9) szczyt, 10) melanz, 11) woń, 13) kra, 17) kosmyk, 18) drynda, 21) linia, 22) skok, 23) rydz, 24) gryps, 26) etap.

# TV 22 - 28 STYCZNIA

## PROGRAM I (première chaîne)

**DZIENNIK Télé-Midi** o 13.00, **Télé-Soir** o 20.00 i **Télé-Nuit** między 22.45 a 23.45. **WIADOMOŚCI REGIONALNE** o 11.30 oprócz niedzieli.

**PARIS-CLUB** w poniedziałek, wtorek, środę i piątek o 12.30. **LES SEPT DE L'ESCALIER 15** — film seryjny o 19.25 oprócz soboty i niedzieli.

### NIEDZIELA 22 STYCZNIA

12.00 La séquence du spectateur — fragmenty filmów: Adorable Julia (Charles Boyer, Lilli Palmer i Jean Sorel); Lemmy pour les dames, realizacja Bernard Borderie (Eddie Constantine); La Bonne cocasse, realizacja Michel Drach, (Edvige Feuillère, Michel Galabri i Daniel Ceccaldi).  
 14.30 **Télé-Dimanche:** Michèle Arnaud i Michel Delpech.  
 14.55 **Rugby** — Francja — Anglia z Carcassonne.  
 17.15 Kiri le clown — Jean Image.  
 17.25 Le bal du printemps — realizacja Roy del Ruth (Doris Day, Gordon Mac Eae, Jack Smith).  
 19.30 Les globe-trotters — ostatni odcinek.  
 20.45 **Le Pigeon** — realizacja Mario Monicelli (Victorio Gassman, Renato Salvatori, Carla Gravina, Claudia Cardinale i Marcello Mastroianni, Toto).  
 22.30 Un certain regard — program doświadczalny.

### PONIEDZIAŁEK 23 STYCZNIA

18.25 **Magazyn kobiecy.**  
 20.30 Pas une seconde à perdre.  
 22.05 Les Incorruptibles.

### WTOREK 24 STYCZNIA

18.55 Livre mon ami — Claude'a Santelli.  
 20.30 En votre âme et conscience.

### ŚRODA 25 STYCZNIA

18.25 Le monde en quarante minutes.  
 19.10 Jeunesse active.  
 20.20 Tilt — program variété Michèle Arnaud.  
 21.30 La France moderne.  
 22.30 Lectures pour tous.

### CZWARTEK 26 STYCZNIA

16.30 Program młodzieżowy — Jeudiscope (do 19.20).  
 20.20 Le point sur les hôpitaux.  
 20.45 Au théâtre ce soir — dziś: La Prétentaine Jacques Devala, realizacja Pierre Sabbagh.  
 22.10 Cinéma.

### PIĄTEK 27 STYCZNIA

10.55 Grand Prix de Megève. (Zawody narciarskie mężczyzn).  
 18.55 Continent pour demain.  
 20.20 **Panorama** — tygodniowy magazyn aktualności.  
 21.30 Bienvenue nr 5 Guy Béart — realizacja Raoul Sangla.

### SOBOTA 28 STYCZNIA

13.20 Je voudrais savoir — Młodzież i alkoholizm.  
 13.30 Zawody narciarskie — Grand Prix féminin de St. Gervais.  
 16.15 **Magazyn kobiecy.**  
 16.30 A la vitrine du libraire.  
 18.55 La vocation d'un homme — Jeana Cherasse.  
 19.00 Micros et caméra.  
 20.35 Une soirée d'hiver — dziś Przygody Huckleberry Finna Marka Twaina, adaptacja i realizacja Claude Santelli.

## PROGRAM II (deuxième chaîne)

**DZIENNIK** — **Télé-Soir** przed zakończeniem programu między 21.45 a 22.45.

**ALLO ICI POLICE** — o godz. 20.15, oprócz niedzieli.

**VIENT DE PARAITRE** i **UN AN DÉJÀ** — na przemian o 20.00 oprócz niedzieli.

### NIEDZIELA 22 STYCZNIA

14.45 **Filipper le Dauphin.**  
 15.10 Le Virginien.  
 16.25 Au nom de la loi: Steve McQueen.  
 17.05 Bonnes adresses du passé.  
 18.10 A tous vents — program rozrywkowy Maurice'a Dumay.  
 18.50 Jazda szybka na lodzie, eliminacje przedolimpijskie z Grenoble.  
 21.00 Seria Hitchcocka.  
 22.15 Hollywood Panorama.

### PONIEDZIAŁEK 23 STYCZNIA

20.30 **Remorques** — film Jeana Grémillon (Jean Gabin, Michèle Morgan i Madeleine Renaud).  
 21.50 **Télé-poèmes nr 10.**  
 22.05 **Magazyn naukowy** — Station-Service à Neutrons.

### WTOREK 24 STYCZNIA

20.30 Central-Variétés — realizacja Eric Ollivier.  
 22.00 Conseiles utiles ou inutiles.

### ŚRODA 25 STYCZNIA

20.30 Zoom.

### CZWARTEK 26 STYCZNIA

20.30 La Patrouille perdue — film w realizacji Piero Nelli.

### PIĄTEK 27 STYCZNIA

20.30 7e art, 7e case.  
 21.00 Les amoureux Goldoniego. Program teatralny.  
 22.30 Camille Sauvage.

### SOBOTA 28 STYCZNIA

18.30 Sports-débat.  
 19.45 Trois chevaux, un tiercé.  
 21.00 En route pour ailleurs.  
 22.20 Des envoyés très spéciaux.

## Humor



— Ja chcę wyjść za mąż, ale nie wiem jak to narysować...  
 — Moi, je veux me marier, mais je ne sais pas le dessiner...

— A ja, proszę pani, zostanie kominiarzem...  
 — Et moi, je veux devenir ramoneur...



— Nie wiem jeszcze kim zostanę, ale pani ma ładne oczy.  
 — J'hésite sur mon futur métier, mais vous avez des jolis yeux.



**TYGODNIK POLSKI**  
**La Semaine Polonaise**  
 23, rue Taitbout, Paris IX  
 Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51  
 C.C.P. 92.20 - 76 Paris  
 C.C.P. 66.69.45 Belgique

**Cena prenumeraty:**  
 rocznie: 17 F. - 210 Fr. B.  
 półrocznie: 10 F. - 120 Fr. B.  
 kwartalnie: 6 F. - 70 Fr. B.

**Président Directeur Général:**  
**JAGOSZEWSKI Bienaimé**

**IMPRIMERIE**  
 Varsovie, ul. Ludna 4  
 Zakład Graficzny „Ruch”

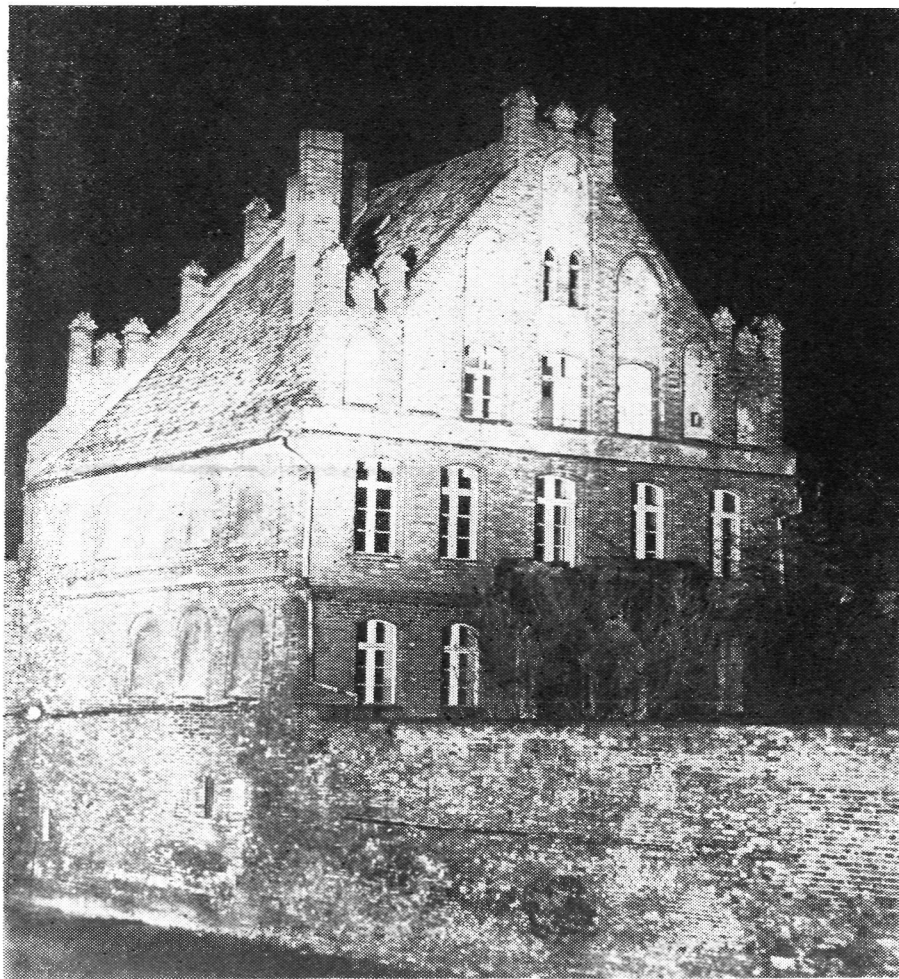
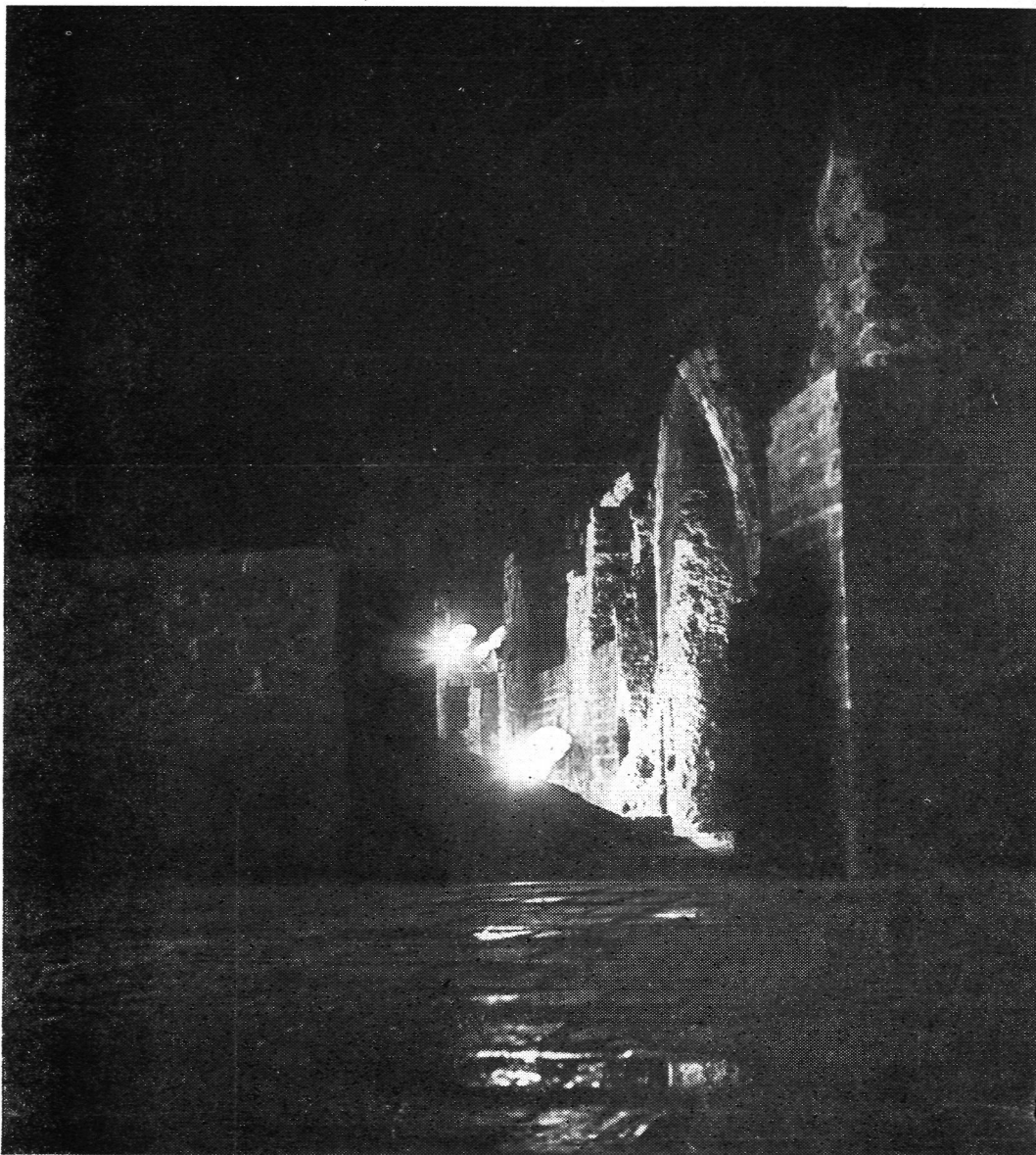


# SON ET LUMIERE A TORUŃ

**T**ANT DE FOIS éprouvée par la guerre et les destructions, ravagée par l'occupation nazie, la Pologne attache un prix exceptionnel à ses monuments du passé. La restauration de Varsovie et de sa Vieille Ville, de Gdańsk, de Wrocław, des palais de Łańcut et de Baranów, de tant d'autres lieux encore, fait l'admiration des visiteurs. Depuis longtemps, les Polonais qui avaient pu ressentir en France l'enchantement des spectacles „Son et Lumière” réclamaient à grands cris qu'on en fasse autant en Pologne, surtout à Cracovie dans le château royal

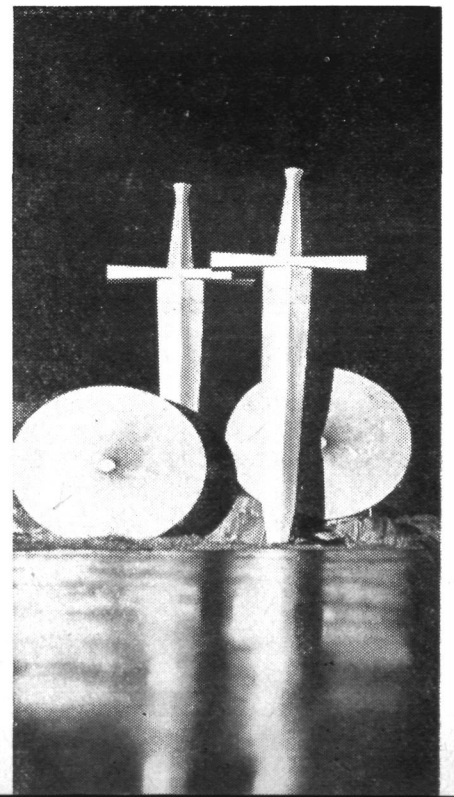
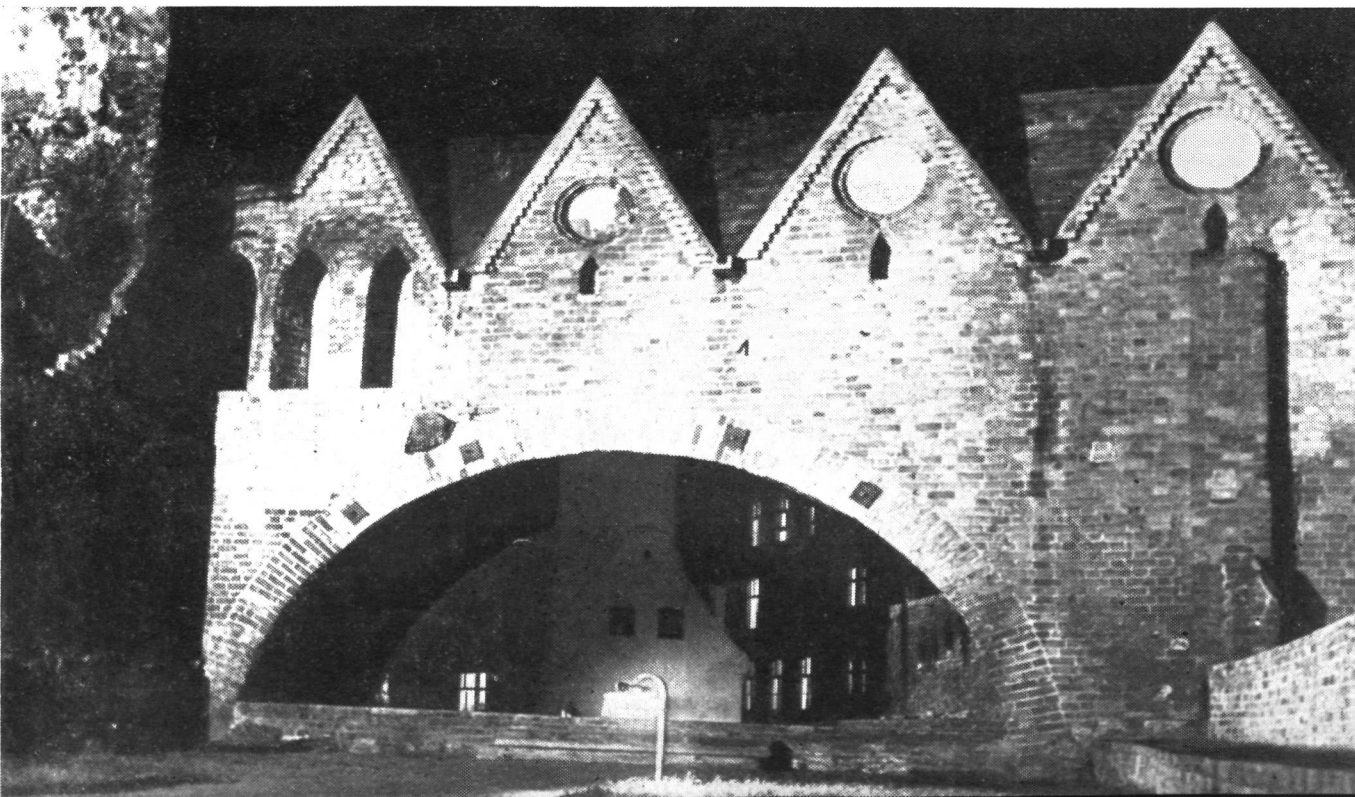
de Wawel et à Varsovie. Mais c'est Toruń, la ville de Copernic, qui a donné l'exemple. Dans l'enceinte du vieux château partiellement restauré, pour le 500-e anniversaire de la paix de Toruń qui consacra la défaite des Chevaliers Teutoniques, un spectacle „Son et Lumière” rapporte l'histoire du château et des combats contre les Germains.

**Zdjęcia: LEOPOLD DZIKOWSKI**



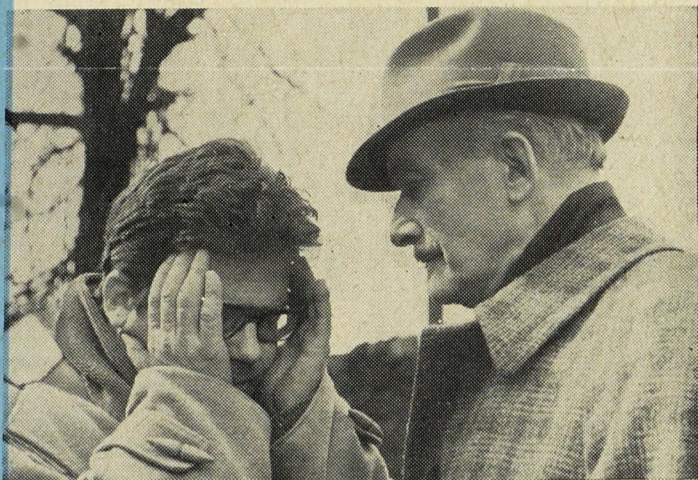
**W**IELE ZABYTKOWYCH OBIEKTÓW związanych z historią Polski cieszy się dużym zainteresowaniem turystów. Nie tylko Zamek Królewski na Wawelu, Rynek Główny w Krakowie, Stare Miasto Warszawy czy zamki w Łańcucie i Baranowie budzą podziw cudzoziemców. Obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego, filmy i wydawnictwa poświęcone tej rocznicy skłoniły wielu przyjaciół narodu polskiego do bliższego zapoznania się z historią i tradycjami walk Polaków o wolność swego Kraju.

Jednym z mniej znanych, a bardzo ciekawych obiektów związanych z tysiącletnią historią narodu polskiego jest stary zamek w Toruniu. Odrestaurowane częściowo ruiny zamku są świadectwem ciężkich zmagania Polaków z Zakonem Krzyżackim, uwieńczonych ostatecznym zwycięstwem po wielu wojnach i zawarciem słynnego II Pokoju Toruńskiego w 1466 roku. Z okazji tej rocznicy stary zamek w Toruniu został iluminowany, a wokół ruin ustawiono głośniki, z których płynie opowieść o dziejach zamku i walk z Krzyżakami. Inscenizacja światła i dźwięku, opracowana według wzorów francuskich, oparta jest na literackim tekście dokumentów historycznych i dostosowana w postaci kilku audycji po poziomo i zainteresowań różnych grup turystów.



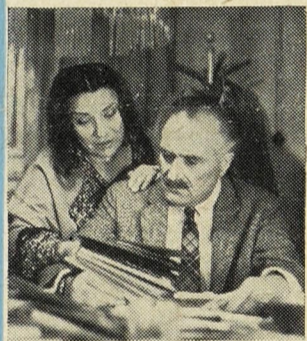
# NOWE

# FILMY NA EKSPANACH



## LE CODE

Depuis la fin de la guerre Tadeusz réside en Angleterre où il s'est créé une existence paisible. Une lettre de son fils re-



scénario (d'après son propre roman): Andrzej Kijowski, Mise en scène Wojciech J. Has (réalisateur du „Manuscrit trouvé à Saragosse” actuellement projeté sur les écrans français). Images de Mieczysław Jahoda. Décors de Jerzy Skarżyński et Tadeusz Kosarewicz. Musique de Krzysztof Penderecki. Dans les rôles principaux: Tadeusz — Jan Kreczmar, sa femme Sophie — Irena Eichler, son fils Maciek — Zbigniew Cybulski. Dans les autres rôles Irena Horecka, Ignacy Gogolewski, Barbara Kraft. Film réalisé dans les ateliers WFF de Wrocław par l'ensemble de réalisateurs cinématographiques „Kamera” en 1966.

sté en Pologne rompt ce calme. Tadeusz décide de rendre visite à sa famille. A Cracovie son fils Maciek lui dit ce qu'a été l'existence de sa mère, la femme de Tadeusz, devenue à moitié folle après la mort de son fils cadet, André, tué pendant l'occupation. Tadeusz essaye de retrouver la trace de ce fils qu'il n'a jamais à vrai dire connu, de savoir ce qu'a été la résistance. Ce que lui en dit Maciek ne l'aide en rien. Il s'adresse à d'autres gens qui ont connu sa famille pendant la guerre, mais il n'arrive pas à comprendre ce qu'on lui raconte. Il ne sait même pas déchiffrer si André a été tué par les Allemands ou exécuté par les résistants qu'il aurait trahis. Peut-être son fils est-il encore vivant? Mais tout ce qu'on lui dit lui semble un code indéchiffrable. Il se sent devenu totalement un étranger. Il décide de repartir, mais il comprendra que ce qu'il cherchait appartient définitivement au passé, qu'il n'a pas besoin de déchiffrer le code, qu'il lui faut se consacrer au présent, que quelqu'un de proche — sa femme — a besoin de sa présence.

## LES AMANTS DE MARONE

Nous sommes du village de Marone avoisinant un pittoresque lac et entouré de belles forêts. On y trouve un sanatorium pour les tuberculeux. L'institutrice Ola rencontre en se promenant deux jeunes gens, Janek — patient du sanatorium et Arek qui est venu rendre visite à son ami. Tous deux rivalisent pour conquérir la jeune femme. C'est Janek qu'elle aimera. Elle l'accueillera chez elle, dédaigneuse de l'opinion des villageois, lorsqu'il se sera fait expulser du sanatorium pour manquements constants au règlement. Ola ne sait même pas que Janek

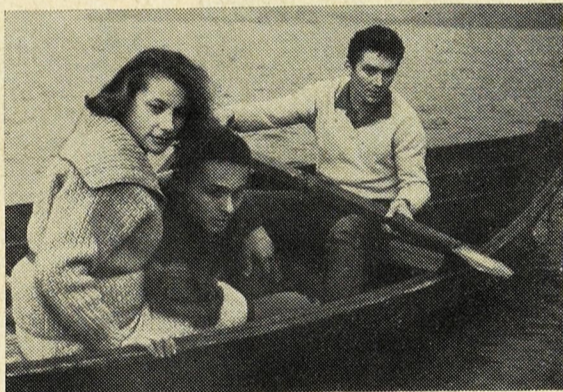


est marié et qu'il a un fils. L'hiver arrive et l'état de santé du jeune homme s'aggrave. Ola, entrée en conflit avec son supérieur, renonce à son travail et se donne toute à son amour. Mais elle doit se transformer en infirmière. Cet état de

choses dure plusieurs mois. Le printemps lui apporte une lueur d'espoir, mais Janek est moribond. Effrayée par une soudaine et violente hémorragie, Ola passe la nuit à chercher une infirmière puis des remèdes. Lorsqu'elle revient, le curé récite des litanies, la femme et la tante de Janek sont présentes. Ola sait qu'elle est ici de trop. Elle part pour reprendre son travail à l'école...

\*

Le scénario de ce film dont le titre indique les parentés, est tiré d'une nouvelle de Jarosław Iwaszkiewicz, un des meilleurs prosateurs polonais contemporains, président de l'Union des Gens de Lettres Polonais. L'histoire est triste, mais les amours ne sont que rarement gais...



Scénario (d'après une nouvelle de J. Iwaszkiewicz): Jarosław Iwaszkiewicz et Jerzy Zarzycki. Mise en scène: Jerzy Zarzycki. Images de Wiesław Rutowicz. Illustration musicale (sur le motif d'une chanson de Tchaïkovsky): Andrzej Mundkowski. Décors: Jerzy Groszang. Dans les rôles principaux: Ola — Barbara Horawianka, Janek — Andrzej Antkowiak, Arek — Józef Łotysz. Film réalisé dans les ateliers WFF de Łódź par l'ensemble de réalisateurs cinématographiques „Iluzjon” en 1966.

## UN MARIAGE DE RAISON

Les Burczyk, commerçants du Bazar Różyckiego (le Marché aux Puces varsovien) possèdent une coquette fortune, ce dont ils préfèrent ne pas trop parler pour ne pas attirer

le fisc. Ils mènent donc un train de vie modeste et se creusent la tête pour trouver un moyen de dépenser sans risque leur argent. Ils décident de dénicher pour Joanna, leur fille, un

mari dont la position sociale leur permettrait d'avoir une villa, une auto, de voyager à l'étranger, etc. Mais Joanna ne veut pas de ce „mariage de raison”. Elle aime André, jeune peintre désargenté mais plein de talent. Convaincue que ses parents n'accepteront jamais son choix, elle se réfugie chez son amoureux. Soudain les tableaux d'André commencent à se vendre. C'est l'aisance, la richesse même. André ne soupçonne pas que l'auteur de ce succès foudroyant est le père de Joanna qui réalise ainsi ses projets. Il découvre le complot pendant la noce. Persuadé que celle qui est déjà sa femme était au courant, il lance l'argent à la face de son beau-père et s'enfuit. Mais il y aura un happy-end.



Ce film panoramique et en couleurs, qui est un vaudeville endiablé porté à l'écran, a été réalisé par Stanisław Bareja (auquel on doit déjà „On danse sur le paquebot” — „Zona dla Australijczyka”) d'après un scénario de Krzysztof Gruszczyński. Images de Franciszek Kądziołka. Décors de Anatol Radziwonowicz. Musique de Jerzy Matuszkiewicz. Chanson d'Agnieszka Osiecka. Dans les rôles principaux: Joanna — Elżbieta Czyżewska, André — Daniel Olbrychski, Edzio — Bohdan Łazuka (le plus populaire des chansonniers polonais), les Burczyk: Bielicka et Plotnicki

